

kwiecień 2013 r.



nr wyd. 10

VIVAT AKADEMIA

Periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH

Ruszyła budowa Centrum Energetyki –
jednej z największych inwestycji w historii AGH



Stowarzyszenie Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

100-lecie powołania Akademii

Szanowni Państwo

Rok 2013 jest dla całej społeczności Akademii Górniczo-Hutniczej wyjątkowy i szczególny. Dokładnie 100 lat temu, 31 maja, Cesarz Franciszek Józef spełnił marzenie wielu pokoleń świątłych Polaków i oficjalnie powołał Akademię Górniczą. Nie było to jednak tak oczywiste i jednoznaczne, a droga do jej powstania okazała się trudna i złożona.

Najważniejszą cechą rozwijających się państw w XIX wieku była industrializacja. Polska w czasie zaborów traktowana była jak obszar peryferyjny. Stało się jasne, że tylko poprzez wykształcenie przyszłej elity naukowej i technicznej – nasza ojczyzna może nadrobić te zaległości i opóźnienia cywilizacyjne. W końcu po wielu staraniach i trudach, udało się. Był to niewątpliwie triumf polskiej nauki, a przygotowanie programu, wniosków i wszystkich niezbędnych dokumentów zawdzięczamy grupie reprezentantów z różnych dziedzin, od inżynierów, przez polityków, aż po studentów i absolwentów innych szkół górniczych.

Pierwsze działania zmierzające do powołania wyższej szkoły o profilu górniczym w Krakowie podejmowano już w 1861 roku. Po wielu latach starań polskich inżynierów, Ministerstwo Robót Publicznych w Wiedniu powołało Komitet Organizacyjny Akademii Górniczej, co doprowadziło do zatwierdzenia działalności uczelni. Pierwszą inaugurację zaplanowano na rok akademicki 1914/15, lecz wybuch I Wojny Światowej uniemożliwił i wstrzymał rozpoczęcie do „spokojnych czasów”, co wynika z zapisków w dokumentach. Owe spokojne czasy nastąpiły dopiero po pięciu latach. Oficjalne otwarcie i rozpoczęcie pierwszego roku akademickiego nastąpiło 20 października 1919 roku. Okres oczekiwania nie zniechęcił inicjatorów, którzy z jeszcze większą energią rozpoczęli ciężką pracę kształcenia przyszłych inżynierów. Ta wspaniała postawa ówczesnych prekursorów zasługuje na najwyższy podziw i uznanie. Przy tak dużym zaangażowaniu i chęci zbudowania czegoś nowego, naturalnie przyszło także słynne motto AGH „*Labore creata, labori et scientiae servis*”, a najważniejsze cele i założenia nie zmieniły się do dziś. Bardzo trudne czasy i perypetie historyczne nie zachwiały pozycją Akademii, a wręcz przeciwnie, pozwoliły wypracować jej silną pozycję zarówno w Polsce jak i za granicą.

W okresie powojennym uczelnia nieustannie się rozwija. Pierwsze wydziały związane były jedynie z górnictwem i hutnictwem. Jednakże bardzo szybko zaczęły powstawać nowe kierunki studiów i kolejne wydziały. W 1949 roku przyjęto obowiązującą do dziś nazwę Akademia Górniczo-Hutnicza i w tym samym czasie nasza uczelnia przyjęła imię patrona, Stanisława Staszica, ojca polskiego przemysłu, wielkiego męża stanu i filantropa. Aktualnie w AGH studiuje ponad 35 000 studentów na szesnastu wydziałach. Jest naszym niewątpliwie wielkim sukcesem, że pomimo panującego niżu demograficznego, kandydaci nadal masowo wybierają AGH.

W dniach 25-27 kwietnia na terenie Akademii Górniczo-Hutniczej będziemy mieli zaszczyt gościć członków Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. To niezwykle ważne i uroczyste wydarzenie uświetniające nasz okrągły jubileusz istotne nie tylko dla uczelni, ale i dla prestiżu miasta Krakowa. Podczas tych trzech dni odbędzie się posiedzenie Prezydium oraz Zgromadzenie Plenarne KRASP. Jednym z akcentów kulturalnych konferencji będzie koncert Muzyki Wiedeńskiej w Centrum Dydaktyki U-2. Mamy nadzieję, że dzięki temu AGH zapadnie uczestnikom głęboko w pamięci i z chęcią wracać będą do nas w przyszłości.

Kolejnym ważnym przedsięwzięciem, które również wpisuje się w obchody 100-lecia Akademii będzie spotkanie absolwentów AGH zajmujących eksponowane stanowiska w przemyśle, polityce, biznesie i administracji państwowej i samorządowej w Polsce i za granicą.



Odbędzie się ono 14 czerwca, a jego celem będzie pokazanie naszym wychowankom zmian, do jakich doszło w uczelni na przestrzeni lat.

Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że chcąc osiągnąć sukces powinniśmy inwestować w jakość kształcenia, która bezpośrednio przekłada się na postrzeganie kandydatów przez pracodawców. Obecnie mamy podpisanych ponad 270 umów z firmami i przedsiębiorstwami, a opinie największych korporacji na temat naszych studentów i absolwentów są znakomite, co pokazują uznane rankingi. Stały kontakt i współpraca z naszymi wychowankami są bardzo ważne dla uczelni. Nasi wybitni absolwenci wspierają nas radą w zakresie programów kształcenia, oferują konkretną pomoc finansową, zlecają tematy badawcze i przyjmują studentów na praktyki. Współpraca z nimi jest nie do przecenienia.

Można byłoby jeszcze długo opowiadać o naszej historii, planach na przyszłość, a także o wielu sukcesach. Nie zapominając jednak o naszej tradycji, patrzymy w przyszłość i realizujemy marzenia na miarę XXI wieku. Życzę całej społeczności akademickiej naszej uczelni sukcesów w pracy, szczęścia osobistego i pogody ducha oraz kolejnych 100 lat sukcesów i rozwoju.

Ex praeteritis praesentia aestimantur.

Na podstawie przeszłości ocenia się terażniejszość.

prof. Tadeusz Słomka
Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej
im. Stanisława Staszica w Krakowie

Drodzy Absolwenci

W periodyku Vivat Akademia poświęconym dla was absolwentów AGH, staramy się bardzo mocno przybliżyć wasze sylwetki i osiągnięcia zawodowe, a także ciekawsze wspomnienia z waszego codziennego bogatego w różne ciekawe epizody życia. Jesteśmy bardzo radosi z faktu, że piszecie do nas dzieląc się swoimi osiągnięciami i przeżyciami i że jesteście z nami w wielotysięcznej społeczności naszego Stowarzyszenia Wychowanków AGH.

W niniejszym, już 10 numerze naszego periodyku, piszemy o uroczystości wręczenia przez Prezydenta Królewskiego Miasta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego odznaczenia honorowego Honoris Gratia przyznanego przez Prezydenta Miasta Krakowa, Absolwentowi naszej uczelni Stefanowi Radziszewskiemu z okazji 100-lecia Jego urodzin. Podniosła uroczystość w obecności Rektora AGH prof. Tadeusza Słomki i członków prezydium Stowarzyszenia Wychowanków AGH z Przewodniczącym SW AGH prof. Stanisławem Mitkowskim, odbyła się 18 marca 2013 roku w Klubie Profesora AGH.

W grupie wspomnieniowej przedstawiamy między innymi dwie niezwykle barwne sylwetki bardzo zasłużonych profesorów, a to prof. Tadeusza Kubiczka i prof. Bolesława Krupińskiego, opisane przez najbliższych ich współpracowników.

Piszemy o ciechocińskich tężniach, które są unikalną tego rodzaju budowlą w Europie. To Stanisław Staszic w swym dziele *O ziemiordztwie Karpatów i innych gór i równin Polski* wskazał na możliwość przemysłowego wykorzystania zalegających pod Ciechocinkiem pokładów soli poprzez zagęszczanie solanki sposobem przelotnienia wód słonych, czyli za pomocą specjalnie skonstruowanych do tego celu budowli – tężni, czy jak w owym czasie mawiano – szop graduacyjnych.

Zamieszczamy w niniejszym opracowaniu niezwykle wspomnienie o mgr. inż. górniku Bolesławie Polończyku, jedynym spośród wszystkich absolwentów AGH „Cichoziemnym” w okresie II Wojny Światowej, którego wiele jego życiowych poczynań owianych jest do dzisiaj tajemnicą i która już nigdy nie ujrzy światła dziennego...

W opracowaniu znajdziecie także limeryki z twórczości Jerzego Tenerowicza wybrane z tomiku o treści górniczej z „Miedziowej Krainy”. Zachęcając do zapoznania się z treścią niniejszego opracowania, ponawiamy naszą prośbę, znajdźcie chwilę czasu i napiszcie o was do nas.

Artur Bęben – Redaktor Naczelny



foto: P. Stachnik

Spis treści

100-lecie powołania Akademii	2
Drodzy Absolwenci	3
Niezwykła uroczystość w SW AGH	4
Fragmenty przemówienia Dziekana Wydziału GiG prof. Piotra Czai...	6
Profesor Adam Klich Profesorem Honorowym AGH	8
Pan Lakshmi N. Mittal Doktorem Honoris Causa AGH	9
Wydarzenia w AGH	10
Z cyklu sylwetki absolwentów AGH:	
Grzegorz Bałda	14
Andrzej Kozubek	16
Jacek Koźlecki	17
Janusz Morbitzer	19
Józef Siwiec	21
O człowieku który fanatycznie kochał podziemne bogactwo polskiej ziemi	23
Człowiek, który uratował KWK „Janina” przed likwidacją	28
Koło „Czczott” w hotelu „Ziemowit”	30
Terenowe Koło Grodzkie SW AGH „Czczott” w Tychach – coraz liczniejsze	31
Wojciech Nowakowski...	32
Jak tworzyliśmy naukę w powojennej Polsce	35
Profesor Tadeusz Kubiczek stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej	40
Wspomnienie o mgr. inż. górniku Bolesławie Polończyku	43
Wybrane wspomnienia z problematyki tępań, wybuchów metanu i pyłu węglowego	46
Ze zbioru limeryków Jerzego Tenerowicza	48
Studenci koreańscy na Wydziale Metalurgii AGH w latach 1953–1958	49
Podziękowanie	49
Noworoczne spotkanie opłatkowe SW	50
Ciechocińskie tężnie – z inicjatywy Stanisława Staszica	51
Na jubileusz człowieka uczynnego, nie mnicha lecz Profesora Jerzego Klicha	55
Władze SW AGH w kadencji 2012–2016	58
Szanowna Redakcja czasopisma Vivat Akademia	58
Profesor Kazimierz Czopek (1939–2013)	59
Stowarzyszenie Elektryków Polskich (SEP) w dokumentacji pocztowo-filatelistycznej	61

Periodyk dla Absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej Vivat Akademia, nr 10 kwiecień 2013 r.

Redaguje zespół:

Artur Bęben (redaktor naczelny),
Zbigniew Sulima (redaktor prowadzący),
Wacław Muzykiewicz, Piotr Ubowski, Małgorzata Krokoszyńska,
Teresa Nosal, współpraca Zespół ds. Informacji i Promocji

Adres redakcji:

AGH, paw. A-0, pok. 16
al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków,
tel. (12) 617-32-84,
swagh@agh.edu.pl

Opracowanie graficzne, skład:

Scriptorium „TEXTURA”
tel. 604 270 770, e-mail: textura@textura.pl

Druk:

Drukarnia „Kolor Art” s.c.
ul. Kotlarska 34, 31-539 Kraków,
tel. (12) 421-09-86, e-mail: drukarnia@kolor-art.pl

Kolportaż:

SW AGH, Sekretariat Główny AGH i redakcja

Nakład:

4500 egz. darmowych wydanych w całości nakładem Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Na okładce:

Wizualizacja Centrum Energetyki – więcej o inwestycji w tekście „Wydarzenia w AGH” s. 10 i s. 13

Niezwykła uroczystość w SW AGH

18 marca 2013 roku Stowarzyszenie Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej zorganizowało uroczyste urodziny najstarszego członka Stowarzyszenia, absolwenta AGH, pana Stefana Radziszewskiego, który 16 marca obchodził swoje 100. urodziny.

Oprócz najbliższych naszego Jubilata – synów z rodzinami – w uroczystości, która odbyła się w Klubie Profesora AGH uczestniczyli m.in.: Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka, Prorektor ds. Studenckich prof. Anna Siwik, Prezydent Miasta Krakowa prof. Jacek Majchrowski i Przewodniczący SW AGH prof. Stanisław Mitkowski, były Rektor AGH prof. Ryszard Tadeusiewicz, a także liczne grono zaproszonych gości.

Nasz szacowny Jubilat Stefan Radziszewski ukończył Wydział Elektromechaniczny i w 1951 roku uzyskał tytuł inżyniera elektromechanika hutniczego oraz stopień magistra nauk technicznych. Po dyplomie pracował w Biurze projektów „Prozamet” w Krakowie początkowo jako projektant, potem kierownik pracowni elektrycznej. Został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Jego motto osobiste brzmi: „Żyj tak, aby być potrzebnym ludziom”.

„To niezwykła uroczystość, bo stulecie uczelni świętujemy z setną rocznicą urodzin jej wychowanka” – rozpoczął prof. Stanisław Mitkowski witając Jubilata i zaproszonych gości. Podczas uroczystości Jubilat usłyszał wiele ciepłych słów od swoich znomych gości. Zaproszeni odśpiewali „Dwie-



for. Z. Sulima

ście lat”, życząc panu Stefanowi zdrowia i radości życia na wiele następnych lat. Były przemowy przedstawicieli naszej uczelni, a prof. Majchrowski wręczył Stefanowi Radziszewskiemu odznakę „Honoris Gratia”, którą prezydent Krakowa przyznaje osobom zasłużonym dla miasta. – Droga, którą Pan Stefan przeszedł, to droga kilku wojen, droga odbudowy naszego kraju i naszego miasta. To dzięki takim ludziom jak pan Stefan, dziś możemy pochwalić się naszym miastem – powiedział prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski uzasadniając odznaczenie pana Stefana. „Szybko minęło mi te kilkadziesiąt lat, od kiedy należę do Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Gór-

niczo-Hutniczej. Jestem wdzięczny wszystkim decydującym o losach AGH za to, że ta uczelnia tak świetnie się rozwija. Życzę wszystkim zdrowia, sukcesów naukowych, dalszego rozwoju uczelni i Stowarzyszenia Wychowanków” – powiedział Stefan Radziszewski.

Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka zapewnił pana Stefana, że ilekroć nasz Jubilat będzie gościł w AGH, rektor zawsze z największą przyjemnością się z Nim spotka. „Życzę wszystkiego najlepszego” – zakończył pan rektor wręczając panu Radziszewskiemu list gratulacyjny.

Ilona Trębacz



for. Z. Sulima



100-lecie urodzin najstarszego członka SW AGH Pana Stefana Radziszewskiego



Fragmety przemówienia Dziekana Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii prof. Piotra Czai wygłoszonego podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH z okazji Barbórki 2012

Cały gospodarczy świat lęka się kryzysu. My w AGH też ostrożnie patrzymy w przyszłość, mając nadzieję, że 7 wspaniałych lat sprawowania urzędu przez prof. Antoniego Tajdusią nie były tymi biblijnymi „latami tłustymi”, po których – jak pamiętamy – było gorzej...

...Jesteśmy pełni uznania dla rzesz polskich górników, w tym licznych zastępów naszych absolwentów, inżynierów geologów, górników, geodetów, wiertników, mechaników i elektryków, którzy z powodzeniem odnoszą wielkie sukcesy w 50-letnim KGHM – Polska Miedź SA, w giełdowej Jastrzębskiej Spółce Węglowej, w potężnej Kompanii Węglowej, Południowym Koncernie Węglowym, Katowickim Holdingu Węglowym, czy w młodej – 30-letniej – Grupie Kapitałowej Lubelski Węgiel Bogdanka SA, która przed dwoma tygodniami tu w tej auli świętowała swój jubileusz. Przedstawicielei tych wszystkich branż górnictwa serdecznie witam za panem rektorem i gorąco pozdrawiam w imieniu naszej społeczności wydziałowej.

Cieszymy się że nasi absolwenci odnoszą sukcesy w krajowym przemyśle, ale też, że są obecnie wszędzie na całym świecie. Budują trzecią służbę Kanału Panamskiego, wydobywają rudy metali w Australii tak bardzo bogatej w te surowce, wykładają w najlepszych uniwersytetach technicznych świata. Po prostu: „Nasi absolwenci są wspaniali”...

...Świętując tegoroczną Barbórkę świętujemy sukcesy górnictwa, które mamy i które mieć będziemy. Górnictwo jest fundamentem stabilności surowcowej Polski, a przede wszystkim niezależności energetycznej kraju. Na świecie, a zwłaszcza w UE słycać wiele nieuprawnionych opinii, że górnictwo to przeszłość i zacofanie. Tu warto przytoczyć słowa wielkiego fizyka Maxa Plancka, który powiedział znamienne zdanie, że „...**górnictwo nie jest wszystkim, ale bez górnictwa wszystko jest niczym**”.

Szanowni Państwo – od lat niezmiennie powtarzam swe przekonanie i dzisiaj to zrobię jeszcze raz, że węgla jako pierwiastka tego w złożach – w skałach węglanowych, zgromadzonego w hydratatach spoczywających na dnie oceanów i w węglowodorach winniśmy bardzo szanować, ale nie z bojaźni przed dwutlenkiem węgla – jak nam sugerują twórcy dwutlenkowej historii, ale z szacunku do tego najważniejszego na Ziemi pierwiastka życia, którego gdy zabraknie w powietrzu atmosferycznym – na naszych stołach nie pojawi się pożywienie, a zielona planeta Ziemia stanie się kamienistą księżycową pustynią...

...Podsumowując miniony rok trzeba podkreślić, że na szczęście nie był on jeszcze naznaczony symptomami światowego kryzysu. Jako nauczyciele akademicy mamy co robić. Kandydatów na studia na wszystkich czterech kierunkach mieliśmy znacznie więcej niż mogliśmy przyjąć na pierwszy rok...

...W pracach naukowo badawczych również nie widzimy zastoju, zwłaszcza na odcinku współpracy z przemysłem. Świadczyć może o tym budżet wydziału, który przy prawie stałej dotacji dydaktycznej, wzrósł na przestrzeni ostatnich 4 lat prawie o 50 proc. Wydział uczestniczy w wielu ważnych projektach badawczych jak przykładowo duży projekt strategiczny NCBiR „zgazowanie węgla” pod kierunkiem prof. Jerzego Klicha, czy projekty związane z poprawą bezpieczeństwa w kopalniach kierowane przez prof. Nikodema Szlązaka i prof. Stanisława Wasilewskiego, a także projekty międzynarodowe jak Min Novation koordynowany przez AGH i kierowany przez dr Annę Ostregę i prof. Marka Całę, oraz projekt „Biomaster” kierowany przez dr. Radosława Pomykałę i prof. Macieja Mazurkiewicza.

Panie Rektorze, Szanowni Państwo.

Przy okazji Barbórki serdecznie dziękuję wszystkim moim współpracownikom, którzy swoją aktywnością tu w uczelni, w przemyśle, w kraju i poza jego granicami budują – dobrze odbierany wizerunek wydziału.

W tym miejscu dziękuję również Wam drodzy goście – szczerze i z oddaniem zaangażowanym w polskie górnictwo. Podobnie dziękuję również tu obecnym przedstawicielom władz samorządowych wszystkich szczebli. Krótko – **dziękuję serdecznie wszystkim!**

Panie Rektorze, Szanowni Państwo.

Całej braci górniczej tu obecnej i tej pozostającej dzisiaj na swoich stanowiskach pracy składam serdeczne życzenia barbórkowe, jako spadkobiercom idei naszego patrona Stanisława Staszica. Dzisiaj możemy się odwołać tak do Stanisława Staszica, który w okupowanym kraju miał wielkie marzenia i do prof. Bolesława Krupińskiego, któremu wiele z marzeń Staszica udało się osiągnąć już w niepodległej, choć nie do końca wolnej Polsce.

Życzę wszystkim górnikom, aby misja dostarczana surowców dla gospodarki kraju przynosiła pełnię satysfakcji i wdzięczności całego grona konsumentów.

Do naszej patronki „Świętej Barbary” dzisiaj kierujemy nasze westchnienia. W twoje ręce patronko nasza powierzamy los górniczej braci. Niech nie zawodzi nas rozum, niech sprawne ręce sterują zręcznie skomplikowanymi maszynami. Niech pracującym w kopalniach sprzyja Boże szczęście, zawarte w tradycyjnym górniczym pozdrowieniu, tak aby po trudach codziennej pracy wszyscy wracali szczęśliwie do domów, tam gdzie zawsze niecierpliwie czekają rodziny, dziadkowie, współmałżonkowie, dzieciaki i najukochańsze wnuki.

Święta Barbaro miej w swojej opiece nasz ciężki górniczy trud i nasz prześwietny górniczy stan.

Całej braci górniczej kłaniam się nisko i pozdrawiam serdecznie Szczęść Boże!

Panie Rektorze, Szanowni Państwo,

Na zakończenie pragnę poinformować, że Wydział Górnictwa i Geoinżynierii po raz czwarty pragnie uhonorować osoby, które swą pracą i postawą przyczyniły się do jego rozwoju naszym wydziałowym wyróżnieniem zwanym „Kryształowa Barbórka”.

Ponieważ lista zasług tegorocznych Laureatów jest bardzo długa, więc pozwólcie państwo że zamknę ją w krótkim stwierdzeniu – zrobili dla wydziału bardzo wiele, a będąc w gronie wyróżnionych będą nadal przynosić wydziałowi honor i splendor. Na liście Laureatów wyróżnienia w tym roku wpisani zostaną:

– **prof. Karol Musioł** – syn Ziemi Zagłębiowskiej, wieloletni Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, długoletni wiceprzewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polski, doktor honoris causa Uniwersytetu w Orleanie oraz w Catholic University of America, wypróbowany przyjaciel i ambasador Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii;

– **prof. Bronisław Barchański** – podobnie urodzony i wychowany na Śląsku, Honorowy Obywatel miasta Ruda Śląska, były Prorektor AGH ds. Nauczania, prodziekan wydziału, Honorowy Członek Senatu TU Bergakademie Freiberg w Niemczech, inicjator i organizator wielu wspaniałych akcji edukacyjnych, programów naukowych, praktyk zagranicznych, wielki nauczyciel i wychowawca młodzieży.

Laureatom serdecznie gratuluję i bardzo proszę o wystąpienie przed stalle celem odebrania wyróżnienia.

Państwa prodziekanów proszę o pomoc.



Profesor Adam Klich Profesorem Honorowym AGH



Na wniosek Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, Senat AGH uchwałą nr 148/2012, podjętą w dniu 4 lipca 2012, nadał tytuł Profesora Honorowego Akademii Górniczo-Hutniczej profesorowi Adamowi Klichowi – za wybitne osiągnięcia naukowe w dziedzinie konstrukcji i eksploatacji maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego, wdrożenie ich wyników do praktyki przemysłowej, bogatą i twórczą współpracę z ośrodkami naukowo-badawczymi w kraju jak i poza jego granicami, rozwój kadry naukowej, pracę w organizacjach naukowych polskich i zagranicznych, które stanowią istotny wkład w rozwój naszej uczelni.

Podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH w dniu 6 listopada 2012 Prorektor ds. Nauki prof. Zbigniew Kakol wręczył insygnia godności Profesora Honorowego AGH prof. Adamowi Klichowi.

Promotorem nadania godności profesora honorowego AGH była prof. Stanisław Wolny, Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki.

Recenzentami byli: prof. dr inż. Włodzimierz Sikora z Wydziału Górnictwa i Geologii Politechniki Śląskiej, prof. dr hab. inż. Adam Lipowczan Przewodniczący Rady Naukowej Głównego Instytutu Górnictwa oraz prof. dr hab. inż. Tadeusz Majcherczyk z Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii AGH.



Pan Lakshmi N. Mittal Doktorem Honoris Causa AGH

Na wniosek Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej, Senat AGH uchwałą nr 217/2012, podjętą w dniu 31 października 2012, nadał tytuł Doktora Honoris Causa Akademii Górniczo-Hutniczej, Panu Lakshmi N. Mittalowi – za: wkład w strategiczny rozwój oraz konsolidację branży hutniczej w skali światowej, restrukturyzację i unowocześnienie przemysłu hutniczego w Polsce, wieloletnie wspieranie współpracy naukowej i promowanie Akademii Górniczo-Hutniczej oraz umożliwienie poszerzenia wiedzy praktycznej dla studentów i oferowanie atrakcyjnych miejsc pracy dla absolwentów.

Podczas uroczystego posiedzenia Senatu AGH w dniu 11 stycznia 2013, Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka wręczył insygnia godności Doktora Honoris Causa AGH Panu Lakshmi N. Mittalowi.

Promotorem nadania godności Doktora Honoris Causa AGH był prof. Mirosław Karbownik z Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej AGH.

Recenzentami byli: prof. Zygmunt Nitkiewicz z Politechniki Częstochowskiej oraz prof. Leszek Błacha Prorektor ds. Organizacji i Rozwoju Politechniki Śląskiej, Wydział Inżynierii Materiałowej i Metalurgii.



Wydarzenia w AGH

Budowa Centrum Energetyki, rozbudowa ACK Cyfronet AGH

7 listopada 2012 roku władze Akademii Górniczo-Hutniczej podpisały umowę na finansowanie inwestycji, która będzie największą inwestycją w historii uczelni. Na powierzchni 15 tys. m kw. znajdzie się m.in. kilkadziesiąt laboratoriów i pomieszczeń przeznaczonych do prowadzenia badań komercyjnych i rozwijania badań podstawowych w dziedzinie szeroko rozumianej energetyki. „Prawdopodobnie budujemy najnowocześniejszy i największy ośrodek badań nad energetyką w Polsce” – oświadczył Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka.

Całe przedsięwzięcie ma kosztować 189,8 mln zł. Urząd Marszałkowski na budowę Centrum Energetyki przekazał Akademii Górniczo-Hutniczej dofinansowanie w wysokości 62,2 mln zł. Środki pochodzą z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Reszta to środki własne uczelni i kredyt bankowy.



wizualizacja

Tego samego dnia podpisana została jeszcze jedna ważna dla Akademii Górniczo-Hutniczej umowa – na dofinansowanie Akademickiego Centrum Komputerowego Cyfronet AGH. Na zrealizowanie zamierzenia potrzeba 14,5 mln zł, ze środków unijnych ma pochodzić 8,3 mln zł.

SGL Group – The Carbon Company

W dniu 28 września 2012 roku w Akademii Górniczo-Hutniczej odbyło się uroczyste podpisanie umowy ramowej o współpracy z spółką SGL Carbon GmbH i spółką SGL Carbon Polska SA.

Celem umowy jest ustalenie ram dla wspólnego projektu o nazwie Międzynarodowe Centrum Węglowe AGH-SGL. Planowane działania obejmują modernizację jednej sali wykładowej w AGH, wsparcie dla AGH w zakresie wykładów na temat materiałów węglowych w okresie od 2012 roku do 2015 roku oraz utworzenie Laboratorium Materiałów Węglowych w okresie od 2012 roku do 2015



for. Z. Sulima

roku. Głównym beneficjentem umowy ze strony AGH jest Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki.

Umowa została podpisana przez dr. Gerda Wingefeldta – Członka Zarządu SGL Carbon GmbH, dr. Huberta Jägera – Wiceprezesa, Dyrektora T&I, pana Andrzeja Hotlosia – Prezesa Zarządu SGL Carbon Polska SA, dr. Romana Nowaka – Prokurenta Spółki oraz prof. Zbigniewa Kąkła – Prorektora ds. Nauki i prof. Jerzego Lisa – Dziekana Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki.

Koordynatorzy umowy: ze strony SGL Carbon GmbH: Dr Oswin Öttinger, ze strony SGL Carbon Polska SA: mgr inż. Janusz Tomala, ze strony AGH: prof. Stanisław Błażewicz i dr hab. inż. Robert Filipek.

Podpisanie umowy o współpracy z Hajduk Group sp. z o.o.

W dniu 4 października 2012 roku została podpisana umowa o współpracy pomiędzy Akademią Górniczo-Hutniczą a firmą Hajduk Group sp. z o.o.

Umowa została zawarta w celu nawiązania bezpośredniej współpracy naukowej, badawczej oraz edukacyjnej leżącej w sferze zainteresowania stron. Strony zadeklarowały współdziałanie, m.in. w zakresie uzgadniania programów dydaktycznych staży oraz praktyk studenckich odbywanych w Hajduk Group, uzgadniania tematów badawczych do realizacji w formie prac dyplomowych, doktorskich i prac naukowo-badawczych, wzajemnego prezentowania i propagowania wspólnych osiągnięć i doświadczeń w kraju i za granicą oraz wspólnego prowadzenia i wdrażania prac badawczo-rozwojowych.



for. Z. Sulima

Umowa o współpracy została podpisana przez pana Krzysztofa Lisieckiego – Prezesa Zarządu Hajduk Group sp. z o.o. oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy i prof. Antoniego Kalukiewicza – Dziekana Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki.

Koordynatorzy umowy: ze strony Hajduk Group sp. z o.o. – Artur Szyszka, ze strony AGH – prof. Krzysztof Krauze.

Porozumienie o współpracy z Komendą Wojewódzką Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie

W dniu 5 listopada 2012 roku odbyło się uroczyste podpisanie porozumienia o współpracy z Komendą Wojewódzką Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie.

Celem porozumienia jest nawiązanie i prowadzenie długoterminowej współpracy pomiędzy stronami w zakresie bezpieczeństwa pracy w przemyśle, bezpieczeństwa w tunelach komunikacyjnych, wentylacji i klimatyzacji obiektów podziemnych, ratownictwa górniczego i powszechnego, analizy stanu i profilaktyki w zakresie bezpieczeństwa w infrastrukturze miejskiej (garaże, parkingi, tunele), opracowania i wdrażania systemów zarządzania bezpieczeństwem w obiektach podziemnych, modelowania procesu ewakuacji osób z rejonu zagrożonego np. pożarem.

foto: Z. Sulima



Ze strony AGH współpraca będzie koordynowana przez Wydział Górnictwa i Geoinżynierii, który w zakresie szeroko rozumianego bezpieczeństwa w obiektach podziemnych i powierzchniowych współpracuje z Polską Akademią Nauk, Instytutem Techniki Budowlanej, Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad, Berne University of Applied Sciences oraz firmą Zitron SA – największym europejskim producentem urządzeń wentylacyjnych stosowanych w obiektach podziemnych.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez nadbrygadiera Andrzeja Mroza – Małopolskiego Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej oraz prof. Tadeusza Słomkę – Rektora AGH.

Koordinatory umowy: ze strony Komendy Wojewódzkiej PSP w Krakowie: brygadiera Marek Baluszek, ze strony AGH: prof. Stanisław Nawrat.

Filia Energy Micro działa już w Krakowie

W dniu 27 listopada 2012 roku został podpisany dokument o współpracy pomiędzy Energy Micro – reprezentowanej przez Prezydenta tej Firmy Geir'a Førre a naszą uczelnią reprezentowaną podczas nieobecności Rektora AGH prof. Tadeusza Słomki przez Prorektora ds. Ogólnych prof. Mirosława Karbowniczka.

foto: Z. Sulima



Energy MICRO jest norweską firmą zajmującą się projektowaniem i produkcją układów scalonych o bardzo małym poborze prądu, potrafiących bezprzewodowo transmitować strumień danych. Dzięki takim układom możemy cieszyć się implantami medycznymi działającymi nieprzerwanie wewnątrz organizmów żywych, przenośnymi urządzeniami nawigacyjnymi, telefonami komórkowymi działającymi bardzo długo bez potrzeby doładowania baterii i wieloma innymi zastosowaniami.

W firmie są zatrudnione osoby reprezentujące ponad dwadzieścia narodowości, a w lipcu 2012 roku zostało otwarte nowe centrum projektowe z siedzibą w Krakowie przy ulicy Szlak. Ostatnio podjęto decyzję o rozbudowie oddziału i powiększeniu zespołu pro-

jektującego układy scalone. W związku z tym trwa intensywny nabór projektantów układów cyfrowych oraz inżynierów tworzących layout modułów analogowych.

Już teraz absolwenci AGH mogą znaleźć zatrudnienie w Krakowie w pełni ekologicznym przemyśle elektronicznym zaliczanym do tzw. wysokich technologii. Należy podkreślić, że u nas systemy elektroniczne są jedynie projektowane, a ich produkcja odbywa się poza granicami Europy.

W fazie opracowywania są dalsze, korzystne dla obu stron, akty współpracy.

British Foundry Medals dla naukowców z Wydziału Odlewnictwa

W dniu 6 października 2012 roku w Bewdley, Worcestershire (Wielka Brytania) odbyło się uroczyste coroczne wręczenie nagród i odznaczeń przyznawanych przez brytyjski Institute of Cast Metals Engineers. Uroczystość ta miała miejsce w Spring Grove House w West Midland Safari Park, a przewodniczył jej prezydent ICME Ian Young. W ceremonii uczestniczyli m.in.: prof. John Campbell, prof. Doru Stefanescu, prof. Zhongyun Fan, a także liczni przedstawiciele przemysłu odlewniczego z Anglii i Szkocji.

Jest nam szczególnie miło poinformować, że wśród odznaczonych znaleźli się przedstawiciele odlewników z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. British Foundry Medals otrzymali prof. Edward Fraś oraz dr hab. inż. Marcin Górny z Wydziału Odlewnictwa AGH. Medale zostały przyznane za artykuł pt. Thin wall ductile and austempered iron castings as substitutes for aluminium castings opublikowany w czasopiśmie Foundry Trade Journal o zasięgu światowym. Czasopismo to jest oficjalnym piśmie Stowarzyszenia Odlewników w Wielkiej Brytanii.



Podpisano umowę ramową o współpracy z CentroEnergia sp. o.o.

W dniu 6 listopada 2012 roku została podpisana umowa ramowa o współpracy z CentroEnergia sp. z o.o.

Umowa o współpracy ma na celu wykorzystanie doświadczeń i dorobku naukowego AGH oraz potencjału i pozycji CentroEnergia dla dalszych działań służących dobru obu stron. CentroEnergia zadeklarowała pomoc w budowie stanowiska dydaktyczno-badawczego, wyposażonego w oferowane przez firmę systemy fotowoltaiczne, a AGH pomoc w prowadzeniu badań paneli fotowoltaicznych i promowaniu nowoczesnych rozwiązań z zakresu energetyki słonecznej. Ponadto strony chcą wspólnie realizować projekty badawczo-rozwojowe i organizować konferencje naukowo-techniczne dotyczące systemów energetyki słonecznej.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez pana Grzegorza Gumulaka – Dyrektora Generalnego CentroEnergia oraz prof. Tomasza Szmuca, Prorektora ds. Współpracy AGH.

Koordinatory umowy: ze strony CentroEnergia – Grzegorz Gumulak, ze strony AGH: dr hab. inż. Wojciech Suwała, prof. AGH.

Cebud s.c. Maria Ręka i Jacek Ręka – umowa o współpracy

29 października 2012 roku została podpisana umowa o współpracy z firmą Cebud s.c. Maria Ręka i Jacek Ręka.

Celem umowy jest nawiązanie i prowadzenie długoterminowej współpracy pomiędzy stronami. Strony zadeklarowały zamiar

współpracy w zakresie prowadzenia badań i rozwoju wiedzy oraz działania na rzecz edukacji.

Początki firmy Cebud sięgają 1987 roku. Firma w chwili obecnej jest na polskim rynku jedną z wiodących firm z branży żduńskiej. Cebud jako pierwszy w Polsce wprowadził na rynek możliwość budowy kominka III generacji. Ponadto Cebud samodzielnie lub we współpracy z wyspecjalizowanymi jednostkami naukowymi realizował i realizuje prace rozwojowe. W wyniku takich prac otrzymano nowy materiał: beton ogniotrwały – Auber.

Ze strony AGH współpraca będzie koordynowana przez Katedrę Maszyn Ciepłych i Przepływowych oraz Katedrę Zrównoważonego Rozwoju Energetycznego Wydziału Energetyki i Paliw.

Umowa o współpracy została podpisana przez pana Jacka Rękę – współwłaściciela firmy oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy AGH.

Koordynatorzy umowy: ze strony Cebud: Jacek Ręka, ze strony AGH: dr inż. Leszek Kurcz i dr hab. inż. Mariusz Filipowicz, prof. AGH.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad – podpisanie porozumienia

14 listopada 2012 roku zostało podpisane porozumienie o współpracy z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad.

Porozumienie ma na celu nawiązanie i prowadzenie długoterminowej współpracy pomiędzy stronami, m.in. w zakresie wspólnych projektów i prac badawczych, wspólnych inicjatyw legislacyjnych związanych z bezpieczeństwem w tunelach komunikacyjnych, realizacji prac magisterskich i odbywania praktyk dyplomowych przez studentów AGH.

GDDKiA jest instytucją, przy pomocy której Generalny Dyrektor Dróg Krajowych i Autostrad wykonuje zadania zarządcy dróg krajowych. Generalny Dyrektor Dróg Krajowych i Autostrad jest centralnym organem administracji rządowej właściwym w sprawach dróg krajowych, do którego należy wykonywanie zadań zarządcy dróg krajowych oraz realizacja budżetu państwa w zakresie dróg krajowych.

Porozumienie o współpracy zostało podpisane przez pana Lecha Witeckiego – Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad i pana Andrzeja Maciejewskiego – Zastępcę Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad oraz prof. Tadeusza Słomkę – Rektora AGH i prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy.

Centrum Badań i Prób Statków Powietrznych PZL Mielec

W dniach 13–14 grudnia 2012 roku w budynku Regionalnego Centrum Transferu Nowoczesnych Technologii Wytwarzania odbywał się III Mielecki Festiwal Nauki i Techniki zorganizowany w ramach cyklu Podkarpackich Festiwali Nauki i Techniki.

Na festiwalu swoje stoisko miała również Akademia Górniczo-Hutnicza, prezentując między innymi robota do rehabilitacji kończyn dolnych, który został zaprojektowany w ramach realizacji pracy magisterskiej przez absolwenta Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki pana Grzegorza Piątka i praca ta zwyciężyła w konkursie „Zwykły Bohater”. W trakcie festiwalu prof. Andrzej Samek wygłosił kolejny swój autorski wykład w Mielcu na temat „Przyroda i technika – inspirujące powiązania”. Festiwalowi towarzyszyła uroczystość otwarcia Regionalnego Centrum Transferu Nowoczesnych Technologii Wytwarzania.

Rektor AGH prof. Tadeusz Słomka podczas wizyty powiedział między innymi: Czujemy się zaszczytzeni zaproszeniem na tę uroczystość. Akademia Górniczo-Hutnicza powstała blisko 100 lat temu w celu szkolenia profesjonalnych kadr dla polskiej gospodarki i przemysłu. Tej idei jesteśmy wierni do dzisiaj. Kształcimy studentów z całej Polski, ale najwięcej z 3 województw: małopolskiego, podkarpackiego i śląskiego. Zatem nie można się dziwić, iż chcemy się mocno usadowić na Podkarpaciu. Zamiejscowy Ośro-



for. B. Karwat

dek Dydaktyczny w Mielcu rozwija się niezwykle dynamicznie, ale w naszych zamierzeniach chcemy go przekształcić w zamiejscowy wydział AGH, a w przyszłości w filię AGH. Jestem pewien, że wspólnym wysiłkiem uda nam się to zrealizować. Dzisiaj gratuluję otwarcia wspaniałego ośrodka Regionalnego Centrum Transferu Nowoczesnych Technologii Wytwarzania i życzyć dynamicznego rozwoju całej ziemi mieleckiej. Wszystkiego dobrego i zgodnie z barbowym obyczajem Szczęść Boże na dalsze lata.

Wyjątkowa skała z KGHM

6 lutego 2013 roku prezes zarządu KGHM Polska Miedź SA Herbert Wirth przekazał Dziekanowi Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska prof. Adamowi Piestrzyńskiemu w obecności Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej prof. Tadeusza Słomki wyjątkową próbkę skały pochodzącą ze złoża Sierra Gorda w Chile. KGHM SA stało się posiadaczem złoża Sierra Gorda, gdy przejęło kanadyjski koncern wydobywczy Quadra FNX.

W Katedrze Geologii Złozowej i Górniczej prof. Adama Pie-



for. Z. Sulima

strzyński poddał próbkę z Sierra Gorda badaniom, z których wynika, że jest to głęboko zmieniona skała magmowa (porfir) ze strefami intensywnego okruszczenia minerałami miedzi i żelaza. Probka zawiera bogate okruszczenie miedziowe: 7–8 proc.

Zasoby KGHM po przejęciu Quadra FNX zwiększą się o 28 proc. do 37,4 mln ton miedzi w złożu, plasując KGHM na czwartym miejscu na świecie pod względem posiadanych złóż miedzi. Planowana produkcja Sierra Gorda to ok. 220 tys. ton miedzi rocznie, 11 tys. ton molibdenu oraz 2 tony złota ponad 20 lat. Molibden jest produktem ubocznym, który jest cennym metalem do uszlachetniania stali.

Wydział Metali Nieżelaznych – Instytut Technologii Eksploatacji – Państwowym Instytutem Badawczym w Radomiu – umowa o współpracy

W dniu 21 lutego 2013 roku na terenie Akademii Górniczo-Hutniczej odbyło się uroczyste podpisanie umowy o współpracy z Instytu-

tem Technologii Eksploatacji – Państwowym Instytutem Badawczym w Radomiu. Umowa została podpisana z inicjatywy Pani Dziekan Wydziału Metali Nieżelaznych prof. Marii Richeert.

Umowa o współpracy ma na celu wykorzystanie doświadczeń, potencjału i dorobku naukowego AGH oraz ITeE-PIB dla dalszych działań służących dobru obu stron. Strony zadeklarowały zamiar współpracy w zakresie m.in. badań naukowych oraz prac rozwojowych w obszarze inżynierii materiałowej, opracowywania nowych urządzeń i technologii z zakresu inżynierii materiałowej, współrealizacji badań eksploatacyjnych innowacyjnych rozwiązań w inżynierii powierzchni i procesów kształcenia realizowanych przez AGH.

Umowa o współpracy została podpisana przez prof. Adama Mazurkiewicza – Dyrektora Instytutu oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy AGH.



foto. Z. Sulima

Koordynatorzy umowy: ze strony ITeE-PIB – prof. Adam Mazurkiewicz i dr hab. inż. Jerzy Smolik, prof. ITeE-PIB; ze strony AGH – prof. Maria Richert.

Silicon Creations – podpisanie Letter of Intent

31 stycznia 2013 roku został podpisany Letter of Intent pomiędzy Akademią Górniczo-Hutniczą a Silicon Creations.

Współpraca pomiędzy stronami będzie obejmowała zagadnienia związane z projektowaniem scalonych systemów wbudowanych.

Silicon Creations jest światowej klasy dostawcą elektronicznych modułów scalonych o bardzo szerokim spektrum zastosowań. Firma została założona w 2006 roku, a jej główna siedziba znajduje się w Atlancie w USA. Silicon Creations posiada dwa centra rozwoju oprogramowania, ulokowane w Krakowie i w Atlancie, oraz biura sprzedaży w Azji, Europie i USA.

Letter of Intent został podpisany przez pana Jeffa Gallowaya – Wiceprezesa Silicon Creations oraz prof. Tomasza Szmuca – Prorektora ds. Współpracy AGH.

Koordynatorzy umowy: ze strony Silicon Creation – Jeff Galloway; ze strony AGH – prof. Andrzej Kos.

Bystrzacy odznaczeni

11 marca 2013 roku w auli głównej Akademii Górniczo-Hutniczej odbyło się uroczyste wręczenie wysokich odznaczeń państwowych członkom Akademickiego Klubu Turystyki Kajakowej „Bystrze” działającego przy AGH ponad 40 lat. Wszyscy odznaczeni: Piotr Chmieleński, Piotr Chrupczalski oraz Andrzej Piętowski są wychowankami AGH. Odznaczenia przyznano im za wybitne osiągnięcia w działalności odkrywczej i podróżniczej, za wspieranie przemian demokratycznych w Polsce oraz za zasługi na rzecz rozwoju i upowszechniania turystyki kajakowej.



foto. Z. Sulima

Piotr Chmieleński został uhonorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, Andrzej Piętowski – Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, a Piotr Chrupczalski – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ten ostatni jest jednym z założycieli AKTK „Bystrze”. Odznaczenia wręczył w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej wicewojewoda małopolski Andrzej Haręźlak.

Oprócz przedstawicieli administracji państwowej w uroczystości wzięła udział Prorektor ds. Studenckich prof. Anna Siwik oraz przedstawiciele środowiska turystycznego i podróżniczego, członkowie AKTK „Bystrze”, przyjaciele-kajakarze oraz rodziny odznaczonych.

Rozpoczęcie budowy Centrum Energetyki AGH

23 kwietnia 2013 w AGH odbyła się uroczystość rozpoczęcia budowy Centrum Energetyki AGH – największej inwestycji w historii uczelni.

W nowoczesnym kompleksie, na powierzchni 15 tys. m kw. powstanie 38 specjalistycznych zespołów laboratoryjnych, które będą służyć naukowcom z AGH, a także badaczom z instytucji krajowych i zagranicznych, które współpracują z naszą uczelnią.

Jednym z priorytetów Centrum Energetyki AGH będą badania w zakresie tzw. czystych technologii węglowych, prowadzone i koordynowane przez AGH w ramach Węzła Wiedzy i Innowacji „Inno-Energy” Europejskiego Instytutu Technologicznego (EIT), a także badania nad biomasą, fotowoltaiką, energią jądrową czy sieciami przesyłowymi.

Całkowita wartość projektu wynosi blisko 190 mln zł, z czego 62 mln zł pochodzą z dofinansowania Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Inwestycja zostanie wykonana przez konsorcjum firm: Mostostal Warszawa SA oraz Przedsiębiorstwo Wdrożeniowe NTB Sp. z o.o.



foto. Z. Sulima

Symboliczne „wbicie łopaty” przez Rektora AGH prof. T. Słomkę

Grzegorz Bałda

Wiceprezes Zarządu Biprostal SA

Prezes Zarządu BP Biprostal Sp. z o.o.

Jest absolwentem Wydziału Metalurgicznego Akademii Górniczo-Hutniczej ze specjalnością przeróbka plastyczna metali (1984).

Motto osobiste

Po pierwsze, zawsze do przodu z pozytywnym nastawieniem. Po drugie, nie wolno mylić tolerancji z obojętnością na otaczającą nas rzeczywistość. Nie akceptuję hasła „bo takie mamy dzisiaj czasy”. To bzdura, mamy je takie jakim pozwolimy im być, więc nie zgadzam się na zło i głupotę nazywaną dzisiaj często nowoczesnością. Ja nazywałem i będę nazywał je po imieniu.

Po trzecie, poczucie humoru i dystans do samego siebie to coś, czego się nie wyzbylem i mam nadzieję nie wyzbędę.

Motto zawodowe

Wykonuj taką pracę jaką lubisz, przecież często to nasza druga część życia. Wysłuchuj innych, nie gaś w nich zapału, zawsze twórz zespół, on podola wszelkim trudnościom.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Mam wspaniałą rodzinę, żonę Renatę – farmaceutkę, córkę Anię – studentkę AGH i córkę Natalię – tegoroczną maturzystkę marzącą o studiowaniu architektury na Politechnice Krakowskiej. Jak widać obie córki myśląc o swojej przyszłości wiążą ją ze studiami inżynierskimi i są to ich samodzielne wybory.

Jak to dzisiaj bywa poza krótką chwilą rano – widzujemy się dopiero późnym popołudniem, kiedy to po kolei wracamy do domu każdy ze swojej pracy lub zajęć. Zazwyczaj na wspólny obiad pozwala nam dopiero sobota i niedziela. Każdy z dni przynosi zawsze coś nowego, raz są to sprawy miłe i wesołe, innym razem problemy do rozwiązania. Jakoś dajemy radę i z tego też należy się cieszyć. Stałe od lat grono przyjaciół i znajomych, z którymi spotykając się naprawdę można odpocząć, pośmiać się, zrelaksować to także wartość nie do przecenienia. Jak żartujemy z rówieśnikami, 1960 to był dobry rocznik.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Rok 1984 kiedy wraz z kolegami kończymy nasz kierunek to czas gdy w Polsce pełną parą pracuje 26 hut. Dzisiaj – kiedy część z tych zakładów już nie funkcjonuje, a tylko nieliczne pozostają w rękach polskiego kapitału – tylko będący najbliższej tego przemysłu o tym pamiętają, innym ta ilość wydaje się nieprawdopodobna. Zaraz po uzyskaniu dyplomu, jak na krakusa przystało rozpocząłem swoją drogę zawodową od pracy w naszej krakowskiej Hucie im. Tadeusza Sendzimira. Zawsze chciałem pracować i poszerzać swoją wiedzę w wyuczonym zawodzie, stąd po kilku latach przejście do Biura Studiów i Projektów Hutnictwa Biprostal było dla mnie naturalną ścieżką rozwoju zawodowego.

Rozpoczęcie drogi zawodowej od pełnego zmierzenia się z prawdziwym przemy-

ślem daje nieporównywalny z niczym innym bagaż doświadczeń na dalsze lata pracy. Niemal całe, bo od maja 1986 roku, swoje zawodowe życie przepracowałem w Biprostalu, ale mam absolutne przekonanie, że doświadczenie i wiedza zdobyte w hucie były w nim nie do przecenienia. Biprostal to była zawsze marka i możliwość pracy w tak szacowanej firmie była dla mnie wielką nobilitacją, ale i wyzwaniem. Tutaj mogłem poznać od wewnątrz niemal wszystkie huty w Polsce i uczestniczyć w wielu ich modernizacjach i nowych inwestycjach. Dzisiaj poruszam się po nich jak po dobrze znanych mi wydziałach i obiektach.

Być projektantem w Biprostalu to konieczność zmierzenia się z problemami dużej rangi i prawdziwymi inżynierskimi wyzwaniami. Projektanci Biprostalu to znakomita drużyna i świetni fachowcy, mają na swojej liście największe i najtrudniejsze realizacje sztuki inżynierskiej. Są to w zdecydowanej większości absolwentki i absolwenci AGH i Politechniki Krakowskiej, z którymi to uczelniami utrzymujemy stały kontakt. Biprostal, na swoją miarę, stara się być obecny w życiu obu uczelni. Zapewniamy corocznie możliwości odbywania praktyk studentom obu uczelni, aktywnie uczestniczymy w organizowanych przez AGH programach partnerskich z UNESCO.

Zrealizowanie obiektów i instalacji na podstawie opracowanej już dokumentacji często nie jest rzeczą łatwą, a cóż dopiero ich wymyślenie. Szkoda, że dzisiaj jakby mniej się o tym pamięta często zapominając o autorach, a wspominając tylko realizatorów z placu budowy, montażu i rozruchu. Zakres opracowywanej u nas dokumentacji technicznej jest kompleksowy i wielobranżowy, a od wielu lat poza przemysłem hutniczym także energetyka i inne gałęzie przemysłu, głównie ciężkiego, są naszymi stałymi klientami.

Dużym dla mnie doświadczeniem było odbycie w 1995 roku stażu w kanadyjskiej firmie Hatch Steltech połączonego z wykładami i zajęciami warsztatowymi na York University w Toronto. W czasach kiedy w Polsce rozpoczynało się dokonywanie przemian była to niepowtarzalna okazja do przyglądnięcia się od środka funkcjonowaniu firm w jednej z najlepszych gospoderek świata.

W Biprostalu dane mi było przejść każde z możliwych stopni począwszy od stanowiska asystenta projektanta, aż do zarządu firmy. Zawsze kolejne stanowiska w firmie wiązały się z nowymi wyzwaniami i tak jest do dnia dzisiejszego, ale to dobrze. Jak już kiedyś powiedziano „jesteśmy przecież od rozwiązywania problemów, inaczej bylibyśmy niepotrzebni”. W swojej niemal 64 letniej historii Biprostal przechodził wiele wspaniałych, ale i trudnych chwil. Dzisiejszy czas do łatwych również nie należy i dosto-



foto: arch. GB

sowywanie się do jego oczekiwań to jedno z zadań do stałego wdrażania. Dobrze jest kiedy to unowocześniając firmę nie traci się z horyzontu jej dotychczasowej pozycji i dokonania. W Biprostalu robimy wszystko, aby tak właśnie się działo. Zapraszam do współpracy z nami. Jesteśmy otwarci i gotowi, aby ją rozpocząć lub kontynuować.

Prywatnie

Jestem zdecydowanym technokratą. Zawsze interesowała mnie technika i to w każdej dziedzinie. Niemal wszystkie naprawy jakiegokolwiek sprzętu robię sam. Tak zwani „fachowcy” – to w naszym domu absolutny wyjątek. Takie prace są dla mnie prawdziwym relaksem. Książka i muzyka to mój sposób na pozostały, jakimś cudem wolny czas. Od kilku lat i to przed dzisiejszą modą, wróciłem do płyt winylowych. Od czasu do czasu myszkując tu i tam robię sobie taki prezent z kolejnego czarnego krążka. Pamiętam reakcję małych jeszcze Ani i Natalki, kiedy zobaczyły grającą czarną płytę i zapytały – co to? – przyzwyczajone do wszechobecnych CD. Generalnie jak wielu jestem gadżeciarzem. Zawsze widzę wiele zastosowań tego co właśnie kupiłem i w ten sposób jeden dom okazuje się zbyt mały, aby gdzieś to zgromadzić. Za to najbardziej niespodziewane sytuacje nigdy nie pozostawiają mnie bezradnym. Uwielbiam nowinki techniczne i albo je już mam, albo przynajmniej muszę o nich wiedzieć. Poza tym jestem fanem motoryzacji, za kierownicą odpoczywam, a czas gdy jadąc autem nie prowadzę, zdarza się niezmiernie rzadko.

Jednym z moich ulubionych zajęć jest oprowadzanie odwiedzających mnie gości po ciekawych miejscach Krakowa, gdzie zazwyczaj, używając wyłącznie przewodnika, sami by nie trafili. Poza byciem Krakowianinem z urodzenia jestem fanem tego miasta i nie wyobrażam sobie mieszkać na stałe w innym miejscu. Bardzo lubię przechadzać się po terenach AGH wspominając minione czasy. Z dumą pokazuję znajomym swoją rozbudowującą się Alma Mater od lat tak pozytywnie zmieniającą swój wizerunek. To wspaniałe po tylu latach mieć przekonanie do dobrze dokonanych kiedyś wyborów, a częsty kontakt z wymarzoną uczelnią nie pozwala odczuwać aż tak szybko mijającego nam czasu.

Szczególne wspomnienia z okresu studiów

To jak dla wielu zapewne tak i dla mnie jeden z najpiękniejszych okresów w życiu. Poznawanie ludzi, kształcenie się – ale i kształtowanie nowych odpowiedzialności. Czas kiedy z rodzicami i siostrą budowaliśmy własny dom. Czas stanu wojennego, zdobywania wszystkiego czego nie było



foto arch. GB

na półkach sklepowych. Kontakt z wielkimi autorytetami uczelni – profesorami: Leskiewiczem, Wośkiem, Gorczycą, Pawlikiem, Łukszą, Sadokiem, Schindlerem (promotor mojej pracy dyplomowej) pozostawił na zawsze najwspanialsze wspomnienia.

Trudny do zapomnienia jest pierwszy wykład na czwartym semestrze. Wykład w B-4, sala nr 104 i 70 osób na sali. Informacja od opiekuna roku, że więcej nas na roku nie będzie, a tzw. rok A i B to już historia. Z początkowego składu zostało nas ¼. Zaliczenia i egzaminy trzeciego semestru okazały się dla większości zabójcze.

Czas studiów dla mnie to także, a może przede wszystkim przyjaźnie, które trwają do dzisiaj i są prawdziwym fenomenem. Przyjaźnie, które zakiełkowały od pierwszego roku i trwają niezłomnie aż po dzisiejszy dzień. Mieliśmy taką paczkę na dobre i złe z Wojtkiem Bukowskim i Wieśkiem Burłakiem. Wojtek z Szaflar, Wiesiek z Bolesławca, ja z Krakowa – terytorialnie niezły rozrzut. Znakomici kumple, lepszych mieć nie można było, prawdziwa męska przyjaźń. Nie wyobrażam sobie dzisiaj jakby to mogło być inaczej, zawsze nazywano nas trzema panami B. Zawsze znajdujemy okazje, aby spotykać się całymi naszymi rodzinami. Tak naprawdę jesteśmy nieformalną rodziną.

Fajne grupy stanowili też koleżanki i koleździ ze Stalowej Woli i Ostrowca Świętokrzyskiego. Z racji dużych hutniczych tradycji to były zawsze liczne i mocne środowiska na naszym wydziale. No i dyplom w piątek 13 kwietnia 1984 roku.

Recepta na sukces

Nie wiem czy ją mam. Myślę, że każdy przestrzega sukcesu inaczej. Po prostu należy robić swoje, uczciwie i sumiennie. Dla jednych będą to stanowiska, a ja myślę, że sukcesem jest pozostawienie po sobie dobrego śladu. Jeżeli ludzie chcą się z tobą spotykać, rozmawiać, współpracować to jest to wartość, na którą pracuje się często całe życie i nawet jeżeli coś nie wyj-

dzie, to stworzona jest baza do dalszej pracy. Zdecydowana większość z nas pracuje w zespole. Mniejszym lub większym, ale zespole. Okazuje się, że często nie problem techniczny jest najtrudniejszy do rozwiązania, ale współpraca i komunikacja pomiędzy ludźmi. Rozmawiamy i wysłuchujemy co mają nam do powiedzenia. Skoro wszyscy przecież chcielibyśmy normalności wokół siebie, więc ją tworzymy.

A poza tym nie sposób nie podnosić swoich kwalifikacji i to na różnorakich polach. Problemy, z którymi staje nam się zmierzyć wymagają coraz szerszego spojrzenia i poszukiwania rozwiązań. Takie czasy, a przyszłe łatwiejsze nie będą.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Jest ich wiele, za to chyba coraz częściej ważone są na szali z możliwością ich zrealizowania. Z racji różnorakich zainteresowań pomysły potrafią być naprawdę skrajne. Największe marzenie, to nieco więcej czasu dla siebie. Wtedy zawsze miałbym czym go wypełnić. Nigdy się nie nudzę i jeżeli coś mnie irytuje to fakt, że chciałem coś jeszcze zrobić ale... zabrakło czasu. Kiedyś na przykład, na sport poświęcałem go znacznie więcej aniżeli dzisiaj. Teraz jest go w moim grafiku zdecydowanie za mało i muszę to zmienić. Lubię podróżować, chociaż to dom stanowi dla mnie podstawę każdego działania. Jest miejscem, w którym trzeba wszystko przygotować, miejscem skąd trzeba wyruszyć i miejscem do którego chce się wracać. Tutaj zawsze powinno być bezpiecznie.

Dobrze jest wiedzieć, która z wielu spotykających nas spraw jest tą naprawdę ważną. Nie warto tracić czasu na świecidelka i nic nie znaczące „priorytety”. Cenić życie z pełną świadomością jego kruchości to chyba jeden z elementów dorosłości, bardzo ważny element.

A na koniec, wracając myślami niemal do początku poważnego życia, czy AGH to był dobry wybór? Najlepszy! Proszę o replay!

Andrzej Kozubek

Wiceprezes Zarządu Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych „PIEC-BUD” Wrocław Sp. z o.o., Dyrektor Oddziału Górny Śląsk

Ukończył Wydział Maszyn Górniczych i Hutniczych AGH w Krakowie ze specjalnością maszyny i urządzenia hutnictwa stali w 1976 roku. Promotorem pracy magisterskiej był prof. Władysław Dobrucki, autorytet w dziedzinie maszyn i urządzeń do przeróbki plastycznej i przetwórstwa metali. W AGH ukończył studia podyplomowe na Wydziale Organizacji i Zarządzania.

Motto osobiste

Rodzina i przyjaciele. Wówczas, kiedy jesteśmy na szczycie i wtedy jak nie wszystko układa się zgodnie z naszymi planami.

Motto zawodowe

Profesjonalizm, wiarygodność i doświadczenie. Mniej gadania, a więcej działania.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Swoją karierę zawodową rozpocząłem w Hucie Katowice, gdzie po dwóch latach pracy zostałem kierownikiem Utrzymania Ruchu Walcowni Półwyrobów. W tym czasie w walcowni pracowało 1200 ludzi. Podobno byłem najmłodszym kierownikiem wydziału w Hucie Katowice. Po wprowadzeniu stanu wojennego zatrudniłem się w Przedsiębior-

stwie Eksportu Budownictwa Piecoexport Gliwice, skąd zostałem oddelegowany do pracy na budowach zagranicznych jako kierownik kontraktu. W firmie tej zakończyłem prace w 1992 roku na stanowisku dyrektora technicznego przedsiębiorstwa.

Po zmianie systemu gospodarczego w Polsce organizowałem nowe na rynku prywatne firmy w branży budowlanej, zajmując w ich zarządach funkcje kierownicze. W 1999 roku objąłem stanowisko prezesa Zarządu w firmie PIECBUD Sp. z o.o., które po dziesięcioletniej działalności zwiększyło dwudziestokrotnie obroty, uczestnicząc w budowie i realizacji wszystkich baterii koksowniczych, które były realizowane w Polsce po 2000 roku. Firma zajmowała czołowe lokaty w różnych rankingach firm organizowanych w kraju, między innymi 3. miejsce w Polsce w konkursie Gazele Biznesu.

Obecnie jestem wiceprezesem Zarządu i jednocześnie Dyrektorem Oddziału Górny Śląsk firmy P.B.P.P. „PIECBUD” Wrocław Sp. z o.o.

Jestem członkiem Rady Społecznej AGH oraz wiceprzewodniczącym Rady Społecznej Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki mojego macierzystego wydziału. Uczestnictwo w pracach tych ciał kolegialnych, po wielu latach od ukończenia studiów umożliwiło mi odnowienie kontaktów z kolegami ze studiów, nawiązanie na innej płaszczyźnie kontaktów z władzami uczelni i wydziału. Upewnienie się w prze-



foto. arch. AK

konaniu, które zawsze miałem w sobie, że moja Alma Mater była i jest obecnie wiodącą uczelnią techniczną w Polsce.

Wspomnienia z okresu studiów

Studia w Krakowie były jednym z najlepszych okresów w moim życiu. Najtrudniejsze było pogodzić życie studenckie, a przede wszystkim to rozrywkowe z ciężką pracą na uczelni.

Wydarzenie, które do dzisiaj zostało mi w pamięci to egzaminy z matematyki u prof. Bierskiego. Niezwykle wymagający wykładowca, który egzaminował studentów bez taryfy ulgowej. Potrafił oblać na egzaminie komisyjnym 33 studentów na 35 zdających.

Krażyła po uczelni taka anegdota, że student, który po oblaniu kolejnego terminu egzaminu u prof. Bierskiego, zemdłał w gabinecie profesora. Otrzymał pytania na karteczkach, po czym zemdłał. Profesor Bierski wyszedł na korytarz i powiedział – „powiedzmy dwóch silnych potrzebuję”. Gdy studenci weszli do gabinetu powiedział „wynieście go na korytarz, a jak się ocknie powiedzcie, że ma dwa”.

Należy podkreślić, że studia na Wydziale Maszyn były bardzo pracochłonne. Ten, kto był systematyczny i wytrwały to wcześniej, czy może trochę po terminie ukończył studia. Dobra szkoła prawdziwych inżynierów.

Recepta na sukces

Aby osiągnąć sukces w zarządzaniu złożonymi projektami inwestycyjnymi, istotne jest dobrze radzić sobie z towarzyszącymi emocjami w procesie podejmowania decyzji. Konieczna jest samodyscyplina, aby utrzymać w sobie pozytywną postawę i zmierzać konsekwentnie, w kierunku obranego celu. Decyzje należy podejmować w opar-



foto. arch. AK

ciu o rzeczywistą wiedzę, a nie tylko emocje. Ważne jest by wynieść naukę z ewentualnych porażek, zmodyfikować działanie, tak by w efekcie przekuć to w sukces. Moim zdaniem najistotniejszym czynnikiem rozwoju zawodowego są współpracownicy, umiejętność ich doboru, zaufanie, powierzanie nowych zadań bez strachu o własną karierę decyduje o końcowym sukcesie realizowanych przedsięwzięć.

Co dalej w życiu zawodowym

Kontynuować swoją pracę jak najdłużej w branży, na której ja sądzę po tylu latach pracy znam się zupełnie dobrze. Mam nadzieję, że będę miał jeszcze możliwość zrealizowania nowych projektów, które będą kolejnym wyzwaniem zawodowym.

Prywatnie

Kochać i być kochanym. Staram się dbać jak to jest tylko możliwe o całą moją rodzinę. Pięcioro dzieci w większości posiadające już własne szczęśliwe rodziny, siedmioro wnucząt i czekamy z żoną na następne. Mam nadzieję, że udało się nam stworzyć pozytywny klimat w relacjach rodzice, dzieci i wnuki.

Mamy bardzo szerokie grono przyjaciół i znajomych, a zwłaszcza naszą wspieraną grupę kolegów z okresu studiów, sportykami się od zawsze, czyli od ukończenia naszej akademickiej edukacji, wspólnie z żonami na tzw. „zjazdach” w różnych zakątkach Polski. Te spotkania dają motywację do dalszego działania i chęć pomocy innym, którym życie potoczyło się inaczej niż sami planowali. Realizowałem wiele ini-

cyjatyw społecznych wspierających sport i kulturę.

Interesuje się myślistwem, wędkarstwem, żeglarsstwem, piłką nożną. Uprawiam również narciarstwo.

Lubimy z żoną podróże zagraniczne, ale prawie wszystkie weekendy, bez względu na porę roku spędzamy w naszym domu na wsi koło Wadowic, gdzie realizujemy nasze hobby, hodujemy zwierzęta, mamy dwa konie huculskie, to jest duże wyzwanie hodowlane i logistyczne oraz całą masę innych żywych istot do wykarmienia i zadbania. Na ile to jest możliwe dbamy również o utrzymanie naszego ogrodu tak, aby wyglądał jak w centrum miasta. Jest to także nasze „ranczo” i nasza ostoja, gdzie naprawdę wypoczywamy.

Z CYKLU SYLWETKI ABSOLWENTÓW AGH

Jacek Koźlecki

Prezes Doliny Nidy Sp. z o.o.

Jest absolwentem Wydziału Ceramiki i Inżynierii Materiałowej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1979), specjalizacja technolog materiałów budowlanych.

Ukończył Polsko-Amerykańską Szkołę Zarządzania – zarządzanie przedsiębiorstwem w Warszawie (1991), Wydział Zarządzania i Organizacji na Uniwersytecie Łódzkim (2000) oraz EMBA – Uniwersytet Maryland i Uniwersytet Łódzki (2001).

Motto osobiste

Nie wadź się nadmiernie z losem/życiem i nie kontestuj podjętych decyzji. Jako ojciec wybij się w rodzinie na lidera zmian i trudnych decyzji.

Motto zawodowe

Decyzje podejmuj niezwłocznie i bądź zawsze gotowy na ich korektę.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Mam żonę, która trwa przy mnie bez względu na wszystko i której wszystko zawdzięczam oraz piękną posiadłość wiejską, gdzie razem żyjemy i dopełniamy się duchowo i fizycznie. Mamy dwójkę wykształconych i samodzielnych dzieci. Moje hobby to numizmatyka i zbieranie papierów wartościowych spółek kolejowych z całego świata. Mam do dyspozycji zaaranżowany i przede mnie wykonany pub/muzeum polskiego socrealizmu – cudowne miejsce na męskie pogaduszki i popijawy. Mam sympatie polityczne, ale nie należę do żadnej partii politycznej.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

W wieku 37 lat czując się jeszcze młodym rewolucjonistą i będąc współ liderem zmian i dążeń wolnościowych i zdroworozsądkowych w Cementowni Ożarów zostałem wolą załogi wybrany jej prezesem. Totalna zmiana sposobu pojmowania i prowadzenia przedsiębiorstwa tj. likwidacja struktury wydziałowej, radykalne spłaszczenie władzy oraz przeniesienie istoty bytu spółki z produkcji na rynek, doprowadziła do oczekiwanej poprawy. W ciągu roku odzyskaliśmy i rentowność produkcji i pozycję jednego z liderów rynku. Firma wygrała – ja natomiast przyparty do muru przez czterech głodujących działaczy Solidarności, dokarmianych nocami przez miejscowego proboszcza zrezygnowałem z pracy w cementowni.

Rozstanie było trudne, ale to była cena koniecznych, a zarazem odważnych decyzji i nowej rynkowej rzeczywistości, którą mało kto w 1991 roku rozumiał i akceptował. Z jednej strony – lata dziewięćdziesiąte to okres permanentnego społecznego zagubienia, kontestacji związków zawodowych, nieudolnych rządów i stałej presji na szybką i najczęściej głupią prywatyzację. Ale były to czasy odważnych i kreatywnych ludzi.

Odszedłem do płytek w Opocznie, tam byłem odpowiedzialny za marketing i sprzedaż. Z rzeczy wyjątkowych wspominać budowanie marki Opoczna w oparciu o sponsoring sportowy. Przez 5 lat współpracowaliśmy z Arturem Partyką przy organizacji mitingów w skoku wzwyż „Opoczno 1992–1996”. W mojej pamięci Artur pozostaje jako człowiek niezwykle otwarty, skromny, a jednocześnie życiowo mądry. Opoczno jako firma było wtedy potęgą na rynku sponsorskim. W naszym portfolio byli złoci medalisci w zapasach z A. Wrońskim na czele, złoci pięciobojsi z Arkadiuszem





foto. arch. JK

Skrzypaszkim jak również Czesław Lang z jego kolarskim Tour de Pologne. Niezapomniane czasy: sportowcy z górnej półki jak Sotomajor, Bubka czy Stefka Kostadinowa, udział w najważniejszych imprezach jak mistrzostwa czy puchar świata, a na czele my, zespół młodych pracowników marketingu odpowiedzialni za realizację ważnych imprez sportowych i kontraktów sponsorskich. Wyzwanie i przyjemność w jednym.

Od 13 lat szefuję Dolinie Nidy w grupie kapitałowej Atlasa. W miejsce starej i wyburzonej fabryki został wybudowany za kwotę około 200 mln zł zakład ze światową technologią kalcynacji gipsu i produkcji suchych mieszanek gipsowych. W 2009 roku powstała fabryka produkcji gipsu budowlanego w oparciu o gips syntetyczny w Koninie z technologią pozyskiwania ciepła z pary odpadowej Elektrociepłowni Pątnów. Stosujemy systemy zarządzania ISO 9001, 14001, 18001 i jako siódma firma w Polsce uzyskaliśmy prawo do certyfikatu ekologozarządzania Parlamentu Europejskiego – EMAS. W 2010 roku Dolina Nidy została laureatem Polskiej Nagrody Jakości XVI edycji, najważniejszego wyróżnienia gospodarczego w naszym kraju. Jesteśmy liderem rynku gipsowych materiałów budowlanych i jak dotąd całkiem sprawnie radzimy sobie z kryzysem. Staramy się prowadzić nasz biznes w sposób odpowiedzialny i dojrzały, stąd często wspieramy wszelkie inicjatywy i działania rozwojowe, kulturowe i ekologiczne społeczności lokalnej. Przekazaliśmy znaczną kwotę na budowę ścieżek rowerowych. Wspieramy ośrodki szkolno-wychowawcze oraz instytucje zajmujące się dziećmi niepełnosprawnymi i osobami dorosłymi, którym los nie specjalnie sprzyjał (np. Monar). Poprzez Fundację Dobroczynności Atlasa pomaga-

my ludziom poszkodowanym w klęskach żywiołowych i poszkodowanym przez los. Współuczestniczymy w finansowaniu takich przedsięwzięć kulturalnych jak festiwal Krystyny Jamroz w Busku-Zdroju, zadaszki jazzowe w Pińczowie czy festiwal ballady europejskiej w Niepołomicach. Udzielamy wsparcia szkołom przy organizowaniu olimpiad przedmiotowych i sportowych czy wyposażając je w sprzęt komputerowy. Działalność firmy jak i sama praca nie są celem samym w sobie. Pełnić muszą określoną rolę służebną wobec jej otoczenia, brać odpowiedzialność za jego rozwój cywilizacyjny i kulturowy. I my te funkcje staramy się co najmniej dobrze wypełniać.

Wspomnienia z okresu studiów

„Kąpiel w fontannie na rynku i sąd koleżeński”

Zaopatrzeni w stroje kuglarzy z Teatru Starego wyruszyliśmy na juwenaliowy podbój Krakowa. Metą okazała się dla nas mała fontanna na Ryku Głównym przed Kościołem Mariackim – tam z dwoma uroczymi nimfami z UJ wykonywaliśmy układy typowe dla tańców synchronicznych, w pełnym zanurzeniu, totalny free style. Było sporo gapiów, w tym obcokrajowców, którzy kręcili całe te wyglupy kamerami. Kogoś też z gapiów co jakąś sekwencję wrzucaliśmy do wody – było naprawdę przesympatycznie i nie wiedząc czemu, późnym popołudniem, zwinęła nas milicja. Proces suszenia i trzeźwienia, przechodziliśmy w komendzie na Placu Szczepańskim, a duchowego i materialnego wsparcia liczonego wysokością mandatów udzielił nam śp. prof. Kałwa. Ale to nie był jeszcze happy end – po dwóch tygodniach odbył się sąd koleżeński z prorektorem ds. studenckich na

czele. Rzeź rozgrywała się w A-0, wniosek Milicji Obywatelskiej został zaakceptowany przez ławę przysięgłych i zapadł wyrok zawieszenia w prawach studenta. I wtedy zdarzył się cud. Na wokandę wdarli się koledzy z roku z tablicą informacyjną o wym. 1,5 x 2 m w rękę, zdjętą z holu głównego A-0. Na niej zdjęcia z zabawy juwenaliowej. Na trzech fotografiach byłem ich głównym bohaterem, choć był to widok raczej żalony, ale to był as i nim zagrałem. Złożyłem formalny wniosek o uniewinnienie, gdyż nie można być jednocześnie i przestępcą i promocyjnym celebrytą. AGH jak matka, bez wyrzutów przygarnęła mnie i tuliła w swoich ramionach przez następne cztery lata, nie czyniąc wyrzutów żadnych.

„Egzamin – piękne zęby Peruwianki”

Egzamin ten miał być jednym z ostatnich trudnych. Jak na studenta 3-go roku byłem całkiem dobrze przygotowany, ale sprawy potoczyły się całkiem przekornie. Upadać zacząłem przy trzecim pytaniu. Nie mając nic mądrego do powiedzenia zacząłem się głupkować, choć szczerze uśmiechać. Miało to oznaczać, że łączę się w bólu z egzaminatorem, który musi obcować z takim idiotą. A że natura braki w urodzie zrekompensowała mi zdrowymi, białymi zębami zadziałało. Pani docent nieoczekiwanie zapytała o źródło pochodzenia mojej szczęki. Ja zaskoczony, ale i z reflekssem odpaliłem bez namysłu – „zęby takie mam po matce Peruwiance. Ojciec Polak – lotnik brytyjskiej korony wracając z nad Niemiec stracił orientację nad Atlantykiem i awaryjnie wylądował w Andach. Tam poznał mamusię o pięknych białych ząbkach i tak dalej, i tak dalej”. Zaiskrzyło pomiędzy egzaminatorem, a skruszonym studentem i zawiązała się nić zrozumienia. Pytanie jako dezintegrujące zostało zaniechane, a ja z oceną 4.0 zapewniłem sobie wypłatę kolejnego stypendium w wysokości 300 zł za wyniki w nauce (inne czasy, inne kryteria).

Sport w moim życiu

Jak każdy młody chłopak uganiałem się za piłką, ponoć miałem talent. Karierę międzynarodową zakończyłem na lidze juniorów. Rozwód nastąpił w dniu wyjazdu na studia do Krakowa, choć nie powiem marzyłem o wspólnym występie z trzema panami K – Kusto, Kmiecik, Kapka. Wtedy byłoby nas czterech w Wiśle. Całkiem duży sportu jest w moim obecnym życiu: pływam co najmniej raz w tygodniu, latem gram w piłkę z kolegami z pracy. Z żoną uwielbiamy spacerować tyle, że w bardziej wymagającej formie. Ten nasz zapał do chodzenia dzielają bezgranicznie dwa nasze pieski rasy Akita. Od dwóch lat mieszkamy na wsi kieleckiej, a tutaj nie ma problemów z wyborem uroczych i wymagających tras na intensywne

spacery. Uwielbiamy polskie góry co latem oznacza piesze wędrówki, a zimą szusowanie na nartach raczej już we Włoszech lub w Austrii. Z pochodzenia jestem wielkopolaninem i zawsze bez opamiętania kibicowałem drużynom poznańskim. W piłkę to był i jest Lech Kolejorz.

Recepta na sukces

Nie potrafię nawet zdefiniować pojęcia sukcesu, stąd i nie mam i nie znam żadnych cudownych receptur. Dwie rzeczy wydaje się mogą wyznaczać odczuwanie sukcesu: pozytywna samoocena i zewnętrzne,

zestandaryzowane mierniki danego sukcesu. Jeżeli mówimy o dobrym szefie to powinien on być, z jednej strony wspaniałomyślny, wspierający i inspirujący, z drugiej natomiast twardym i bezkompromisowym egzekutorem. Powinien mieć wizję stanu pożądanego, przekonać innych do jego realizacji. Sposób komunikacji i stosowane kryteria oceny powinny być typowe dla przywódców charyzmatycznych. Dla przeciwwagi w domu powinien zajmować się ogrodem i zwierzakami, szukać inspiracji i spokoju w kontakcie z naturą. W przeciwnym wypadku prędzej niż później się wypali ze szkodą dla firmy i rodziny.

Marzenia

Mam swoje lata i czuję się spełniony. Nie jestem zachłanny i lubię się dzielić własną radością. Moje myśli i troski zaczynają się raczej już koncentrować na najbliższych.

Gdybym miał jeszcze dzisiaj szykować się na wyjazd to kierunek byłby jeden – Grand Canyon w USA, a po drodze wpadłbym na jakiś wyjątkowo aktywny wulkan i może poznałbym jeszcze jakiegoś Inka w Andach, a kiedy ukończę lat siedemdziesiąt podejmę z Red Bull próbę pobicia rekordu w swobodnym spadaniu z wysokości Austriaka Felixa Baumgartnera.

Z CYKLU SYLWETKI ABSOLWENTÓW AGH

Janusz Morbitzer

Informatyk, pedagog, znawca i propagator nauk medialnych

Jest absolwentem Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Studia ukończył z wyróżnieniem w 1981 roku, uzyskując tytuł magistra inżyniera informatyki – specjalność

budowa i programowanie maszyn cyfrowych. Bezpośrednio po ukończeniu studiów rozpoczął studia doktoranckie na tym samym wydziale AGH, prowadzone przez światowej sławy prof. Henryka Góreckiego.



foto. arch. JM

Motto osobiste

Nasze życie jest tym, co zeń uczynią nasze myśli.

Wykorzystałem tu myśl Marka Aureliusza, gdyż jest mi ona szczególnie bliska. Oznacza, że w życiu konieczny jest optymizm, a nie rozpamiętywanie doznanych krzywd i tego, co złe, gdyż wówczas sami się wewnątrznie okaleczamy. Uważam, że warto się programować pozytywnie.

Życie jest bogate, wielowymiarowe, stąd trudno jest je budować w oparciu o tylko jedno hasło. Dodałbym zatem, że kieruję się również innymi, np. tym, by nie czynić bliźnim krzywdy i wiarą, że dobro, jakie okazujemy innym, wróci do nas pomnożone.

Motto zawodowe

Znajdź sobie pracę, którą lubisz, a całe życie nie będziesz pracować.

Zrealizowanie tej maksymy (przypisywanej myślicielowi chińskiemu sprzed 2500 lat – Konfucjuszowi) jest moim sukcesem zarówno osobistym, jak i zawodowym. Oznacza to bowiem, że aktywność naukowa i dydaktyczna stała się pasją, dostarczającą wielu radości i zawodowej satysfakcji. Takie postrzeganie swojej pracy jest źródłem dodatkowej energii, bo przecież to, co lubimy wykonujemy z większym zaangażowaniem i poświęceniem.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Mam dwie wspaniałe córki – Dominikę (26 lat), absolwentkę pedagogiki i dziennikarstwa, która obecnie pracuje w zagranicznych liniach lotniczych w charakterze stewardesy. Druga córka, Justyna (18 lat) jest obecnie w klasie maturalnej I LO i planuje dostać się na iberystykę. Wymieniając osiągnięcia w życiu osobistym zacząłem od dzieci, bo są naszą radością i nadzieją. Wspomnę też krótko o osiągnięciach własnych. W młodości uprawiałem kolarstwo w klubie sportowym Cracovia. Wie-

le zawdzięczam nieżyjącemu już trenerowi Józefowi Kupczakowi, który był dla nas – młodych wówczas zawodników – drugim Ojcem. Pod jego opieką wielokrotnie zdobywałem mistrzostwo okręgu krakowskiego, zarówno w jeździe indywidualnej na czas, jak i w wyścigu ze startu wspólnego i wyścigu drużynowym. Startowałem na szosie i torze (wówczas jeszcze na stadionie przy ul. Kałuży był jeden z najpiękniejszych w Polsce torów kolarskich). W latach 1974/75 byłem członkiem kadry narodowej juniorów przygotowującej do I Mistrzostw Świata w Szwajcarii. Były to czasy świetności polskiego kolarstwa, wyznaczone przez takie postaci, jak Ryszard Szurkowski, Stanisław Szozda, Janusz Kowalski, Tadeusz Mytnik, Mieczysław Nowicki, Lucjan Lis – by ograniczyć się tylko do mistrzów świata, ale wspomnieć też trzeba znakomitego mojego starszego kolegę klubowego – Jana Magierę, dwukrotnego olimpijczyka, trzykrotnego mistrza Polski, znakomitego specjalistę od jazdy indywidualnej na czas. Bardzo ciepło wspominam spotkanie z Jankiem w krakowskim Parku im. dr. Henryka Jordana na uroczystości z okazji 90-lecia KS Cracovia w dniu 13 czerwca 2009 roku.

Sport nauczył mnie szlachetnej rywalizacji, walki z własnymi słabościami, przesunął granice niemożliwego w stronę możliwego. Myślę, że najważniejsze jest, by jego uprawianie, choćby nawet amatorskie, dostarczało radości i wzruszeń, zaspokajało naturalną potrzebę ruchu

Najważniejsze osiągnięcia w życiu zawodowym

Wybór kierunku studiów był – w pewnym sensie – dziełem przypadku. Starłem się dostać na kierunek automatyka, gdyż będąc absolwentem krakowskiego Technikum Energetycznego o specjalności elektrycznej i elektronicznej automatyka przemysłowa ten właśnie kierunek był mi szczególnie bliski. W 1975 roku w AGH na Wydziale Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki powstał nowy kierunek studiów – informatyka. Władze uczelni postanowiły, że na informatykę zostaną przyjęci najlepsi absolwenci szkół średnich. Byłem najlepszym uczniem technikum zostałem więc niejako „z łapanki” studentem informatyki.

Od początku swojego życia zawodowego (1985) jestem związany z jedną uczelnią: Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie. Przeszedłem tu drogę od asystenta stażysty, poprzez asystenta i adiunkta do stanowiska profesora nadzwyczajnego. Od ponad 20 lat pełnię funkcję kierownika Katedry Technologii i Mediów Edukacyjnych (wcześniej: Pracowni Technologii Nauczania). Od 2009 roku pracuję także w Małopolskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej,

również na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

Aczkolwiek jestem absolwentem AGH kierunku informatyka, jak najbardziej związanego z naukami technicznymi, rozprawę doktorską napisałem z pedagogiki, a więc z zakresu nauk humanistycznych. W 2009 roku na Wydziale Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza odbyłem pomyślnie kolokwium habilitacyjne, również z zakresu pedagogiki, a ściślej – pedagogiki medialnej.

Zajmuję się wykorzystywaniem nowych mediów, głównie komputerów i Internetu w edukacji. Szczególnie interesują mnie przemiany społeczne, kulturowe i edukacyjne pod wpływem rozwoju narzędzi nowych technologii informacyjno-komunikacyjnych, w tym także płynące od nich zagrożenia. Połączenie wiedzy z zakresu nauk technicznych i pedagogiki, a częściowo także psychologii, socjologii i antropologii kulturowej pozwoliło mi na wypracowanie sobie własnego, oryginalnego poglądu na niezwykle ważną i dynamiczną problematykę edukacyjnych zastosowań nowoczesnych narzędzi informatycznych w edukacji.

Z tego zakresu jestem autorem ponad 200 publikacji, w tym 5 książek, 4 haseł w „Encyklopedii Pedagogicznej XXI wieku” i jednego w „Encyklopedii Pedagogicznej”. Uczestniczyłem w bardzo wielu konferencjach naukowych, przedstawiając tam referaty, a często tzw. wykłady wprowadzające. Od 2002 roku współpracuję z Uniwersyteciem Otwartym AGH, prowadzę też wykłady na Uniwersytecie Trzeciego Wieku oraz dla Stowarzyszenia UTW działającego przy Małopolskiej Wyższej Szkole Ekonomicznej w Tarnowie. Od 2003 roku jestem członkiem Rady ds. Informatyzacji Edukacji oraz Komisji Nauk Pedagogicznych krajowego oddziału PAN. W grudniu 2012 roku zostałem powołany w skład Komitetu Rozwoju Edukacji Narodowej PAN. Wielką satysfakcją sprawia mi poruszanie się na granicy dwóch nurtów naukowych – techniki i humanistyki. Technika dostarcza narzędzi do realizacji zadań, humanistyka zaś wyjaśnia sens i celowość ich stosowania. Takiego zintegrowanego spojrzenia bardzo brakuje polskiej szkole. Za osiągnięcia zawodowe zostałem w roku 2011 odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Prywatnie

Intensywna praca zawodowa nie pozostawia zbyt wiele wolnego czasu, zresztą jeśli praca jest pasją, to wciska się także w czas wolny. Ale te prawdziwie wolne chwile staram się wypełnić aktywnością sportową – przede wszystkim ulubionym kolarstwem oraz górskimi wędrówkami i pływaniem. Traktuję sport jako element holistycznego rozwoju człowieka. Na rowerze przejeżdżam



dżam jednorazowo dystanse ok. 130 km. To prawdziwa radość, relaks, okazja do nalaadowania akumulatorów i – oczywiście – poprawienia kondycji. Podobną funkcję pełnią górskie wycieczki – zazwyczaj tatrzańskie, w Wysokie Tatry. Gdy zwiedziłem już prawie całą polską stronę Tatr, przeniosłem się do części słowackiej. Tatrzańskie widoki z najwyższych szczytów są piękne, pozwalają lepiej zrozumieć majestat gór i potęgę przyrody, uczą pokory. Moją wielką radością jest to, że pasją górską udało mi się zaszczepić starszą córkę. Jej miłość do gór była inspiracją do zwiedzenia francuskiej części Alp i nepalskiej wyprawy w Himalaje – dotarła do przełęczy Thorong La na wysokości 5416 m n.p.m.

Wspomnienia z okresu studiów

Jestem Krakowianinem, nie mieszkalem więc w akademiku i słabo uczestniczyłem w tzw. życiu studenckim. Jednak rozmaitych wspomnień, dotyczących samych studiów, egzaminów, wykładów i związanych z tym postaci jest wiele. Spośród nich chciałbym wymienić dwie, które w sposób szczególnie pozytywny ukształtowały moją osobowość. Pierwsza z nich to nieżyjący już prof. Antoni Pach (zmarł w dzień wigilijny 2007 roku), ówczesny dziekan Wydziału Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki, twórca i kierownik Katedry Telekomunikacji. Od Niego, oprócz przedmiotów zawodowych uczyliśmy się Kultury (intencjonalnie używam tu wielkiej litery) – kultury dialogu, traktowania drugiego człowieka, kultury bycia. Drugą osobą, którą czuję się w niezwykle miłym obowiązku przywołać jest prof. Ryszard Tadeusiewicz.

Również człowiek wielkiej kultury i ogromnej wiedzy, imponujący erudycją i pięknym słowem. Będąc studentem AGH nie wiedziałem jeszcze, że znajomość z Profesorem trwać będzie wiele lat. I dziś mogę z radością i dumą napisać, że między nami narodziła się tak nieczęsto już spotykana relacja Mistrz-uczeń. Jest oczywiste, że każdego człowieka w pewnym stopniu kształtuje otoczenie i praca nad samym sobą. U każdego różnie układają się proporcje między tymi elementami. Zaliczam się do ludzi, którzy starają się być architektami swojego życia, słabo poddają się zewnętrznym oddziaływaniom. Profesor Ryszard Tadeusiewicz należy do bardzo wąskiego grona osób, które miały duży wpływ na ukształtowanie mojej sylwetki naukowej i nauczycielskiej. Od lat jest dla mnie wzorem pracowitości, naukowej rzetelności i – po prostu – Człowieka. Za to niech mi będzie wolno w tym materiale dla Vivat Akademia Panu Profesorowi serdecznie podziękować.

Bardzo cenię wspomnienia ze spotkań z naszą grupą „informatyków”, jakie po latach organizujemy. Było ich już kilka, głównie z okazji kolejnych rocznic ukończenia studiów – dziesiątej, dwudziestej i trzydziestej. Spotykamy się zawsze z radością, przyjeżdżają Koleżanki i Koledzy nie tylko z odległych miejscowości Polski, ale także z innych krajów – Austrii, Niemiec. Podczas tych spotkań, organizowanych w urokliwych miejscach poza Krakowem wspominamy

studenckie czasy, wspólnie śpiewamy, cieszymy się swoją obecnością. Jest to czas, w którym odczuwamy szczególną więź naszej informatycznej wspólnoty.

Recepta na sukces

Moja recepta na sukces zawiera się w pięknej refleksji genialnego amerykańskiego wynalazcy Thomasa Alvy Edisona: „Sukces to 5 proc. inspiracji (talentu, geniuszu) i 95 proc. ciężkiej pracy”. Wszystko, co w życiu osiągnąłem, zarówno w sporcie, jak i w nauce – choć nie uważam tych osiągnięć za wielkie, a tylko za dające satysfakcję – to efekt długotrwałej, ciężkiej pracy. Pragnę podkreślić, że praca jest dla mnie także wartością samą w sobie (autoteliczną), a nie tylko środkiem do zdobywania pieniędzy. Z pewnością, nawet gdyby fortuna obdarzyła mnie wysoką wygraną (jako reprezentant nauk technicznych wiem jednak jak małe jest tego prawdopodobieństwo) i tak pracowałbym, znajdując w tym przyjemność i sposób na samorealizację.

Przed około 25 laty ukończyłem kurs rozwoju duchowego. Był to mój sposób na znalezienie, a może raczej wypracowanie, właściwej perspektywy postrzegania szybko zmieniającego się świata, jego problemów i innych ludzi. Dzięki temu inaczej postrzegam sukces. Większość osób pod tym pojęciem rozumie zdobywanie fortun, sławy itp. Tymczasem sukces to realizacja nawet

małych, ale – co najistotniejsze – własnych celów. Trzeba się nauczyć cieszyć takimi najmniejszymi sukcesami, unikniemy wówczas rozczarowań, gdy – mimo usilnych starań i włożonego trudu – życie poskąpi nam tych większych, a jeszcze trudniejszą sztuką jest umiejętność cieszenia się sukcesami innych ludzi.

Marzenia – prywatne, zawodowe

Jedne i drugie są zapewne dość przyjemne. Dobre zdrowie, zwolnienie tempa życia, by mieć więcej czasu na realizację pozanaukowych zainteresowań, możliwość cieszenia się szczęśliwym życiem córek i rodziny, a zawodowo – rozwój. W tym krótkim słowie zawiera się bogata treść, bo to zarówno własny rozwój naukowy, jak i wnoszenie wkładu w ogólny dorobek nauki, jak też stabilizacja zawodowa, o którą dziś coraz trudniej.

Ludzkie marzenia są bardzo bliskie celom – tym się tylko od nich różnią, że cele muszą być bardziej konkretne i mieć wyznaczone horyzonty czasowe ich osiągnięcia. Ale i marzenia mogą być krótko – i długoterminowe. Jedyne ograniczeniem jest tu nasza fantazja. Dlatego w swoich marzeniach kieruję się myślą nieznanego autora (choć niektórzy przypisują ją wspomnianemu już Konfucjuszowi): „Żyj tak, jakbyś miał umrzeć jutro, marzenia miej takie, jakbyś miał żyć wiecznie”.

Z CYKLU SYLWETKI ABSOLWENTÓW AGH

Józef Siwiec

Prezes Zarządu, Dyrektor Generalny Zakładów Magnezytowych „ROPCZYCE” SA

Absolwent Technikum Ceramicznego w Glicicach (1974) oraz Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1979). W 1984 roku ukończył studia podyplomowe na Wydziale Metalurgicznym AGH z zakresu techniki cieplnej.

Współautor wielu patentów w dziedzinie stosowania zasadowych materiałów ogniotrwałych. Za działalność wynalazczą i za wybitne zasługi w kreowaniu innowacyjności otrzymał w 2002 i 2005 roku Krzyż Kawalera i Oficera przy Belgijkiej Izbie Wynalazców. Członek Rady Naukowej Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych w Warszawie oraz Komitetu Nauki o Materiałach PAN. Jako wieloletni wiceprzewodniczący Rady Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach oraz poprzez członkostwo w licznych organizacjach aktywnie uczestniczy w procesach transfor-

macji polskiej gospodarki. Za całokształt swojej działalności odznaczony w 2012 roku przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



foto. arch. JS

Motto osobiste

Prawdziwą radość daje bycie użytecznym dla innych.

Motto zawodowe

Twórczy niepokój kluczem do rozwoju.

Najważniejsze osiągnięcia w życiu osobistym

Moim największym osobistym osiągnięciem to posiadanie wspaniałej rodziny. Żo-



foto. arch. JS

nę (również absolwentką Akademii Górniczo-Hutniczej) poznałem na czwartym roku studiów. W 1978 roku pobraliśmy się i zamieszkaliśmy w DS „Babilon” wraz z naszym wspianiałym synkiem Krzysztofem, który był „maskotką” akademika. Rok 1978 był dla mnie ważny jeszcze z jednego powodu – wyboru Karola Wojtyły na Papieża. Było to dla mnie niezwykle i poruszające przeżycie. Do dziś pamiętam ogromną radość całego Krakowa, a szczególnie braci studenckiej. Kolejnym istotnym etapem mojego życia były narodziny dwóch córek: Justynki i Ani. Wszystkie nasze dzieci ukończyły studia na krakowskich uczelniach. Ania – najmłodsza z całej trójki poszła w nasze ślady i jest absolwentką Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki. Nasza uwaga i radość skupia się obecnie na dwójce wnucząt: Szymonie i Alicji. Jestem bardzo szczęśliwy, że ze wszystkimi członkami mojej rodziny tworzymy zgrany zespół. Narciarstwo, żeglarstwo czy windsurfing jest dla nas doskonałą odskocznią od codzienności i odpoczynkiem od pracy. Cieszę się, że udało się nam zaszczyć w dzieciach zamilowanie do aktywnego wypoczynku, który pozwalała na wspólne spędzanie wolnego czasu. To właśnie te chwile są dla mnie najcenniejsze.

Osiągnięcia zawodowe

Moje całe życie zawodowe związane jest z Zakładami Magnezytowymi w Ropczycach. Już w momencie wyboru szkoły średniej wpływ na decyzję miał fakt budowy

nowoczesnego jak na początek lat 70. Zakładu Materiałów Ogniotrwałych w Ropczycach. To absolwenci Technikum Materiałów Ogniotrwałych w Gliwicach oraz Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH stanowili w tym czasie trzon kadry nowo powstałego przedsiębiorstwa. Po ukończeniu nauki w 1979 roku podjąłem pracę w funkcjonującym zaledwie 3 lata przedsiębiorstwie i można powiedzieć, że poznałem go od „podszewki”. Początkowo pracowałem jako technolog, mistrz produkcyjny wszystkich wydziałów, kierownik produkcji, a następnie dyrektor produkcji. Od 1992 roku jestem Członkiem Zarządu Spółki. To właśnie w tym roku został rozpoczęty proces przekształceń własnościowych Spółki (Zakłady Magnezytowe – przedsiębiorstwo państwowe zostało przekształcone w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa pod nazwą Zakłady Magnezytowe „Ropczyce” SA). Kolejnym ważnym etapem było włączenie do programu NFI (1995). Dwa lata później Spółka zadebiutowała na Warszawskiej Gieldzie Papierów Wartościowych. Od 2000 roku przechodziliśmy proces budowania Grupy Kapitałowej, poszukując swego miejsca na arenie międzynarodowej. W 2002 i 2003 roku przeprowadziliśmy skomplikowany projekt MBO (ang. management buyout – wykup menedżerski), finalizując tym samym proces prywatyzacji. Obecnie Spółka Gieldowa ZMR SA kontrolowana jest przez ścisłą kadrę zarządzającą. Jestem niezwykle dumny, że z lokalnego producenta materiałów ogniotrwałych staliśmy się no-

wczesnym wytwórcą zaawansowanych technologicznie wyłóżeń ogniotrwałych, dostarczanych do globalnych koncernów w ponad 40 krajach świata. Nasze wyroby znajdują zastosowanie w hutnictwie żelaza i stali, metali nieżelaznych, przemyśle cementowym i wapienniczym, hutnictwie szkła, koksowniach, odlewniach i innych wykorzystujących procesy wysokotemperaturowe. Nieustannie dążę do tego, aby Zakłady Magnezytowe „ROPCZYCE” SA stale umacniały pozycję lidera w branży, by móc z powodzeniem konkurować ze światowymi koncernami. Choć to niezwykle trudne zadanie, taki cel stawiam zarówno sobie jak i całemu zespołowi. Staramy się robić wszystko co w naszej mocy, by go w pełni osiągnąć.

Hobby

Narciarstwo, żeglarstwo, windsurfing, wędkarstwo, tenis stołowy.

Wspomnienia z czasów studiów

Czasy studiów wspominam bardzo mile. Głównie za sprawą tego, że w ciągu pięciu lat poznałem bardzo wiele życzliwych mi osób. Do dnia dzisiejszego łączą mnie z tymi ludźmi prawdziwe i ważne dla mnie przyjaźnie, które pieczołowicie pielęgnuję. Zawodowo i prywatnie utrzymuję stały kontakt z prof. Jerzym Lisem, prof. Janem Deją, prof. Janem Malolepszym, prof. Wiesławem Kurdowskim, prof. Jackiem Szczerbą oraz z wieloma innymi osobami.

Z inicjatywy przyjaciół z roku – Jana i Małgorzaty Dejów, Mariana Klischa do dziś przetrwał wspianiały zwyczaj organizowania corocznych spotkań rajdowych. W tym roku odbędzie się jego 28 edycja pod hasłem „1-majowy rajd we właściwym kierunku” i potrwa 4 dni. Co ciekawe, każdego roku organizuje go inna osoba w różnych częściach Polski i nie tylko. Najważniejsze dla nas jest to, że na rajdach jest zawsze spora frekwencja (pomimo dużych odległości do przebycia). Wszyscy zgodnie twierdzimy, że jest to fantastyczna forma spędzenia wolnego czasu, wymiany poglądów oraz okazja do wspólnego biesiadowania przy całkowitym oderwaniu się od codziennych obowiązków.

Recepta na sukces

Pozytywne myślenie.

Marzenia prywatne, zawodowe

Zdrowie i sprawność. Stabilność oraz przewidywalność warunków do prowadzenia działalności gospodarczej.

Cykl Sylwetki absolwentów AGH redaguje Małgorzata Krokoszyńska

O człowieku który fanatycznie kochał podziemne bogactwo polskiej ziemi

Prof. dr hab. inż. Bolesław Krupiński doktor honoris causa AGH we wspomnieniach mgr inż. Barbary Sochy

Profesor Bolesław Krupiński był moim Szefem na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie od 1959 roku, kiedy zostałam zatrudniona w kierowanej przez niego Katedrze Ekonomiki i Organizacji Górnictwa na Wydziale Górniczym. Profesor miał wówczas 66 lat, a zapał, energię i kondycję człowieka młodego. Przez 8 lat pracowałam pod Jego kierunkiem jako pracownik naukowy i dydaktyczny, a przez dalsze lata, choć przestał być moim przełożonym, nasze kontakty, acz znacznie luźniejsze i rzadsze, trwały aż do jego śmierci. Sądzę, że upoważnia mnie to do tych wspomnień po długich 40 latach od odejścia profesora "na wieczną szychtę".

Wrażliwy humanista i patriota

Dwie rocznice wiążą się obecnie z osobą profesora Krupińskiego – 120 rocznica Jego urodzin przypadająca 15 marca 2013 roku i 40 rocznica śmierci, która minęła dnia 24 października w ubiegłym 2012 roku. Ślady i wspomnienia, przywołane z pamięci po 40 latach od Jego odejścia, są próbą przybliżenia sylwetki człowieka, który swój zawód i podziemny świat skał kochał fanatycznie.

Działalność naukowa i zawodowa profesora B. Krupińskiego, Jego dorobek twórczy i nieprzeciętna osobowość postawiły go w rzędzie najwybitniejszych postaci, jakie życie dało naszemu krajowi, wpisując go trwale w historię na honorowym miejscu. Był niekwestionowanym autorytetem, szeroko znanym wśród górników w kraju i cieszącym się uznaniem w górnictwie światowym. Był dumny ze swego zawodu, któremu poświęcił całe życie.

Jaki był prof. Bolesław Krupiński? Już pierwsze zetknięcie z Nim młodego pracownika onieśmielało, ale i fascynowało. Średniego wzrostu, średniej postury starszy pan o siwych włosach i małych siwych wąsach, niebieskich przenikliwych oczach. Zawsze gustownie i ze smakiem ubrany robił miłe wrażenie, ale budził respekt. Jako Polak urodzony na kresach wschodnich charakteryzował się serdecznością i otwartością, znaną wśród ludzi z tamtego rejonu. Mówił ciepłym, przyjemnym głosem z lekkim wschodnim akcentem, w oczach miał ciepły uśmiech, ale przy tym był bardzo wymagającym szefem. Podziwiany za wielką inteligencję, wszechstronną wiedzę i ujmującą kulturę osobistą. Znany był dobrze jego upór, ogromna pracowitość i poczucie obowiązku. Wymagał zarówno od siebie, jak i od innych. Pod obliczem „dobrego wujaszka” krył pewną surowość, łagodzoną jednak poczuciem humoru. Wielki erudyta. W pracy dociekliwy, potrafił zadawać setki pytań. Zwierzchnik równie trudny i wyma-

gający, co troskliwy i nie lekceważący zdania podwładnego. Wspaniałą sprawność umysłową, intelektualną energię i świetną pamięć zachował aż do końca. Był też poliglotą – władał doskonale językiem rosyjskim, biegle francuskim, mówił po niemiecku, angielsku i hiszpańsku – co w czasach, kiedy żył nie było zjawiskiem powszechnym wśród kadry technicznej. Był to po prostu człowiek niezwykle i niepowtarzalny.

Przyjaciel swoich pracowników, lubił młodych, interesował się ich życiem zawodowym, ale i prywatnym, pomagał, kiedy ktoś pomocy potrzebował. Razem przeżywał sukcesy i porażki, cieszył się, gdy ktoś z wychowanków awansował, można było na niego liczyć, nikomu nie odmówił, pomagał ludziom w różnych sprawach, od prywatnych trudnych spraw życiowych do starań o stopnie naukowe. Znał się na ludziach i umiał wykorzystać ich umiejętności i zamiłowania, wiedział od kogo czego wymagać, był człowiekiem o wielkiej wrażliwości. Był po prostu wielkim humanistą i bardzo dobrym człowiekiem. Ludzie nie zawsze odwzajemniali, niestety, jego życzliwość, chociaż z niej skwapliwie korzystali.

Niepodobna nie wspomnieć i o tym, jak bardzo rozmiłowany był w urokach ojczystej ziemi, jej krajobrazach, zabytkach i miał bardzo głęboki humanistyczny stosunek do przyrody. Już wtedy profesor starał się propagować w polskich warunkach konieczność ochrony środowiska, mając świadomość, że działalność rozwijających się w Polsce przemysłów wydobywczych ma niekorzystny wpływ na tereny pogórznicze. Problem szkód górniczych nie był wówczas w pełni, właściwie oceniany. Pamiętam Jego pierwsze wykłady na początku lat 60-tych na temat stosowanych już wówczas metod rekultywacji terenów pogórnich w Europie zachodniej, ilustrowane ciekawymi materiałami wizualnymi. Zagadnienia te dla ówczesnych polskich studentów Wydziału Górniczego były zupełną nowością.



Prof. Bolesław Krupiński

Po śmierci profesora, dla trwałego upamiętnienia jego zasług jako uczonego, praktyka i wychowawcy młodych kadr nadano Jego imię szkołom górniczym w Rybniku i Lubinie, Kopalni Soli w Inowrocławiu, Kopalni Węgla Kamiennego w Suszcu w Rybnickim Okręgu Węglowym, z którym łączyły go ścisłe związki już w latach międzywojennych. W uczelniach i instytutach górniczych umieszczone są tablice upamiętniające profesora, napisano o nim wiele książek, w TVP zrealizowano jeszcze za życia film biograficzny, wybito srebrny medal pamiątkowy, ufundowano naukowe stypendia zagraniczne dla młodej kadry inżynierskiej.

Działalność doświadczonego górnika i naukowca

Bolesław Krupiński urodził się 15 marca 1893 roku w Woronczynie na Wołyniu (obecnie Ukraina). Miał dziewięcioro rodzeństwa. Rodzina mieszkała w niewielkim majątku ziemskim, w którym jego ojciec był administratorem. Rodzinne strony Krupińskich to jednak okolice obecnego Lubelskiego Zagłębia Węglowego, gdzie z miasteczka Kamionka koło Łącznej pochodził ojciec Bolesława, Michał, który za udział w Powstaniu Styczniowym 1863 roku zo-

stał zesłany na Sybir, gdzie przez 19 lat pracował w kopalniach rud koło Irkucka i skąd po zwolnieniu, pieszo przez Rosję, wrócił do Polski. Ze stron rodzinnych na Lubelszczyźnie przeniósł się na Wołyń, do Woronczyna. Dzięki matce Lucynie i jej wychowaniu w miłości do ojczyzny Bolesław nauczył się pogardy dla carskiego despotyzmu i wiary, że Polacy nie mogą poddawać się rasyfikacyjnym naciskom. Jednak dzięki szkole stawał się powoli „zruszczonym” inteligentem. Profesor wspominał po latach, że kiedy po rewolucji 1905 roku zezwolono na naukę religii po polsku; lekcje te młodzież traktowała jak polskie święto narodowe. Po egzaminie maturalnym w Łucku wyjechał na studia do Petersburga, gdzie w 1911 roku zdał konkursowy egzamin do Instytutu Górniczego, w którym odbył 3 lata studiów i w czerwcu 1914 roku przyjechał na praktykę studencką do Sosnowca.

Wybuch I wojny światowej uniemożliwił 21-letniemu Bolesławowi powrót z praktyki do Petersburga i ukończenie tamtejszego instytutu. Zaczął zatem pracować w kopalni Niwka koło Sosnowca, gdzie w ciągu 4 lat przeszedł podstawowe szczeble zawodu górniczego – od ładowacza, strzałowego, nadgórnika do sztygara.

Po utworzeniu w 1919 roku Akademii Górniczej w Krakowie, młody Krupiński podejmuje studia górnicze nie przerywając pracy w kopalni. Studia na Wydziale Górniczym kończy z wyróżnieniem w czerwcu 1923 roku i otrzymuje dyplom nr 6 wydany przez tę uczelnię. Inżynierem górniczym zostaje w wieku 30 lat, mając za sobą prawie 8 lat pracy w kopalni. Po studiach nadal pracuje w kopalni Niwka na stanowisku inżyniera ruchu i zawiadowcy kopalni, a w 1933 roku przechodzi do Rybnickiego Gwarectwa Węglowego, gdzie w 1933 roku zostaje dyrektorem kopalni Rymer.

Od 1934 roku do wybuchu II wojny światowej pełni funkcję naczelnego dyrektora tego Gwarectwa. Daje się wówczas poznać jako świetny organizator produkcji i zarzą-



Od lewej siedzą: J. Mitrega, P. Jaroszewicz stoi W. Czachórski oko siedzi B. Krupiński i Domagała (sekretarza krakowskiej PZPR w tamtym czasie)

fort. arch. autora

dzania, zwolennik dokształcania pracowników i współorganizator lokalnego życia zawodowego i kulturalnego. Przez cały ten okres utrzymuje kontakt z Akademią Górniczą w Krakowie, odbywa liczne podróże zagraniczne, interesując się górnictwem światowym – zawierając liczne znajomości z zagranicznymi przedstawicielami nauki i praktyki górniczej, co w przyszłości okaże się wielce przydatne w Jego działalności po II wojnie światowej.

W 1939 roku, 1 września, Niemcy zajmują tereny Śląska. Profesor zostaje aresztowany przez gestapo w biurze Gwarectwa i osadzony najpierw w więzieniu, a potem w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Dzięki staraniom przyjaciół ze Śląska, w tym katowickiego biskupa, zostaje zwolniony z obozu w marcu 1941 roku. Krupiński jest w bardzo złym stanie zdrowia, w obozie stracił na wadze ponad 30 kg, wybito mu zęby i złamano mu nogę, która później źle zrosnięta zmuszała profesora do chodzenia z laską do końca życia.

Po zwolnieniu jedzie do Warszawy, gdzie przebywa jego rodzina. Do końca okupacji hitlerowskiej pracuje w Zielonce pod War-

szawą w firmie eksploatującej torf. Skupia wokół siebie grupę inżynierów górniczych, z którymi opracowuje koncepcję modelu polskiego górnictwa po wojnie. Wprawdzie robił to z myślą o rządzie londyńskim – historia jednak zdecydowała inaczej. Prace okazały się wielce przydatne, gdy w styczniu 1945 roku, pod koniec wojny, przybyła na Śląsk grupa operacyjna nowego polskiego rządu. W lutym 1945 roku Bolesławowi Krupińskiemu powierzony zostaje zarząd kopalń węgla kamiennego, zdevastowanych i zniszczonych przez Niemców. Pełni kolejno funkcję dyrektora technicznego utworzonego Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego, a następnie wiceministra górnictwa. Utworzony też zostaje z Jego inicjatywy Główny Instytut Górnictwa w Katowicach.

W pierwszych trudnych latach powojennych poświęca całą swą energię, wiedzę i doświadczenie zawodowe szybkiej odbudowie ze zniszczeń wojennych górnictwa węglowego oraz stworzeniu technicznych i organizacyjnych warunków do jego rozwoju w przyszłości. Warto przypomnieć, że w owym czasie brak było wszystkiego – ludzi do pracy, energii elektrycznej, drewna do obudowy górniczej, podstawowych maszyn i wszelkiego rodzaju urządzeń.

Przy braku dostatecznie wykwalifikowanych kadr technicznych dla górnictwa, B. Krupiński organizuje dokształcanie, otacza opieką Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie, przyczynia się do utworzenia Wydziału Górniczego na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, kieruje również pracami nad stworzeniem przepisów technicznych eksploatacji kopalń węgla i innych kopalni, i współuczestniczy przy opracowywaniu nowego prawa górniczego. Wykorzystuje przy tym swoją głęboką znajomość górnictwa i jego realiów.

Był odważny w podejmowaniu decyzji i konsekwentny w ich realizacji, otwarty w wyrażaniu swoich poglądów i ocen, a ja-



fort. arch. autora

Prof. Bolesław Krupiński (pierwszy z lewej) i prof. Walery Goetel przed wejściem do Sali Kongresowej PKiN – 1969 rok

ko jedyne kryterium uznawał dobro polskiego górnictwa i Polski. Jego autorytet i wiedza sprawiały, że nowe władze państwa polskiego liczyły się z Jego zdaniem, chociaż nigdy nie ukrywał, że jest bezpartyjnym katolikiem. W tamtych czasach było to nie bez znaczenia.

Chociaż było i tak, że Jego kilkuletnie służbowe kontakty z ówczesnym wicepremierem Hilarym Mincem nie były dobre, gdyż Minca drażniła niezależność poglądów i psychiczna suwerenność bezpartyjnego specjalisty. Według Minca można było tę postawę tolerować zaraz po wojnie, ale nie w miarę umacniania się nowej władzy. Pomimo iż wiceminister B. Krupiński był lojalnym specjalistą w rządzie, Minc darzył Go polityczną nieufnością. Na przykład kiedy nastąpiło ostre starcie profesora z wicepremierem z powodu tak blżej sprawy jak zarejestrowanie po wojnie Stowarzyszenia Wychowanków AGH, Minc nie godził się podejrzewając, że będzie to „elitarnie stowarzyszenie” w „reakcyjnym” Krakowie. Spór z Mincem, poparty przez profesora ustną rezygnacją ze stanowiska, zakończył się w końcu pozytywną decyzją Minca i Stowarzyszenie Wychowanków AGH uzyskało jego zgodę na rejestrację. Jednak w końcu w 1953 roku Minc odwołał B. Krupińskiego ze stanowiska wiceministra w Ministerstwie Górnictwa, pomimo że nie kwestionował Jego wielkich zasług. Wówczas przez dalsze 3 lata poświęcił się profesor bez reszty pracy naukowej i dydaktycznej na uczelniach w Krakowie i na Śląsku.

Jeszcze podczas pracy w resorcie górnictwa, B. Krupiński poświęcił wiele energii i czasu dla rozwoju polskiej nauki górniczej. Jak już wyżej wspomniałam, Jego związki z nauką miały swój początek od ukończenia w 1923 roku krakowskiej Alma Mater. W tej uczelni był wykładowcą do wybuchu wojny, tu zrobił w 1946 roku doktorat i habilitował się, tu w 1950 roku został mianowany profesorem zwyczajnym i był przez 23 lata kierownikiem Katedry Ekonomiki i Organizacji Górnictwa na Wydziale Górniczym AGH (po przekształceniu – Instytut Projektowania i Budowy Kopalń), tu też w 1968 roku nadano Mu godność Doktora Honoris Causa. Od 1961 roku był też członkiem Polskiej Akademii Nauk.

Trzeba pamiętać, że obecny kształt Akademii Górniczo-Hutniczej jest w niemałym stopniu zasługą profesora, który przez wiele lat był przewodniczącym Komitetu Kuratorskiego jej rozbudowy. Pamiętam, jak szybko w latach 1950–1960 budowano kolejne pawilony, jak uczelnia rozrastała się zajmując coraz większy teren w centrum miasta. Jemu uczelnia zawdzięczała niemałe fundusze na jej rozbudowę, na zakup aparatury i urządzeń niezbędnych do pracy naukowej i dydaktycznej. Jakże byłoby Jego odczucia dziś, gdyby mógł zobaczyć obec-

ny stan posiadania AGH. Sądzę, że niewątpliwie wielką dumą i radością.

Poza umiłowaniem zawodem górniczym, drugim takim umiłowaniem było nauczanie – lubił wykladać i swoją wiedzę, i doświadczenie chciał przekazywać innym. Zawsze mówił, że kontaktów z ludźmi nigdy nie jest za dużo i trzeba szeroko popularyzować górnictwo – wówczas jeszcze ważną gałąź przemysłu polskiego. Wygłaszał wykłady w Krakowie, Warszawie, Gliwicach, Katowicach, Poznaniu, Gdańsku, Wrocławiu i Lublinie. Pamiętam Jego wykłady, na których sale były pełne, a profesor prostym i przejrzystym językiem – z lekkim akcentem wschodnim, który Mu pozostał na całe życie – wykladał i omawiał wyczerpująco dany temat.

Dbał również o popularyzowanie polskich osiągnięć naukowych za granicą i to nie tylko wśród „grupy państw systemu socjalistycznego” (jak uważa w swej publikacji jeden z obecnych profesorów AGH). Przy ogromnej ilości obowiązków zawsze znajdował czas na przygotowanie i prowadzenie wykładów, wygłaszanie odczytów, i nigdy nie jechał za granicę bez przygotowanego wystąpienia naukowego. W oparciu o długoletnie studia, cykle wykładów teoretycznych i praktykę ruchową powsta-

ła seria podstawowych Jego książek pod ogólnym tytułem „Zasady projektowania kopalń”.

Był autorem ponad 120 prac naukowych i publicystycznych, z których liczne przetłumaczono na wiele języków. Publikowane prace obejmowały szeroką tematykę – od problemów ruchowych, mechanizacji robót, bezpieczeństwa pracy, w tym szkolenia załóg, szkód górniczych i projektowania kopalń. Zaslugą profesora było opracowanie i opublikowanie naukowych podstaw zagospodarowania górniczego rejonów i okręgów.

Na ich podstawie wykonano w Jego Katedrze Ekonomiki i Organizacji Górnictwa w AGH pod Jego naukowym kierownictwem szereg opracowań i projektów zagospodarowania okręgów: Rybnickiego i Lubelskiego Okręgu Węglowego, Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego, Tarnobrzezkiego Okręgu Siarkowego, Zagłębia Rud Cynkowo-Ołowioowych, rud żelaza, soli potasowych w różnych warunkach geologiczno-górnictwowych. Opracowania te zdecydowały o obecnym kształcie tych rejonów, a profesor wraz z zespołem pracowników otrzymał w 1965 roku Zespołową Nagrodę Państwową I stopnia.

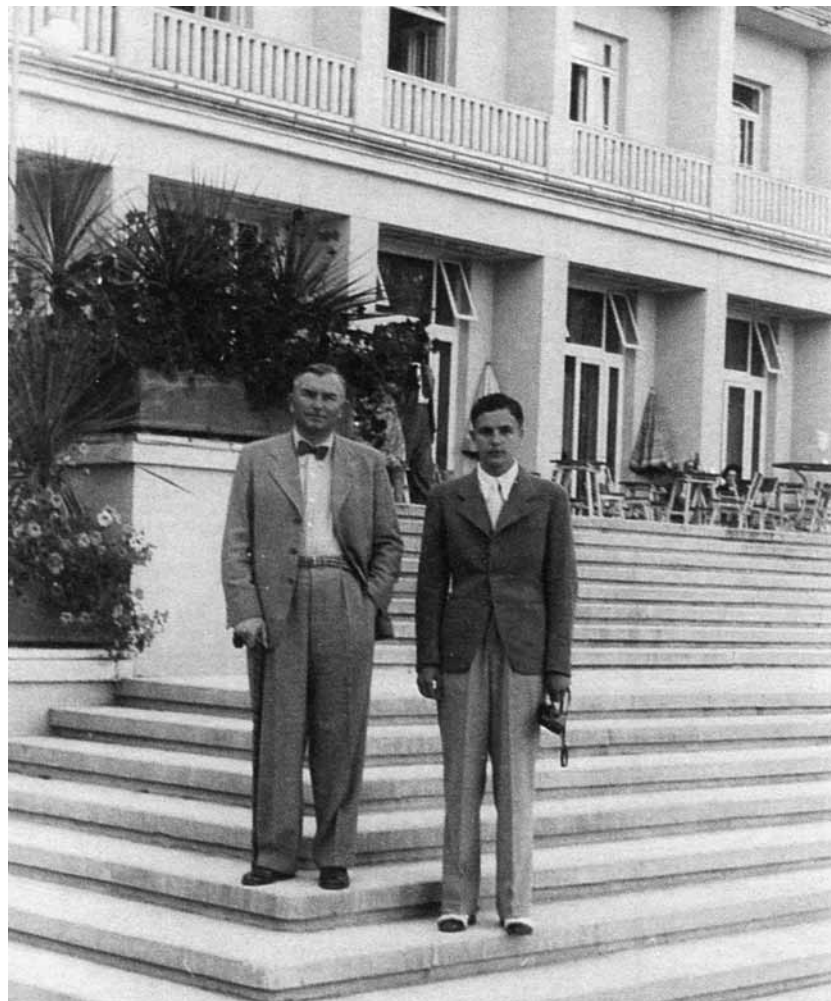


foto. autora

Na urlopie koło Lwowa w lipcu 1939 roku, profesor B. Krupiński ze swoim synem Andrzejem

Był również inicjatorem wydawania czasopism górniczych, których publikowanie trwa do dziś, wielotomowego *Poradnika Górnika*, 19-tomowego dzieła pt. *Górnictwo*, nowego *Prawa górniczego*, *Słownika górniczego*, *Poradnika górnika* i innych.

W okresie kryzysu 1956 roku, władze państwowe znów przypomniały sobie o przydatności Jego wiedzy dla poprawy sytuacji w przemyśle wydobywczym, proponując profesorowi powrót do resortu górnictwa na wysokie stanowisko, ale profesor wracać nie chciał. Aby mieć możliwość wykorzystania Jego doświadczenia i wiedzy zostaje dla Niego powołana przy Prezisie Rady Ministrów, Państwowa Rada Górnictwa jako organ doradczy rządu, zajmujący się całokształtem polityki surowcowej kraju, a profesor zostaje jej przewodniczącym. Na stanowisku tym pozostaje nieprzerwanie aż do ostatnich chwil swego pracowitego życia. Nie rezygnuje z pracy naukowej i dydaktycznej w AGH w Krakowie, na Politechnice Śląskiej w Gliwicach i Politechnice Wrocławskiej.

Na pracy PRG wywarł piętno swojej wielkiej osobowości. Słuchał pilnie zdań fachowców, powołanych w skład PRG i z wielkim poczuciem odpowiedzialności formułował opinie rady. Często podkreślał potrzebę specyficznej uczciwości górniczej, chciał, aby wydobywając kopaliny pamiętać zawsze o prawidłowej i bezpiecznej pra-

cy i aby lepiej wykorzystywać bogactwa naturalne, którymi Polskę obdarzyła przyroda. Występował ostro, gdy był przekonany, że traci się niepotrzebnie zasoby, że się nimi źle gospodaruje. Uważał, że nie wolno złą pracą niszczyć złóż, bo są one własnością również przyszłych pokoleń. Jego odwaga i prostolinijność w formułowaniu merytorycznych opinii nie zawsze spotykała się ze zrozumieniem – miał wielu oponentów i przeciwników, pomimo to nie zrażał się trudnościami i przewyżczał opory, nieraz bardzo duże. Mając możliwość wpływania na decyzje, jest wszędzie tam, gdzie budują się nowe zakłady górnicze, słucha i obserwuje, rozpoznaje trudności i potrzeby, i na ile może – pomaga.

Jako przewodniczący PRG przywiązywał wielką wagę do powiązania zadań rady ścisłymi związkami z osiągnięciami górnictwa światowego. Profesor Krupiński uważał, że rozpowszechniając osiągnięcia polskiej nauki i praktyki górniczej podnosi się prestiż Polski na forum międzynarodowym. Był wielkim patriotą, niezmiernie wrażliwym na obraz Polski w oczach cudzoziemców. Umiał godnie reprezentować jej osiągnięcia gospodarcze, naukowe, ale i kulturalne.

Przez 18 lat Profesor również reprezentował Polskę w Komitecie Węglowym Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w Genewie, którego był wieloletnim przewodniczącym. Był inicjatorem, współzalo-

życielem i przewodniczącym powołanego w 1958 roku Międzynarodowego Komitetu Organizacyjnego Światowych Kongresów Górniczych. Przewodniczył siedmiu kolejnym Światowym Kongresom – od pierwszego w 1958 roku w Warszawie poprzez Pragę, Salzburg, Londyn, Moskwę i Madryt aż do ostatniego za Jego życia VII Kongresu w Bukareszcie – we wrześniu 1972 – na miesiąc przed śmiercią. Kongresy gromadziły przedstawicieli wszystkich części świata i były dowodem rosnącego znaczenia przemysłów górniczych w świecie, stwarzając okazję do poznania i rozwiązywania problemów, trapiących wielu górników. Kongresy Górnicze odbywają się nadal, co dowodzi, że przez tyle lat inicjatywa profesora jest kontynuowana i wciąż żywa.

Profesor odbył wiele podróży zagranicznych, uczestnicząc poza kongresami w konferencjach, sympozjach naukowych i zjazdach. Był jednym z najpopularniejszych w świecie uczonych polskich, Jego zdolności dyplomatyczne i wysoki autorytet osobisty sprawiły, że cieszył się ogromnym uznaniem i szacunkiem naukowców i praktyków górniczych z wielu krajów. Jednym z wielu dowodów tego wysokiego uznania było nadanie Mu, krótko przed śmiercią w 1972 roku, godności Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Politechnicznego w stolicy Peru Limie, podczas pobytu związanego z pracami organizacyjnymi planowanego w Peru w 1974 roku VIII Kongresu Górniczego, którego już nie doczekał. Władze Peru podejmowały Go wówczas z wielkimi honorami.

Za swą pracę i zasługi był odznaczony licznymi najwyższymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, wśród których najwyższą ceniał sobie „Zasłużonego Górnika” i „Zasłużonego Ratownika”.

Ostatnią podróż zagraniczną, mimo zakazu lekarza, odbył pod koniec września 1972 roku do Genewy na jubileuszowe posiedzenie Komitetu Węglowego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, któremu przewodniczył, i w którym udział swój, pomimo złego samopoczucia uznał za niezbędny.

Miał jeszcze bardzo szerokie plany, był aktywny do ostatnich dni życia – jeszcze 10 dni przed śmiercią czynnie uczestniczył w zjeździe w Katowicach. Po powrocie czuł się źle, lekarz zalecał szpital, a profesor to zalecenie bagatelizował.

Zmarł 24 października 1972 roku na ciężki, trzeci w życiu zawał serca, po czterech dniach pobytu w szpitalu. Żył 79 lat i 222 dni. W szpitalnej kostnicy, w szarym górniczym mundurze, leżał profesor w otwartej trumnie, spokojny i wolny od ziemskich spraw, które już przestały być pilne i ważne. Jego uroczysty pogrzeb zgromadził ogromne rzesze górników i przedstawicieli nauki



foto. arch. autora

Grób Haliny i Bolesława Krupińskich w Alei Zasłużonych na cmentarzu – Wojskowe Powązki w Warszawie

z całej Polski, a także liczne delegacje zagraniczne, nawet z odległych krańców świata. Spoczął w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach Wojskowych.

O Jego bogatym życiu napisano książki, z których czytelnik może dowiedzieć się więcej i poznać wiele szczegółów z ciekawego i pracowitego życia. Z oczywistych względów tu są ujęte tylko najistotniejsze fakty i zdarzenia.

W ostatnim wywiadzie udzielonym w 1972 roku Telewizji Polskiej, snując refleksje nad swoim życiem, Bolesław Krupiński powiedział: „Gdybym robił bilans życia? No cóż, mnie się wydaje, że moim chlebowodawcom ze mną zawsze powodziło się dobrze. Mnie różnie – raz lepiej, raz gorzej, raz szczęśliwiej, raz tragicznie*, ale w sumie bilans nazwałbym dodatnim, ponieważ są ślady mojej działalności w górnictwie, w polityce górniczej, w nauce górniczej i w środowisku...”.

A co z Państwową Radą Górnictwa? Nie istnieje – zlikwidowano ją w 1990 roku osta-

tecnie. Właściwie już po śmierci jej wieloletniego przewodniczącego ranga jej wciąż malała, jej opinie w miarę lat przestały interesować stale zmieniające się, nie zawsze kompetentne, ekipy decydentów, od których po transformacji ustrojowej po 1989 roku słyszało się wiele razy, że panaceum „na wszystko” jest likwidacja, w jak największej liczbie, kopalń węgla kamiennego i nie tylko węgla.

Na nagrobku profesora jest skromny napis i wykute w kamieniu młotki – symbole Jego zawodu. Dziś, po 40 latach, coraz rzadziej nieliczni odwiedzają grób, czyjaś ręka kładzie kwiaty i coraz rzadziej ktoś zapala znicze.

Szczęść Boże Panie Profesorze na Twoją wieczną szychotę

Barbara Socha

* Profesor stracił dwóch synów i było to Jego wielkim dramatem, z którym nigdy się nie po-

godził i zagłuszał go szaleńczą pracą. Wspomnę tu w kilku słowach o tragedii rodzinnej profesora. Państwo Krupińscy mieli dwóch synów: Andrzeja i Macieja: w 1937 roku umiera 12-letni wówczas Maciuś po prostym, ale źle wykonanym, zabiegu usuwania migdałków. Starszy syn Andrzej podczas okupacji mając 22 lata i będąc studentem II roku tajnej Politechniki Warszawskiej, bierze udział w konspiracji w oddziale powstańczej Legii Akademickiej pod ps. Jacek. Rodzice nie wiedzieli, że 1 sierpnia 1944 roku udał się na zbiórkę swojego plutonu w związku z ogłoszonym wybuchem Powstania Warszawskiego. W nocy z 1 na 2 sierpnia ginie wraz ze swoim plutonem w drodze do Puszczy Kampinoskiej na skutek pochopnego rozkazu dowódcy, wydanego bez rozpoznania terenu i kierującego pluton prosto w niemiecką zasadzkę. Powstanie trwa, w ich domu na Mokotowie działa tajny punkt produkcji i naprawy broni powstańczej, a rodzice nie wiedzą nic o losie Andrzeja aż do zakończenia wojny. Mogiła zbiorowa powstańców oddziału Andrzeja znajduje się na warszawskim cmentarzu w Wawrzyszewie.

Autorka wspomnień o Bolesławie Krupińskim, Barbara Hubar-Socha

pochodzi z Białegostoku. Po maturze w Technikum Ekonomicznym w 1951 roku złożyła dokumenty na AGH na Wydział Geologiczny, jednak egzamin wstępny zdawała na Wydziale Górniczym, ponieważ na uczelni zdecydowano, że na geologii jest za dużo kobiet, a na górnictwie mało. Ukończyła studia inżynierskie, a następnie magisterskie w 1957 roku, uzyskując dyplom magistra inżyniera górnika. Po urlopie macierzyńskim w roku akad. 1959/60 związała swe zawodowe życie z uczelnią na 11 lat – została zatrudniona w charakterze pracownika naukowo-dydaktycznego na Wydziale Górniczym w Katedrze Ekonomiki i Organizacji Górnictwa, której kierownikiem był prof. Bolesław Krupiński. Brała udział w pracach naukowo-badawczych dla przemysłu z zakresu wprowadzania zasad naukowo-technicznych zagospodarowania górniczych okręgów. Powstały wówczas modele istniejących do dziś nowych okręgów górniczych: lubińskiej miedzi, rud żelaza, rud cynkowo-olowiowych, węgla kamiennego w Rybnickim i Lubelskim Okręgach Węglowych, soli, siarki.

Za całokształt opracowania nowatorskich zasad zagospodarowania tych okręgów profesor Krupiński wraz z 5-cioosobowym zespołem, w którym była również autorka wspomnień, otrzymali w 1965 roku Zespołową Nagrodę Państwową I stopnia.

W 1967 roku Barbara Socha przeszła do Instytutu Górnictwa Odkrywkowego na Wydziale Górniczym, gdzie prowadziła zajęcia dydaktyczne z zakresu projektowania i budowy

kopalń odkrywkowych surowców skalnych i dużych odkrywek węgla brunatnego. Od listopada 1970 roku została przeniesiona do Warszawy do Ministerstwa Energetyki i Energii Atomowej nowo utworzonego z podziału Ministerstwa Górnictwa i Energetyki. Nowe ministerstwo przejęło nadzór nad elektroenergetyką krajową bazującą na węglu kamiennym jak i tę część, którą zasilali w paliwo węgiel brunatny. B. Socha zajmował się całokształtem problematyki kopalń i powiązanych z nimi elektrowni pracujących na tym paliwie. W latach 80-tych resorty przemysłowe i podległe im jednostki gospodarcze zostały zmilitaryzowane w stanie wojennym. Zarządzanie ze szczebla administracji rządowej przemysłami podległymi, zwłaszcza takimi jak energetyka i górnictwo – stało się niełatwe. Wszystkie decyzje polegały na ręcznym sterowaniu ruchem zakładów i konieczności podejmowanie decyzji i zbierania informacji w najdrobniejszych sprawach. Piętrzące się trudności zaczęto rozwiązywać ruchami reorganizacyjnymi. W coraz bardziej trudnej sytuacji kraju w latach 80-tych i 90-tych (po zmianie ustroju państwa) zaczęła się permanentna reorganizacja administracji rządowej, a zwłaszcza przemysłów ciężkich w tym sektora paliwowo energetycznego w pierwszym rzędzie. W tych zamieszaniach przynależności organizacyjnej i decyzji o zmniejszaniu administracji rządowej B. Socha wraz z prowadzonymi od lat sprawami czterokrotnie zmieniała przynależność organizacyjną i służbową do zmieniających się ministerstw. Po blisko dziesięciu latach tych ciągłych „ulepszających” zmian



organizacyjnych w 1997 roku kończy pracę i zostaje emerytką ministerstwa gospodarki. Od 1960 roku Barbara Socha należy do Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa, pełniła funkcję sekretarza Zarządu Krakowskiego Oddziału SITG, w latach 1985–1990 Wiceprezesa Warszawskiego Oddziału SITG była również członkiem Rady Stołecznej NOT za całokształt pracy zawodowej i społecznej. Posiada wiele odznaczeń państwowych i resortowych ze szpadą górniczą włącznie. Jest Generalnym Dyrektorem Górniczym III stopnia. Obecnie działa w Towarzystwie Przyjaciół Zamku Królewskiego. Towarzystwo jest związane między innymi ze sponsorowaniem zamku. Jest też uczestniczką Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Politechnice Warszawskiej i Szkole Głównej Handlowej gdzie pogłębia wiedzę z różnych dziedzin.

Człowiek, który uratował KWK „Janina” przed likwidacją

Kolega Jerzy Wróbel – Wiceprezes Południowego Koncernu Węglowego w Jaworznie, Generalny Dyrektor I Stopnia.

Jak to się stało, że z miejscowości rolniczej – Bestwina k. Bielska – trafiłeś do Górnictwa?

Nie całkiem rolniczej, bo Bestwina zawsze dostarczała do okolicznych kopalń (Brzeszcze, Silesia, Jastrzębska Spółka Węglowa) wielu znakomitych fachowców górniczych i stąd jej związki z przemysłem węglowym ciągną się od początków XX wieku.

Pracowało się w okolicznych kopalniach, a odpoczywało w domach pobudowanych w podgórskim klimacie w tradycjach i wspomnieniach o górniczym trudzie.

Decyzję o studiowaniu w AGH w Krakowie na Wydziale Górniczym podjąłem po ukończeniu szkoły średniej. Już jako absolwent tej szacownej Uczelni, w 1980r. rozpocząłem pracę na KWK „Czczcott”, wtedy jeszcze w budowie. Tam odbywałem staż zapoznając się z technikami budowy nowej kopalni. Potem był okres stażu też w nowej KWK „Piast” i ponowny powrót do KWK „Czczcott” w grudniu 1980r. W KWK „Czczcott” pracowałem przechodząc wszystkie szczeble górniczych doświadczeń od nadgórnika, aż po dyrektora, którym zostałem w listopadzie 1993r. W tym okresie z wydobycia dobowego ~ 1.500 ton kopalnia osiągnęła wydobycie około 20 tys. t/dobę. Był to szalony przyrost wydobywania, bo wymagał on powiększenia załogi z 2 tys. do ponad 8 tys. Załogi, która nie przybywała z doświadczeniem zawodu górniczego, ale często prosto oderwana od roli. Więc nie tylko produkcja, ale wykształcenie tych ludzi na dobrych górników było nie lada sprawą. W tym cyklu rozwojowym uczestniczyła też ówczesna kadra inżynierowo-techniczna rekrutowana prosto po studiach.

O udanym przedsięwzięciu świadczy chociażby to, że wielu z tych inżynierów do dzisiaj sprawuje kierownicze stanowiska w resorcie górniczym, chociażby mój Prezes PKW w Jaworznie mgr inż. K. Grzechnik, dyrektor KWK „Piast” mgr inż. J. Kudela i mgr inż. Jan Gil-dyr. Zakładów Remontów-Produkcyjnych w Kompanii Węglowej. Wielu moich kolegów, wtedy jeszcze młodych „fuksów” (jak Adam Szkarlat, Józef Dziubek, Leszek Gąsiorek i inni), dzisiaj stanowi kadre kierowniczą kopalni „Piast”, „Janina”, „Brzeszcze” i innych. Motorem tych sukcesów ówczesnej KWK „Czczcott” była kadra inżynierowo-techniczna, która postawiła na śmiało nowatorskie rozwiązania organizacyjno-techniczne i koncentrację wydobywania.

Kuriozum tego wszystkiego było to, że kopalnia „Czczcott” powstała w dziewiczym

terenie rolniczym w gminie Wola bez właściwego rozeznania geologicznego, co mściło się to niejednokrotnie w realizacji założeń techniczno-organizacyjnych. Ilość odkrywanych uskoków, dyslokacji pokładów węgla występowała w niespotykanej skali jak na polskie górnictwo. Wraz z budową kopalni szła budowa równoległej infrastruktury społecznej na powierzchni (osiedle bloków, osiedle domków jednorodzinnych, obiekty społeczne, zdrowotne, logistyka transportu zarówno autobusowego jak i kolejowego). Dla naszych pracowników wybudowaliśmy też kilka ośrodków wczasowo-rekreacyjnych w górach: w Zawoi, Szklarskiej Porębie, Krynicy i nad morzem w Jarostawcu. Wspomnę też, że od początku narodzin kopalni powstało koło SiITG oraz koło SW AGH, które to zašczepiły wśród załogi tradycje górnicze poprzez pokazywanie rytuałów górniczych na Karczmach Piwnych i Biesiadach.

Wspominasz o sukcesach, o wielkości tej kopalni na której dojrzewał Twój warsztat i doświadczenie, a co o emocjach i bolesnych wspomnieniach?

Oczywiście, że i te sytuacje miały miejsce. Wspomnę, że w 1987r. przeżywaaliśmy pierwszy pożar egzogeniczny, gdy w głównym przekopie na poz. 500 w zawodnionej szczelinie uskokowej powstało ognisko pożaru. Groziło to unieruchomieniem znacznej części kopalni. Sprawna akcja ppoż. prowadzona przez ówczesne kierownictwo kopalni zapobiegła nieszczęściu.

Uczestniczyłem też jako kierujący akcją ratowniczą w lipcu 1994r. w ratowaniu życia 5 górników, którzy na skutek zawału chodźci od obiegowego prądu powietrza. Po 2 dniach akcji wszystkich 5 wywieźliśmy na powierzchnię. Byli żywi i zdrowi. Uważam to za „cudowne zdarzenie”.

Przez 3 lata byłeś dyrektorem KWK „Czczcott”. W tym czasie w 1995r. byłeś organizatorem 10-lecia swojej kopalni. Jeszcze wtedy rysowała się dalsza świetność kopalni, która dzisiaj już nie istnieje.

No tak, racja. Kopalnia przestała być samodzielnym podmiotem prawnym i działała w obrębie Nadwiślańskiej Spółki Węglowej, która musiała dostosowywać się do realiów rynkowych i wymogów Unii Europejskiej. Czy kopalnia musiała być wygaszona? Pozostawiam tę odpowiedź przyszłości jako, że mamy przykład kopalnie – „Silesia” i „Ja-



nina” skazane na likwidację, a dzisiaj świetnie prosperujące u nowych właścicieli.

No właśnie i tu dochodzimy do meritum: Od października 2000r. zostajesz dyrektorem KWK „Janina” i co dalej? „Janina” istnieje i ma się dobrze. Co się zmieniło?

Od kwietnia 2004r. zmienił się właściciel. Kompania Węglowa po długiej i uporczywej argumentacji przystała na utworzenie Spółki ZGE „Janina” Sp. z o.o., której głównym udziałowcem stał się PKE S.A. w Jaworznie. Obecnie kopalnia prosperuje w Południowym Koncernie Węglowym, którego głównym akcjonariuszem jest Tauron Polska Energia SA.

Przez cały ten czas, zakusów na likwidację „Janiny”, wykonywaaliśmy analizy i argumentowaliśmy za jej dalszym istnieniem. Kopalnia ma olbrzymie ilości węgla, ponad 2 mld ton w zasobach bilansowych, zalegających na stosunkowo niewielkiej głębokości, a także w obszarze rolniczym, słabo zurbanizowanym, co nie jest bez znaczenia z uwagi na szkody górnicze. Ta nasza argumentacja była na tyle rzetelna i przekonująca, że popierały nas: społeczność Libiąża, samorząd gminny, parlamentarzyści oraz inne opiniodawcze gremia. Udało się. Dzisiaj kondycja KWK „Janina” po uruchomieniu inwestycji ma się coraz lepiej i zdrowiej, a kilka tysięcy ludzi zachowało miejsca pracy.

Jak mi wiadomo, spotkało Cię za to uznanie ze strony władz Libiąża.

Rzeczywiście, 15 lipca 2012 roku Rada Miasta Libiąż nadała mi tytuł „Honorowego Obywatela Libiąża”, który przyznawany

jest dla ludzi działających na rzecz miasta. Do tej pory uhonorowano tak tylko 8 osób.

Gratuluję, ale wróćmy do Twoich spraw zawodowych. Co było dalej?

Po uregulowaniu właścicielskim od 1 lipca 2005 r. zostaję powołany w skład Zarządu PKW S.A. w Jaworznie na Zastępcę Prezesa ds. Handlowych. W strukturze PKW są zakłady górnicze „Sobieski”, „Janina”, w każdym z nich są węgle o różnym stopniu zanieczyszczenia, o różnej kaloryczności i różnym zasiarczeniu. Moim zadaniem było organizowanie zbytu węgla i dbanie o jego jakość.

Myszę, że udało się nam wyjść z tego z pożytkiem dla naszej Firmy jak również dla naszego strategicznego odbiorcy, którym są elektrownie należące do Tauronu, ale również pozostały rynek.

Obecnie pełnię funkcję Wiceprezesa Zarządu PKW SA, dyrektora d/s technicznych.

Zielone światelko zaświecone przy tworzeniu PKW świeci w „Janinie” coraz jaśniej wbrew „prognozom” pesymistów i koniunkturalistów. Obecnie dla zbytu węgla są najlepsze czasy. Na przykopalnianych składowiskach zalega kilka milionów ton, ale ten problem nie dotyka PKW S.A.

Ostatnio wróciłeś z „misji węglowej” do Indii. Co sądzisz o naszych udziałach w ich rynku węglowym, który własnego surowca wydobywa rocznie ponad 500 mln ton?

Dla polskiej techniki górniczej, dla podziemnego budownictwa górniczego jest to rynek bardzo dużych możliwości, ale i dla kształcenia ich kadr inżynierskich na



szych wspaniałych uczelniach górniczych też jest miejsce, tym bardziej, że między stronami w tej sprawie powstała wola współpracy.

Czy tylko życie zawodowe określa Twoją osobowość, a co z prywatnymi upodobaniami?

Dużą wagę przykładam do życia rodzinnego. Odpukać, jak do tej pory wszystko się szczęśliwie ułożyło. Mam wspaniałą żonę Urszulę, troje dzieci, z których najstarszy Michał i starsza córka Beata założyli już własne rodziny, a najmłodsza Zuzia studiuje na Uniwersytecie Śląskim.

Duże zaangażowanie zawodowe nie pozostawia czasu na realizację własnego hobby.

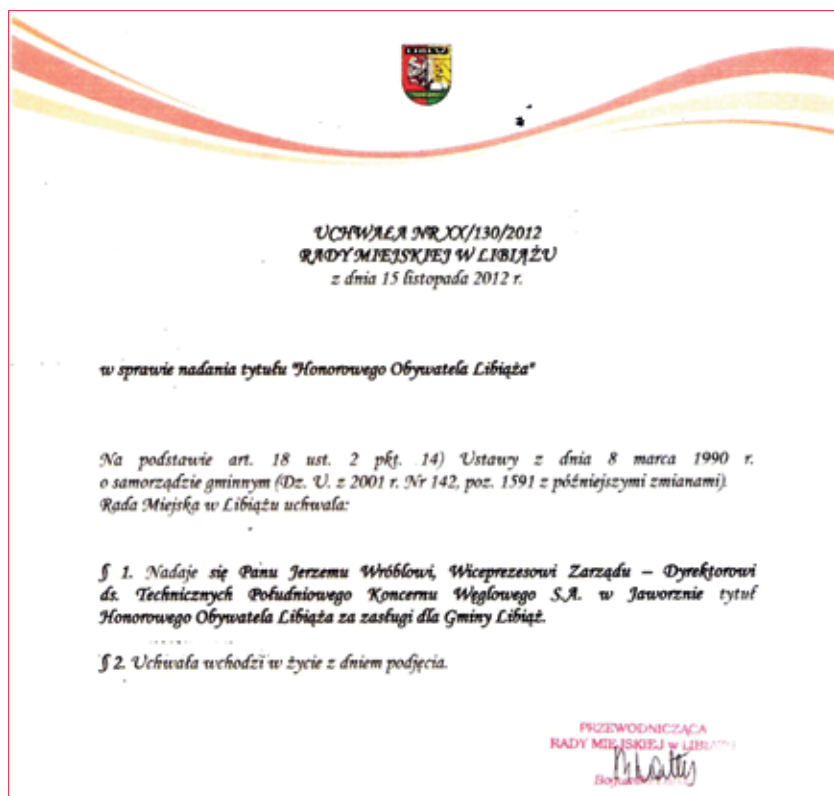
Bardzo chętnie wykorzystuję wolny czas na szczątkową realizację swojej największej pasji, czyli strzelectwa sportowego. W tej dyscyplinie uczestniczyłem już od szkoły podstawowej, a będąc studentem reprezentowałem AGH w zawodach strzeleckich na szczeblu międzyuczelnianym.

Ponadto wolne chwile poświęcam turystyce, a szczególnie turystyce samochodowej.

Kończąc rozmowę z Tobą Jurku;

Chciałbym w imieniu Zarządu Głównego SW AGH wyrazić głęboką wdzięczność dla PKW S.A. za coroczne uczestniczenie w charytatywnej Akcji Zapomóg SW AGH na rzecz sierot i wdów, a osobiście Tobie, że będąc członkiem ZG SW znajdowałeś czas i zrozumienie przy rozpatrywaniu wniosków zapomogowych przez Zespół ds. Akcji Zapomóg oraz na uczestniczenie w spotkaniach koleżeńskich Stowarzyszenia Wycho-wanków.

Rozmawiał Henryk Konieczko



Koło „Czczott” w hotelu „Ziemowit”

Jeśliby działalność wszystkich kół Stowarzyszenia Wychowanków AGH poddać klasyfikacji sportowej, to Koło Grodzkie „Czczott” w Tychach zajęłoby na pewno, i nie najniższe, miejsce na podium. To, utworzone dziesięć lat temu, koło terenowe zrzesza około 50 emerytowanych inżynierów – wychowanków AGH, często z ponadczterdziestoletnim stażem członkowskim w Stowarzyszeniu.

O aktywności koła świadczą regularne (co kwartał) spotkania w tyskim lokalu „Kurza Chata”, noworoczne spotkania biesiadne w Beskidzie Śląskim, jesienne spotkania grillowe w Ośrodku Pszczelańskim „Trutowisko” i inne imprezy z udziałem – prawie zawsze – gości z AGH.

Członkowie koła żywo interesują się życiem macierzystej uczelni, losami swoich kolegów, komentują sytuację w kraju, szczególnie w górnictwie, korzystają z możliwości publikowania swoich wspomnień i poglądów w naszym periodyku oraz w Biuletynie AGH.

Nie do przecenienia jest w tym rola rzeczownika koła kol. Jerzego Strzempka. Ze względu na swoją wysoką kulturę osobistą



Prezesa zajęli miejsca: dziekan Wydziału GiG prof. Piotr Czaja oraz Prezes PKW Jerzy Wróbel, a po prawej-organizator spotkania Henryk Konieczko oraz były minister górnictwa Franciszek Wszolek. W części oficjalnej prof. A. Bęben jako wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków wręczył odznaki honorowe „Za zasługi dla Stowarzyszenia” kolegom: Adamowi Kubali, Józefowi Michałowskiemu i seniorowi

(6 kwietnia br. skończy 90 lat) Franciszko-
wi Wszolkowi.

Część biesiadną Prezes rozpoczął dość niepokojąco: „Wszyscy tutaj jesteście dla mnie niczym... by po chwili dokończyć... niczym siostry i bracia” Odetchnęliśmy z ulgą i rozpoczęła się biesiada. Dwaj kantorzy; Antoni Tyc i Henryk Przewoźnik z muzyką J. Piłatyka pod nadzorem Prezesa sprawnie realizowali scenariusz biesiady. Wszystkiego było co niemiara. Piwo, golonka, sałatki, wędliny, ciastka, napoje – to dla ciała. A dla ducha – żarty, konkursy, piosenki, kolędy oraz ciekawe – jak zwykle – wystąpienie ministra Franciszka. Wszyscy zauważyli superaktywność dziekana Piotra Czaj – dowcipy, intonowanie piosenek. Konkurował z Prezesem: na remis. Spodobala mu się ubiegłoroczna biesiada i z ochotą przyjechał ponownie.

W pamięci wszystkich zostaną ostatnie chwile imprezy, sentymentalne pożegnalne piosenki przy pryskających zimnych ogniach. Było uroczo.

Za rok spotkamy się znowu. Do zobaczenia.

Andrzej Miga



i bogatą karierę zawodową w górnictwie jest uznawanym autorytetem, także dla kolegów z nie mniejszymi osiągnięciami.

Wspomniane spotkania biesiadne, mające trochę charakter karczmy piwnej, przebiegają pod jego prezesowaniem dostojnie, ale jak na karczmę przystało są pełne żartów, piosenek i konkursów. Obecność kobiet wymusza jednak... To nie karczma w kopalni!

Tegoroczne, już dziewiąte spotkanie odbyło się 5 stycznia 2013 w hotelu „Ziemowit” w Ustroniu, a ponieważ kol. Jerzy nie mógł wziąć w nim udziału, więc funkcję Prezesa Prezydium pełnił gość z AGH prof. Artur Bęben. W prezydium po lewej stronie



fol. Renata Wacławik-Wróbel

Terenowe Koło Grodzkie SW AGH „Czeczott” w Tychach – coraz liczniejsze

Liczące aktualnie 46 członków Grodzkie Koło „Czeczott” w Tychach powiększa swoje szeregi. W ostatnich dwóch latach, po kolejnych atrakcyjnych zarówno dla członków jak i współmałżonek, spotkaniach i imprezach, doszły kolejne zgłoszenia. Akces przynależności do koła zgłosili między innymi:

- dr inż. Józef Łajzerowicz – górnik,
- mgr inż. Józef Michałowski – geolog,
- mgr inż. Leszek Bydłoń – mechanik,
- dr inż. Henryk Pawełczyk – górnik,
- mgr inż. Wioletta Łabanowska – geofizyk,
- mgr inż. Teresa Pabian,
- mgr inż. Aleksander Zięba – górnik.

Wymienieni już złożyli podpisane deklaracje członkowskie oraz ankiety SW AGH i stali się członkami naszego koła.

Kim są nowi członkowie koła? W wydawnictwie AGH „Vivat Akademia” przedstawiamy ich sylwetki w krótkich notach biograficznych, napisanych przez nich samych. W poprzednich Vivat Akademia, przedstawiliśmy dr. inż. Józefa Łajzerowicza i mgr. inż. Józefa Michałowskiego, w obecnym wydaniu nr 10 przedstawiamy **mgr. inż. Leszka Bydłonia**.

Urodziłem się 3 marca 1952 roku w podwawodwickiej miejscowości Wysoka w rodzinie chłopskiej.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej wsi, w której należałem do drużyny harcerskiej (pełniąc m.in. funkcję przybocznego drużynowego), dalszą edukację kontynuowałem w Technikum Mechanicznym w Wadowicach. Zdając maturę z wyróżnieniem i uzyskując dyplom technika mechanika w specjalności metrologia warsztatowa, pomyślnie „przeszedłem sito egzaminacyjne” do Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie na Wydział Maszyn Górniczych i Hutniczych. W czasie studiów działałem w organizacji studenckiej ZSP będąc członkiem Rady Wydziałowej i „Starostą grupy”. Studia ukończyłem w 1977 roku uzyskując tytuł magistra inżyniera mechanika w zakresie maszyn i urządzeń górniczych i wiertniczych. Jako świeżo upieczony absolwent AGH jeszcze na poważnie nie myślałem o pracy w górnictwie. Miałem zamiar podjąć pracę w jednym z wadowickich zakładów mechanicznych lub w Wytwórni Silników Wysokoprężnych (WSW) w Andrychowie (obecnie „Andoria”). Ponieważ czasowo zamieszkałem z żoną i jednoroczną córeczką u swoich rodziców w rodzinnej wiosce, najbardziej palącą potrzebą dla nas trojga stało się posiadanie własnego

mieszkania i znalezienie dobrze płatnej pracy. Przypadek zrzucił, że w tym samym czasie w mojej miejscowości lędzińska kopalnia „Ziemowit” rozpoczęła przejmowanie dotychczasowych pracowników kopalni „Janina” z Libiąża i uruchomiła swoje przewozy pracownicze dowożąc załogę do pracy. Jak łatwo się domyślić przy tak sprzyjających okolicznościach stałem się od 2 maja 1977 roku pracownikiem „Ziemowita”.

Tak zaczęła się moja przygoda z górnictwem, która nieprzerwanie przez 34 lata trwa do dzisiaj. Po kilku miesiącach pracy w kopalni otrzymaliśmy z moją rodziną wymarzone mieszkanie spółdzielcze na Śląsku w Tychach, nowoczesnym urbanistycznie mieście, pełnym zieleni mającym w założeniach stanowić tzw. sypialnię dla Katowic. Praca górnicza pod ziemią stała się dla mnie z dnia na dzień coraz bardziej ciekawa, zaskakująca ciągle nowymi problemami do rozwiązania. Zanim się spostrzegłem, to tkwiłem już po uszy w zagadnieniach związanych z prowadzeniem ruchu maszynowego w największej głębinowej kopalni w kraju, zatrudniającej ponad 11 tysięcy pracowników. Szybko następowały kolejne awanse zawodowe, począwszy od dozoru niższego tj. od dozorczy oddziału maszynowego dołowego, poprzez dozór średni – sztygara zmianowego, zastępcę, a potem kierownika oddziału maszynowego (sztygara oddziałowego), nadsztygara, Głównego Mechanika dla poz. 500 m z 1500 osobową załogą, dalej Zastępcę Głównego Inżyniera Energomechanicznego, a następnie Głównego Inżyniera Energomechanicznego kopalni. Stanowisko Głównego Inżyniera Energomechanicznego kopalni „Ziemowit” sprawowałem przez ostatnie 10 lat, aż do przejścia na emeryturę.

W czasie mojej pracy w KWK „Ziemowit” miałem możliwość wielokrotnie wizytować również zachodnie kopalnie zapoznając się z górnictwem takich krajów jak Niemcy, Anglia, Hiszpania. Bardzo ciekawym doświadczeniem był dla mnie w Szwecji zjazd do kopalni rud żelaza w Kirunie położonej 100 km za kołem podbiegunowym. Do kopalni tej zjeżdżało się od wierzchołka góry (w której były złoża rudy) w jej głąb wydrążonymi tunelami. Były to trakty komunikacyjne z wybetonowanym podłożem, z podziemnymi skrzyżowaniami z sygnalizacją świetlną. Tyimi drogami na potężnych 200 tonowych samochodach spalinowych zwanych „Mamutami” transportowano z kopalni rudę żelaza wcześniej pokruszoną w potężnych podziemnych kruszarkach. Pod ziemią w niedalekiej odległości od przodka była zlokalizo-



Leszek Bydłoń

wana kawiarnia-restauracja dla pracującej tam załogi. Natomiast do samego przodka, gdzie odbywał się proces urabiania rudy z zastosowaniem wozów wiertniczych, materiałów wybuchowych oraz ładowarek, można było dojść w półbutach i garniturze. Kolejne przeżycie w tamtych stronach (Laponia) to polarne białe noce, ale to już materiał na odrębny artykuł.

Podobnie dane mi było zapoznać się za granicą z urządzeniami ówczesnych światowych potentatów w dziedzinie maszyn górniczych takich jak: Anderson, Meco, Galik, Dobson – w Anglii; Eickhoff, Westfalia, Halbach Braun, Tielle, Scharff, Siemens, AEG, Hamacher – w Niemczech; Sagem, Sait, Silec we Francji, czy West alpinie – w Austrii.

Niezapomnianym również wydarzeniem w moim dorobku zawodowym była Barbórka 1993 roku w kopalni „Ziemowit”, na której zostałem kawalerem honorowej szpady górniczej wręczonoj mi w obecności ówczesnego Premiera Rządu RP Waldemara Pawlaka i jego ministrów.

Po przejściu na emeryturę w pierwszym okresie byłem konsultantem w zakresie energomechanicznym firmy „Emcor” prowadzącej wydobywanie węgla w kopalni „Carbomec” w Kolumbii wspólnie z hiszpańskim inwestorem. Na zlecenie tej firmy nadzorowałem produkcję i wysyłki obudowy Glinik 066/16 oraz Fazos 15/31 do Kolumbii, a także kierowałem zespołem specjalistów wykonujących projekt zasilania dla tej kopalni. Następnie zaproponowano mi współpracę z nowo utworzoną firmą „Polska Technika Górnicza” z siedzibą w Katowicach, zrzeszającą 10 największych krajowych producentów maszyn i urządzeń górniczych. Po niecałych dwóch latach przeszedłem do pracy w firmie Kopex SA Katowice wieloletniego światowego eksportera maszyn i usług górniczych.

✉ Opracował mgr inż. Jerzy Strzempke
Rzecznik Koła SW AGH „Czeczott” w Tychach

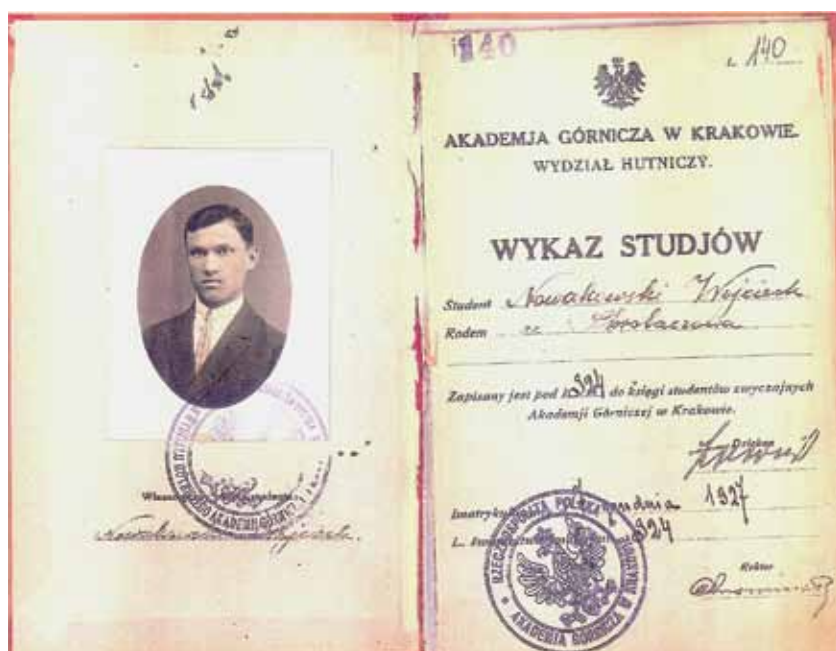
Wojciech Nowakowski

absolwent Wydziału Hutniczego AG (1934), organizator i pierwszy kierownik Oddziału „Wytwórnia Twardego Metalu” w Hucie Baildon

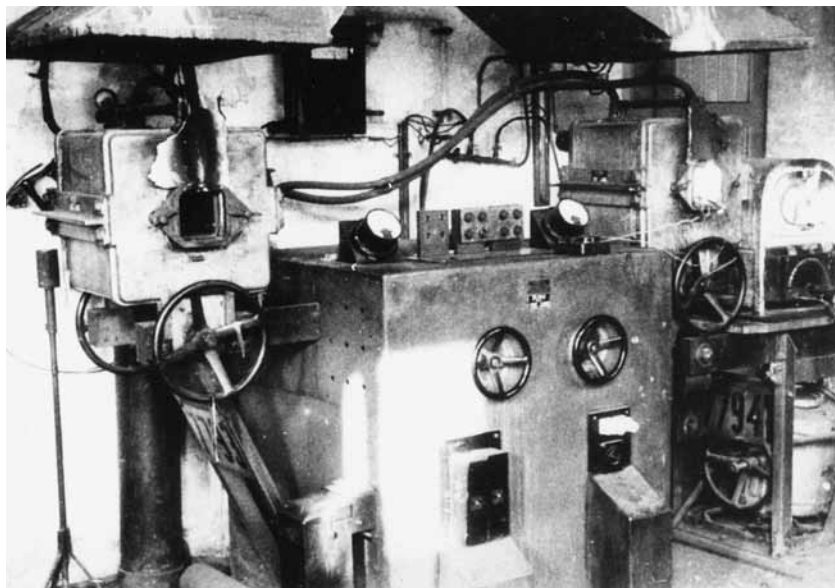
Mgr inż. Wojciech Nowakowski urodził się 7 marca 1906 roku w miejscowości Skrobaczów (woj. kieleckie). W 1927 roku zdał maturę typu matematyczno-przyrodniczego w Gimnazjum Męskim Zgromadzenia Kupców w Będzinie, uzyskując świadectwo dojrzałości. W tym samym roku, 7 grudnia rozpoczął studia na Wydziale Hutniczym Akademii Górniczej w Krakowie.

Studia ukończył w 1934 roku, odbywając w międzyczasie (1932/1933) służbę wojsko-

wą w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, którą ukończył w stopniu podporucznika. W 1934 roku rozpoczął pracę w Zakładach Starachowickich jako asystent technologa w walcowni bruzdowej, a następnie, od 1935 do 1939 roku, pracował w Hucie Baildon w Katowicach na stanowisku kierownika i organizatora pierwszego w Polsce oddziału „Wytwórnia Twardego Metalu”. **Wojciech Nowakowski** jest



Pierwsza strona indeksu z 1927 roku



Prasa do prasowania mieszaniny proszków (po lewej) i piec Tammanna (po prawej), w którym spiekano sprasowaną mieszaninę proszków (Huta Baildon 1936 – zdjęcia archiwalne)

uważany za pioniera przemysłowej metalurgii proszków w Polsce.

W czasie aktywności zawodowej opublikował 17 artykułów w czasopismach „Wiadomości Hutnicze” i „Hutnik”. Zaraz po wojnie w 1949 roku przetłumaczył z języka rosyjskiego książkę A.I. Celikova „Prokatynie stary” (tytuł tłumaczenia: „Projektowanie i budowa walcowni”) oraz w 1952 roku książkę J.A. Gallaj i D.J. Gorewicz – „Chłodnaja prokatka listow” (tytuł tłumaczenia: „Walcowanie blach na zimno”). Książki te były po wojnie jedynymi podręcznikami w języku polskim z dziedziny walcownictwa. Wspólnie z R. Wusatowskim napisał w 1956 roku podręcznik szkolny pt. „Walcownictwo”. Był współautorem dwóch patentów i wielu wniosków racjonalizatorskich.

Był również aktywnym członkiem SITPH oraz długoletnim rzecznikiem Stowarzyszenia Wychowanków AGH wyróżnionym Złotą Odznaką SW AGH. Za całokształt pracy w hutnictwie został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i Dyplomem Uznania za długoletnią pracę w hutnictwie.

Mgr inż. Wojciech Nowakowski zmarł w Krakowie 28 czerwca 1974 roku. Jest pochowany na cmentarzu Batowickim.

Organizator wytwórni „twardego metalu”

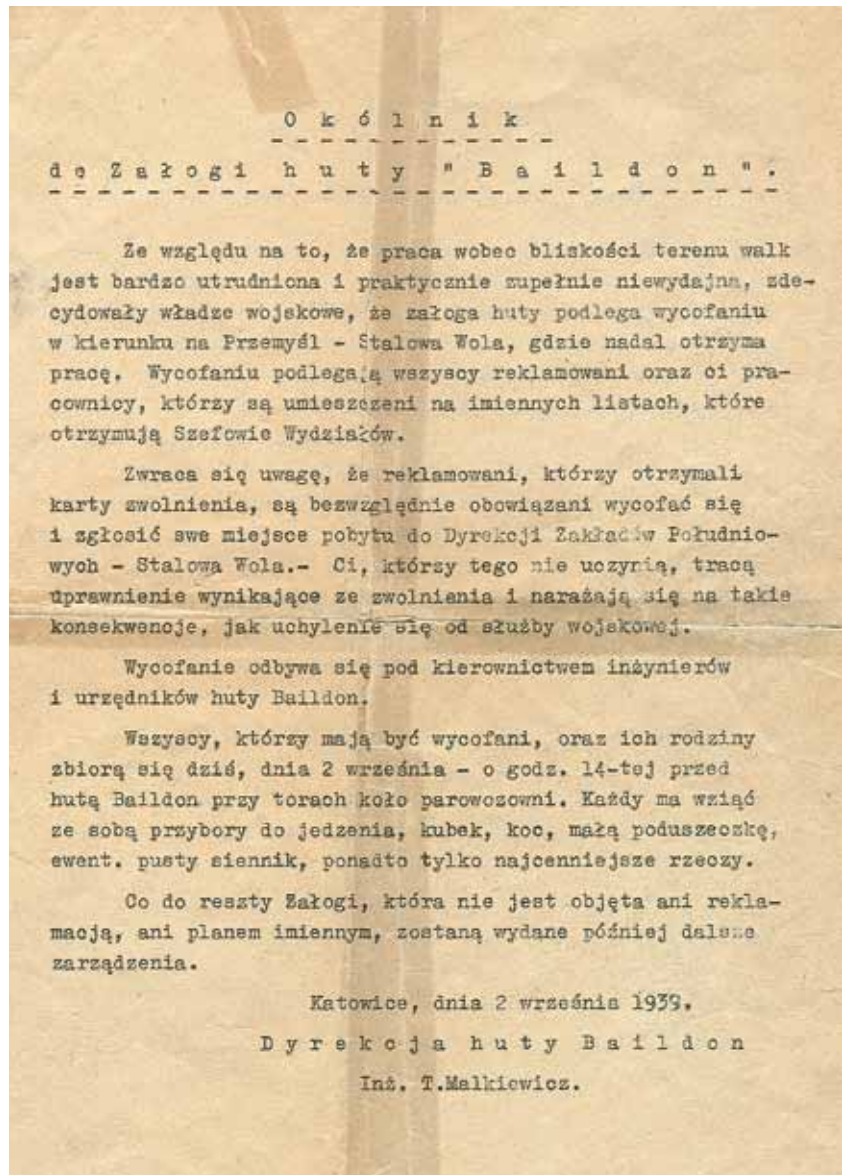
Metalurgia proszków, obecnie bardzo rozwinięty dział inżynierii metali, była przed 1935

rokiem zupełnie nieznaną w polskim hutnictwie. Wprawdzie już od połowy lat dwudziestych stop z metalowych proszków spiekanych w postaci płytek charakteryzujących się bardzo dużą twardością, porównywalną z diamentem, pod nazwą „WIDIA” (Wie Diament) produkowała i rozpowszechniała niemiecka firma KRUPP, a niedługo potem pojawiły się stopy spiekane „SECO” (Szwecja) i „TYTANIT”. Jednak warunki zakupu licencji okazały się nie do przyjęcia przez stronę polską. Firma KRUPP zastrzegła sobie wyłączność dostaw spieków i ilościową kontrolę produkcji. Warunek ten nie mógł być spełniony, gdyż przewidywano wojskowe zastosowanie węglików spiekanych np. jako rdzenie pocisków przeciwpancernych.

W tej sytuacji, dyrekcja Huty Baildon w Katowicach, w osobie ówczesnego dyrektora technicznego mgr. inż. Tadeusza Malkiewicza (po wojnie profesora AGH i dziekana Wydziału Metalurgicznego) powierzyła w grudniu 1935 roku młodemu inżynierowi, absolwentowi Wydziału Hutniczego Akademii Górniczej mgr. inż. Wojciechowi Nowakowskiemu zorganizowanie badań i uruchomienie produkcji tzw. „twardego metalu”. Po wielu próbach i badaniach udało się wyprodukować twarde spiek, w skład którego wchodziło około 6 proc. kobaltu i reszta węglik wolframu. Własności spieku tylko niewiele ustępowały tego rodzaju materiałom zagranicznym.

Spiek, zwany wtedy „twardym metalem”, nazwano BAILDONITEM. Po raz pierwszy zastosowano go z powodzeniem w 1936 roku jako płytki skrawające w Warsztacie Mechanicznym Huty Baildon przy toczeniu pierścieni ze stali austenitycznej. Później ulepszono skład spieku wzbogacając go o dalsze składniki (5,5% Co, 4,5% TiC, 4% Mo, a reszta węglik wolframu). Spiek był lepszy od poprzedniego i nadawał się do wdrożenia przemysłowego. Stosowały go w latach 1936–1939: Fabryka Kabli i Druutu w Będzinie (m.in. na ciągnadła), Fabryka Druutu Deichsel w Sosnowcu i Fabryka Druutu w Bielsku. W Hucie Baildon zastosowano BAILDONIT w ciągnadłach do ciągnięcia rur o średnicy do 30 mm oraz na dysze do piaskownic. Firma „Elektryczność” w Żabkowicach stosowała BAILDONIT z powodzeniem na dysze do prasowania elektrod węglowych. Próbowano również z dobrym skutkiem stosować BAILDONIT do produkcji rdzeni pocisków broni przeciwpancernej kalibru Ø8,1 i Ø13 mm. Oddział „Wytwórnia Twardych Metali” zatrudniał w połowie roku 1939 dwóch inżynierów i dziewięciu pracowników fizycznych. Zakład produkował ok. 40 kg spieku miesięcznie. Wojna przerwała produkcję „twardego metalu”, którą wznowiono w 1945 roku.

Wybuch II Wojny Światowej przerwał produkcję węglików spiekanych w Hucie Baildon i część załogi została ewakuowana

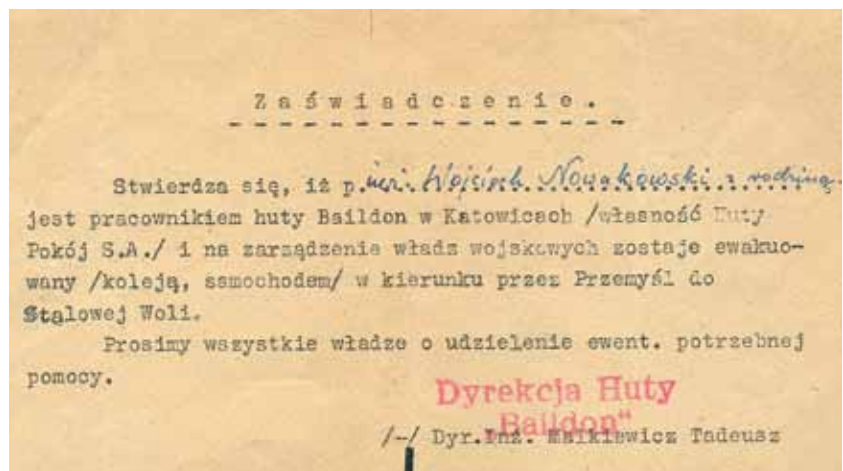


Oryginalny dokument zarządzający ewakuacją załogi Huty Baildon (z dnia 2 września 1939)

do Stalowej Woli, a wraz z nią mgr inż. Wojciech Nowakowski, aby tam podjąć dalszą produkcję węglików spiekanych.

Pociąg ewakuacyjny do Stalowej Woli jednak nie dojechał, gdyż został zbombardowany w okolicach Wolbromia. W czasie

okupacji niemieckiej został wraz z rodziną przesiedlony z Katowic do Będzina i pracował na stanowiskach robotniczych w kopalni Grodziec, Hucie Będzin na stanowisku niższego urzędnika i magazyniera stalowni elektrycznej, a w latach 1942–1945 w Hucie



Oryginalne zaświadczenie ewakuacyjne

Zawiercie na stanowisku technika i majstra – kalibrownika w walcowni bruzdowej. Pod koniec stycznia 1945 roku powrócił do Huty Baildon i objął stanowisko kierownika walcowni bruzdowej, a od 1947 roku pracował na stanowisku głównego metalurga w tejże hucie. W latach 1948–1949 pracował na stanowisku inspektora walcowni bruzdowych w Hajduckich Zakładach Hutniczych, a następnie, od 1950 roku, w „Biprohucie” w Zabrze jako samodzielny konstruktor i kierownik sekcji kalibrowania walców. W 1951 roku został skierowany do pracy w Centralnym Zarządzie PUM w Warszawie, gdzie pracował jako główny metalurg. Następnie został przeniesiony służbowo do pracy w Hucie „Stalowa Wola” na stanowiska kierownika zespołu walcowni i cięgarń oraz kierownika Działu Technologicznego. W międzyczasie, w latach 1953–1954, był delegowany do pracy w Głównej Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych przy Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, po czym powrócił do pracy w Hucie „Stalowa Wola”. W 1955 roku rozpoczął pracę w Hucie im. F. Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej (H. Bankowa) na stano-

wisku zastępcy kierownika walcowni, a od 1962 roku na stanowisku głównego walcownika. W 1971 roku przeszedł na emeryturę po 38 latach pracy w hutnictwie. Już jako emeryt w 1973 roku po raz trzeci roz-

począł pracę (na pół etatu) w Zakładzie Huty Baildon „Mikrohuta” w Strzemieszycach.

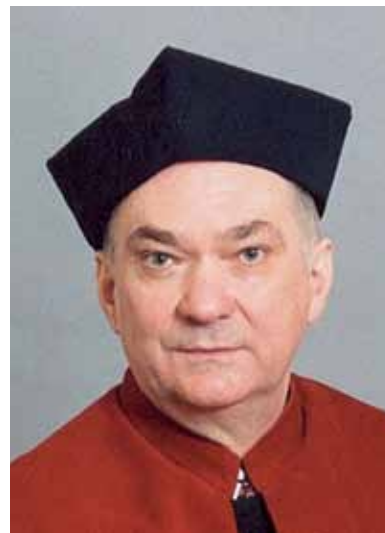
Andrzej Nowakowski



Autor artykułu prof. dr hab. inż. Andrzej Nowakowski, syn Wojciecha, urodził się

2 listopada 1938 roku w Katowicach. Studia wyższe ukończył w 1962 roku na Wydziale Metalurgicznym AGH w Krakowie, uzyskując tytuł magistra inżyniera metalurga o specjalności plastyczna przeróbka metali. W tym samym roku podjął pracę na stanowisku asystenta w Katedrze Plastycznej Przeróbki Metali na Wydziale Metalurgicznym AGH. W 1969 roku obronił pracę doktorską. W ramach stypendium UNIDO i DAAD odbył dwumiesięczny staż naukowy w RWTH Aachen (RFN). Pracę habilitacyjną obronił w 1977 roku. W roku akademickim 1977/78 otrzymał stypendium Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku (z dotacji T. Sendzimira) i odbył roczny staż naukowy w Instytucie Przeróbki Plastycznej Lehigh University w Pensylwanii. Po powrocie z USA w 1978 roku został powołany na stanowisko docenta etatowego na Wydziale Metalurgicznym AGH i niemal równocześnie powierzono mu funkcję prodziekana d/s wychowania i spraw socjalnych studentów, a także stanowisko wicedyrektora Instytutu Metalurgii AGH, które pełnił do 1981 roku. W latach 1981–1987 prodziekan Wydziału Metalurgicznego. Członek Zespołu Problemowego Walcowni i Przetwórstwa Rady Naukowo-Technicznej Kombinat Huty im. Lenina (1984–85). Od roku 1987–2008 kierownik Stacjonarnych Studiów Doktoranckich na Wydziale Metalurgii i Inżynierii Mate-

rialowej AGH. W latach 1987/88 przebywał w Moskiewskim Instytucie Stali i Stopów jako profesor wizytujący. W roku 1987 uzyskał stopień profesora nadzwyczajnego, a w roku 1993 został mianowany na stanowisko profesora zwyczajnego w AGH. Za osiągnięcia w dziedzinie badań naukowych i dydaktyki otrzymał dwukrotnie Nagrodę Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (1979 – III st. oraz 1982 – II st.) i wielokrotnie Nagrody Rektora AGH. Prof. A. Nowakowski jest członkiem Sekcji Przeróbki Plastycznej Komitetu Metalurgii PAN, członkiem Redakcji czasopisma „Hutnik – Wiadomości Hutnicze”. Był członkiem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Opublikował ponad 130 artykułów w krajowych i zagranicznych czasopismach naukowych. Był członkiem licznych gremiów naukowych i różnych organizacji resortowych, między innymi Komitetu Międzynarodowego Stowarzyszenia Kalibrowników i Walcowników z siedzibą w Diisseldorfie (AIKW), Akademicko Gospodarczego Stowarzyszenia Hutnictwa i in. Wypromował 5 doktorów, w tym dwóch obcokrajowców. Otrzymał również liczne odznaczenia i medale państwowe, resortowe, uczelniane oraz stowarzyszeniowe m.in.: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Brązowy Medal „Za zasługi dla obronności Kraju”, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal Honorowy „Zasłużony dla Wydziału Metalurgii i Inżynierii Materiałowej AGH, Odznaka



Honorowa za zasługi położone dla rozwoju Stowarzyszenia Wychowanków AGH i Uczelni”, Złota Odznaka Honorowa SITPH, Złota Odznaka „za pracę społeczną dla Miasta Krakowa”, Złota Odznaka „Zasłużonemu w rozwoju Województwa Katowickiego” oraz Złota Odznaka Honorowa SPWiR i inne. W roku 2010 przeszedł na emeryturę po 47 latach pracy naukowej i dydaktycznej w AGH. Profesor A. Nowakowski jest żonaty (żona Irena), posiada jedną córkę (również absolwentka Wydziału Metalurgicznego AGH) i dwoje wnuków: Christiana i Kamille. Córka wraz z mężem i dziećmi mieszka na stałe w Trondheim (Norwegia).

Jak tworzyliśmy naukę w powojennej Polsce

Tytuł Profesora Honorowego Akademii Górniczo-Hutniczej, uczelni, z którą związałem życie zawodowe, jest dla mnie wyróżnieniem najwyższej wartości, które szczególnie sobie cenię i pragnę za nie wyrazić Wysokiemu Senatowi, rektorowi, dziekanowi, wszystkim władzom i Społeczności Akademickiej wielkie podziękowanie. Mija właśnie 60 lat od kiedy związałem się z akademią jako jej pracownik naukowy, wtedy jeszcze student ówczesnego Wydziału Mineralnego, starałem się je wypełniać z jak najlepiej rozumianym pożytkiem. W okresie tym wielokrotnie spotykałem się ze strony uczelnianej z wyrazami uznania, a także pomocy w ważnych życiowych sprawach co czuję się w obowiązku zaznaczyć.

Powodem szczególnej mojej satysfakcji jest to, że w postępowaniu o nadanie

mi tej godności brał udział prof. Krzysztof Bahranowski z Wydziału Geologii Geofizyki i Ochrony Środowiska, a promotorem uroczystości była prof. Irena Waclawska z Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki. Oboje to, moi wychowankowie i wieloletni współpracownicy. Serdecznie obu Państwu dziękuję. Dziękuję również prof. Michałowi Żelechowerowi z Wydziału Inżynierii Materiałowej i Metalurgii Politechniki Śląskiej za piękną recenzję mego dorobku.

Dzisiejsza uroczystość ma dla mnie jeszcze inne znaczenie. Stawia mnie bowiem w gronie Profesorów Honorowych AGH, którzy wcześniej otrzymywali taką godność, a jest to grupa, którą tworzą osoby urodzone pomiędzy końcem lat dwudziestych i początkiem lat 30 ubiegłego stulecia.



foto: Z. Sulima

Wykład wygłoszony 4.07.2011 r. w uli AGH z okazji otrzymania godności Profesora Honorowego Akademii Górniczo-Hutniczej

Naszą wczesną młodość naznaczyły przeżycia wojenne a lata młodzieńcze to okres powstawania z niebytu gospodarki i konsolidacji polskiego społeczeństwa, a więc o szczególnym historycznym znaczeniu. Dziś stanowimy odchodzącą generację. Zobowiązuje mnie to do przypomnienia roli jaką ta generacja odegrała kiedy trzeba było w kraju tworzyć wszystko od początku, bez pomocy z zewnątrz. Kiedy utrudniony był dostęp do nowoczesnej technologii i nauki światowej. To więc obrąłem za przedmiot dzisiejszego, zapewne ostatniego wystąpienia w tej Sali.

Oczywiście będzie to moje osobiste spojrzenie jako świadka tamtych czasów, dokumentowane z konieczności tylko wybranymi przykładami faktów i działań, znanych mi bezpośrednio.

Pragnę uświadomić że wchodziliśmy w dorosłe życie w kraju wiejskich chałup strzechą krytych i kilkunastomilionowych gospodarstw, gdzie infrastrukturą była błotnista droga, transportem konna furmanka, a oświetleniem lampa naftowa. Jeżeli akurat była nafta. Na emeryturę zaś przeszedłszy w kraju o gospodarce która pozwoliła naszemu Państwu na równoprawne uczestnictwo w Unii Europejskiej. Zasługuje to co najmniej na zauważenie. Okupione zaś było poświęceniem i ciężką pracą w warunkach trudnej egzystencji i jest przykładem rzeczowego nie widowiskowego patriotyzmu.

Zaś rola inżynierów w tym dziele była szczególna. Przypomnienia wymaga też ro-

la jaką odegrała w tym okresie AGH, jej profesorowie i wychowankowie.

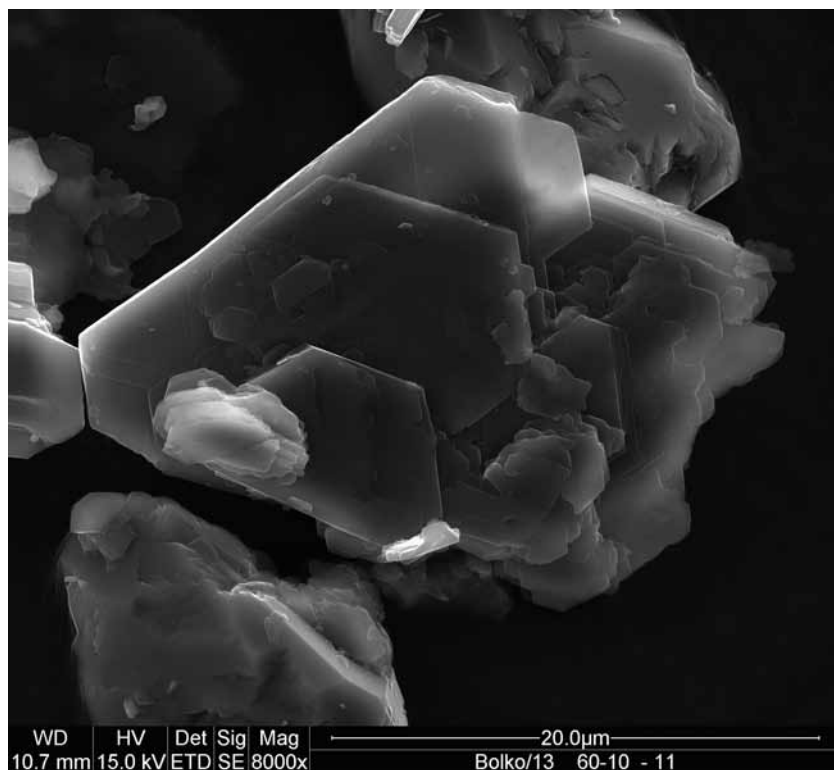
W chwili zakończenia wojny Polska pozbawiona kresów wschodnich z obiecany, lecz niezdefiniowanym dokładnie obszarem na zachodzie, z ogromnymi stratami ludzkimi, szczególnie w warstwie wykształconej, z przemieszczającymi się grupami ludności wysiedlonej z terenów wschodnich znajdowała się w wyjątkowej sytuacji. Kluczowym zadaniem stało się wówczas uzyskanie jak najkorzystniejszej granicy na zachodzie. Zarysowujący się już wówczas podział świata na bloki wschodni i zachodni nie stwarzały jednak korzystnego klimatu dla pozyskania tych ziem.

Pomocą w staraniach o korzystne dla nas rozwiązania terytorialne służyli profesorowie AGH Andrzej Bolewski i Walery Goetel jako doradcy Polskiej Delegacji Rządowej na Konferencję Poczdamską gdzie ustalano nowe granice. Ich wiedza i argumentacja przelamywały sprzeciw oponentów. Konieczności szybkiego zagospodarowania Ziemi Zachodnich była warunkiem utrzymania pozyskania terytorium. Wspominam opowiadania inż. Krauzego, który uruchamiał duże huty szkła w Pieńsku jak spieszyli się, aby rozpalić wanny szklarskie aby dym z kominów pokazał tym z za Odry że „my tu gospodarujemy”. W roku 1950 r miałem praktykę technologiczną w dużej hucie szkła w Wałbrzychu, uruchomionej przez inż. Chmielańskiego, a produkującej szkło lustrzane na eksport. Ten rodzaj

szkła o trudnej wówczas technologii nie był wytwarzany wcześniej w Polsce. Ówczesni inżynierowie, uruchamiając fabryki, musieli równocześnie sami opanowywać nieznane im technologie. Praktykę dyplomową odbywałem w Jeleniogórskiej Wytwórni Optycznej (JWO), którą uruchomił inż. Paweł Schleifer. Pochodził ze Świecia nad Wisłą, tuż przed wojną ukończył Politechnikę Gdańską, w czasie okupacji znalazł się w małej hucie szkła gospodarczego w Jaśle. Z tym skromnym doświadczeniem potrafił uruchomić produkcję szkieł optycznych, która była wówczas najtrudniejszą technologią szklarską. Później, kiedy inż. Paweł Schleifer został profesorem Wydziału Ceramicznego AGH zastąpili go jego wychowankowie inżynier Jan Wójcicki, później docent w Instytucie Szkła i Ceramiki i jego koledecy.

Podobnie przemysł cementowy budowali dr Jerzy Grzymek, później minister Przemysłu Materiałów Budowlanych i profesor AGH, a po nim ich uczeń, dziś prof. Wiesław Kurdowski, ceramikę sybirak dr Leon Winogradów i inż. Tomasz Kuroś i wychowani przez nich następcy, ceramikę budowlaną inż. Marynowski, prof. Zbigniew Tokarski a po nim prof. Marian Kałwa, dr Elżbieta Brylska i inni.

Tak układały się kariery zawodowe ówczesnych inżynierów i tak formowała się część kadry profesorskiej powojennej AGH. Wychowani przez nich inżynierowie uczest-



Kaolinit – minerał ilasty glin ceramicznych i kaolinów

niczyli w budowie tworzącego się przemysłu.

Odbudowujące się państwo przeznaczało skromne środki na inwestycje przemysłowe. Nie było dotacji zagranicznych ani bogatych inwestorów wszystko starano się robić własnym sposobem. Jeżeli kupowano zagranicą nową linię technologiczną, to jej uruchomienie dokonywane było własnymi środkami. Pamiętam jak budowana była Huta Szkła Budowlanego w Sandomerzu z nowoczesną wówczas, angielska technologią formowania szkła „Pittsburgh”. Linię tą uruchamiali nasi inżynierowie z Instytutu Szkła i Ceramiki, zresztą wychowankowie AGH. To też w owym czasie rola, uprawnienia decyzyjne a zatem i prestiż inżyniera w zakładzie produkcyjnym był niezwykle wysoki, ale studia techniczne cieszyły się dużym powodzeniem i nie nieznanym był niedobór kandydatów, na który narzeka się obecnie.

Okres powojenny cechowało powszechne dążenie do kształcenia. Przed wojną w prowincjonalnych miasteczkach i wsiach nawet zdobycie matury nie było czymś powszechnym. Wymagało bowiem kosztownego dojazdu do miejscowości gdzie były szkoły gimnazjalne.. Sytuacja zmieniła się radykalnie kiedy zaraz po zakończeniu działań wojennych zaczęły powstawać nowe szkoły średnie i kształcenie zbliżyło się do ucznia.

Pochodzę z małej małopolskiej miejscowości Bobowa leżącej u podnóża Beskidu Niskiego Zamieszkiwali ją drobni sklepikarze i rzemieślnicy a otaczały małe gospodarstwa wiejskie. Prężna społeczność lo-

kalna już na wiosnę 1945r. zorganizowała Prywatne Gimnazjum w którym mogłem uzyskać tak zwaną małą maturę. Wykorzystano moment, kiedy na tym terenie znajdowały się osoby o potrzebnych kwalifikacjach które w czasie okupacji, znalazły tu schronienia. W sąsiedniej miejscowości ukrywał się prof. Hugo Steinhaus, twórca lwowskiej szkoły matematycznej. Z Bobowskiego Gimnazjum, powstało wkrótce Państwowe Liceum Ogólnokształcące w którym wykształciło się wielu ludzi zasłużonych dla kraju, inżynierów, profesorów medycyny, artystów. m.in. Zbigniew Preisner, którego los rzucił w tamte strony. Wielu absolwentów Bobowskiego liceum ukończyło naszą Uczelnie. W chwili obecnej na AGH pracuje troje profesorów, którzy wyszli z tej szkoły.

Maturę składałem w Krakowie, w II Państwowym Liceum im Świętego Jacka na ul. Siennej. Była to szkoła męska z jej szczególną atmosferą sprzyjającą powstawaniu trwałych przyjaźni i poważnego traktowania nauki, posiadająca świetną kadrę pedagogiczną. Wywodziło się z niej wielu znanych profesorów AGH.

Studia na AGH podjąłem w 1949 roku i trafiłem, raczej z przypadku na nikomu wówczas nieznanym Wydział Mineralny, który właśnie został otwarty. Dziś uważam to za szczególny dar losu.

Wydział Mineralny powstał z inicjatywy i według koncepcji prof. Andrzeja Bolewskiego, jako odpowiedź na potrzeby wynikłe z przyłączenia Ziemi Zachodnich, których główne bogactwo stanowiły wtedy surowce mineralne, w ówczesnym rozumieniu, to jest surowce, ceramiczne, szklarskie i przemy-

słu materiałów budowlanych., Struktura tego przemysłu była taka że zakłady produkcyjne posiadały własne kopalnie surowców, stąd kształcenie łączyło technologie wytwarzania z górnictwem odkrywkowym.

W praktyce okazało się, że pierwotne założenia programowe Wydziału Mineralnego nie są aktualne. Technologie ceramiczne wyodrębniły się zatem jako Wydział Ceramiczny o charakterze technologii chemicznej, zaś część górnicza dała początek, górnictwu odkrywkowemu na AGH, Górnictwo Odkrywkowe stawało się ważną gospodarczo dziedziną m.in. ze względu na tworzenie wielkiej energetyki opartej na węglu brunatnym.

Nauczanie na przekształconym Wydziale Ceramicznym stworzył w sposób mistrzowski prof. Adam Bielański. W owym czasie powstały Wydział Ceramiczny był jedynym w Europie wydziałem o pełnym profilu nauczania w zakresie technologii materiałów nieorganicznych, niemetalicznych, jakim jest współczesna ceramika Prof. Bielański oparł nauczanie o chemię ciała., Trzeba pamiętać, że chemia uniwersytecka była wtedy ukierunkowana na reakcji w roztworach i w fazie gazowej. Prof. Adam Bielański sam uprawiający chemie podstawową rozumiał, że inżynierowi konieczna jest znajomość technologii i to jest główny cel kształcenia na uczelni technicznej. To też technologie ceramiczne znalazły w jego programie właściwy wymiar. Sprowadził na Uczelnie wyróżniających się fachowością inżynierów z przemysłu, którzy podjęli nauczanie przedmiotów zawodowych.

Ceramika w ówczesnym odbiorze kojarzyła się wyłącznie z naczyniami kuchennymi oraz porcelaną stołową, ewentualnie ceglą. To spojrzenie zaczęło się zmieniać w miarę jak powstawały wytwórnie nowoczesnych materiałów budowlanych, ogniotrwałych, cementownie, huty szkła. Tworzyli je inżynierowie z AGH.

Kiedy w świecie pojawił się kierunek naukowy „inżynieria materiałowa „, zajmujący się kształtowaniem właściwości materiałów poprzez przebudowę ich struktury atomowej z inicjatywy prof. Romana Pampucha przy wsparciu prof. Grabskiego z Politechniki Warszawskiej Wydział rozszerzył zakres swej działalności o tą dyscyplinę i przyjął nazwę Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki. Nowy kierunek przyjęty wówczas sceptycznie, dziś stał się symbolem nowoczesności i wielu katedr i instytutów uzupełniła nim swe nazwy. Obecnie inżynieria materiałowa pozwala uzyskiwać materiały wyznaczające kierunki postępu w niemal wszystkich obszarach współczesnej cywilizacji. Wydział Inżynierii Materiałowej i Ceramiki osiąga dziś znaczące rezultaty w zakresie biomateriałów, nanomateriałów, materiałów dla elektroniki i optoelektroniki, powłok i pokryć o spe-

cyjnych właściwościach, ceramiki jądrowej i wielu innych. Z Wydziału którego cel i znaczenie były kiedyś niezrozumiałe Wydział znalazł się czołowiec i zajmuje 3 miejsce w rankingu uczelnianym w którym ocenia się pozycje w nauce, dydaktykę i innowacyjność.

Moja praca naukowa rozpoczęła się z dniem 1 września 1951 roku, kiedy jako student III r. zostałem przyjęty do nowo organizowanej Katedry Surowców Ceramicznych, kierowanej przez prof. Mieczysława Budkiewicza. Katedra ta wyrosła z Katedry Mineralogii i Petrografii prof. Andrzeja Bolewskiego i przez wiele lat stanowiła jej część. Trzon Katedry Mineralogii i Petrografii tworzyła wówczas grupa adiunktów którą stanowili dr Hubert Gruszczyk, dr Mieczysław Budkiewicz, dr Edward Górlach, dr Zbigniew Michalek, późniejsi twórcy katedry i autorzy specjalistycznych badań surowców mineralnych.

Powojenna nauką tworzyło się z niczego, bez laboratoriów, literatury fachowej, specjalistycznej aparatury.

W owym czasie w mineralogii podstawowymi metodami rozpoznawania minerałów był mikroskop polaryzacyjny. Za granicą rozpowszechniła się już strukturalna analiza rentgenograficzna i powstawała analiza termiczna. Metody te z braku potrzebnych urządzeń nie były stosowane w naukach o ziemi w kraju.

Podjęliśmy próbę budowy aparatury do termicznej analizy różnicowej jako prostszej Analiza termiczna różnicowa (DTA), polega na śledzeniu zmian temperatury substancji w czasie jej ogrzewania, zwykle do 1000° C, wywołanych, zachodzącymi w niej reakcjami. Reakcje te są różne w poszczególnych

minerałach i dla każdego z nich charakterystyczne, co pozwala je rozróżnić mineralnie. Konstrukcja z pozoru prostego urządzenia do tego celu napotykała jednak na liczne trudności. Podstawową trudność stanowiła budowa wzmacniacz prądu stałego, wzmacniającego słabe sygnały od termopary różnicowej, podstawowego elementu urządzenia.

Wykonał go domowym sposobem wykorzystując części z rozbitego samolotu elektronik amator, kolega z roku Andrzej Osiowski. Później z mgr Zygmuntem Kowalskim, obecnie profesorem chemii analitycznej zbudowaliśmy udoskonaloną aparaturę, która została zainstalowaliśmy w pracowniach Instytutu Geologicznego i katedrach Gleboznawstwa Stopniowo analiza termiczna stała się metodą używaną niemal w wszystkich dziedzinach współczesnej nauki. Dla upowszechnienia tej metody organizowaliśmy wraz z Katedra Metalurgii AGH (prof. Kubas) krajowe seminaria naukowe. Później zadanie to podjęli prof. Janusz Pysiak i prof., Barbara Pacewska obecnie prezes Polskiego Towarzystwa Kalorymetrii i Analizy Termicznej z Płockiej Filii Politechniki Warszawskiej, tworząc Międzynarodowe Seminarium Analizy termicznej i Kalorymetrii im, Stanisław Bretsznajder odbywające się cyklicznie w tym roku będzie dziesiąte.

Nasza droga do nauki światowej prowadziła poprzez tworzenie krajowych towarzystw naukowych które stawały się członkami organizacji o zasięgu międzynarodowym.

Tak na przykład Polska jest członkiem Międzynarodowej Konfederacji Analizy Termicznej i Kalorymetrii (ICTAC) już od mo-

mentu jej powstania w 1965 roku i była zawsze reprezentowana w jej władzach. Obecnie godność przewodniczącego ICTAC sprawuje prof. dr hab. Andrzej Malecki z AGH, a popularna dziedzina jaką jest analiza termiczna wiązana jest tradycyjnie z naszą Uczelnią. W podobny sposób, poprzez krajowe towarzystwa naukowe nawiązywaliśmy współpracę międzynarodową w dziedzinie mineralogii oraz ceramiki i szkła.

Za temat własnych badań naukowych obrałem minerały ilaste. Jest to grupa powszechnie występujących minerałów o złożonej i zróżnicowanej strukturze. Są one głównymi składnikami glin ceramicznych, kaolinów, (rys. 1), wielu gruntów, gleb, w chemii używa się je jako katalizatory (przemysł petrochemiczny) i odbarwiacze (przemysł spożywczy) i in. Ze względu na drobne, mikrometryczne rozmiary ziaren znajdowały się one wówczas poza możliwościami badawczymi ówczesnej mineralogii Stało się to możliwe dzięki zbudowanej aparaturze do analizy termicznej. W Katedrze Surowców Mineralnych udało się stworzyć zespół który rozpoczął systematyczne badania minerałów i skał ilastych Polski, obejmujące szczegółowe rozpoznanie mineralogiczne wraz z oceną właściwości użytkowych. Polska pokryta jest grubą warstwą ilów, poznanie ich natury określonej przez skład mineralny było ich celem. Badania te były prowadzone we współdziałaniu z Instytutem Geologicznym w Warszawie i jego oddziałem we Wrocławiu (prof. Stefan. Kozłowski, doktorzy Zbigniew Kozydra, Halina Kościółko, Stanisław Dyjor). Zaś z udziałem gleboznawców określono po raz pierwszy minerały ilaste ważniejszych gleb



Korzeń fasoli czerpiący składniki pokarmowe z ziaren szkła VitroFosMaK

Polski. Od badań tych rozpoczynały się kariery naukowe wielu pracowników Katedry (profesorowie Tadeusz Ratajczak, Edeltrauda Rybicka, Krzysztof Bahranowski).

Lata powojenne przyniosły odkrycie nowych złóż kopalni siarka, miedź węgle brunatne, gaz ziemny. W latach 70-tych podjęty został kompleksowy program badawczy przygotowujący zagospodarowanie złóż kaolinów Dolnego Śląska a koordynowany przez Instytut Szkła i Ceramiki w Warszawie (dr Zbigniew Polesiński), w którym mieliśmy znaczący udział. Nasze badania zmieniły tradycyjne myślenie w kwestii genezy, składu mineralnego i wykorzystania kaolinów. Wyniki o charakterze poznawczym stały się podstawą doktoratów (Wanda S. Sikora, Leokadia Budek, Katarzyna Górniak).

Badania te odbywały się we współpracy z prof. Kazimierzem Sztabą z Katedry Przeróbki AGH i jego pracownikami.

Równolegle w Katedrze Mineralogii i Petrografii, pod kierunkiem prof. Bolewskiego rozwijały się badania nad karbońskimi iltami montmorillonitowymi (bentonity karbońskie), i ich wykorzystaniem (A. Bolewski, Zbigniew Michatek) m.in. w odlewnictwie (Lech Lewandowski).

Rozszerzeniu zakresu zastosowań bentonitów w chemii, zwłaszcza w katalizie służyły badania nad kompleksami montmorillonitów z związkami organicznymi (kompleksami organiczno mineralnymi) rozwijane przez prof. Jerzego Fijała i prof. Zenona Kłapytę. Tematykę zastosowań minerałów ilastych w chemii podjął też prof. Mieczysław Żyła, na Wydziale Energochemii Węgla i Fizykochemii Sorbentów, która stała się tam jednym z wiodących tematów badawczych. W ten sposób poczynając od lat 50-tych kształtował się na AGH kierunek badawczy o interdyscyplinarnym znaczeniu, który nie traci na aktualności.

W 1980 roku na zaproszenie Dziekana Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki prof. Jerzego Grzymka objąłem kierownictwo Katedry Technologii Szkła kiedy prof. Paweł Schleifer odszedł na emeryturę.

Do przyjęcia tego stanowiska upoważniały mnie: ukończone studia z technologii szkła, doświadczenie fachowe uzyskane dzięki pracy w Centralnym Laboratorium Przemysłu Szklarskiego w Szczakowej oraz wieloletnia współpraca z hutami szkła, dla których wykonywałem ekspertyzy dotyczące ich problemów technologicznych. Tą drogą m.in. zebrałem materiał do rozprawy habilitacyjnej nt. korozji materiałów ogniotrwałych w wannach szklarskich, była to poważnym problemem technologicznym.

Jako priorytetowe zadanie przyjąłem zapewnienie Katedrze kadry samodzielnych pracowników nauki warunków aby nauka o szkło stała się znana w kraju i nawiązała kontakt z nauką światową. W wkrótce bo

w 1986r. stopień dr hab. uzyskała prof. Maria Borczuch-Łączka, a potem prof. Jan Wasylak i prof. Irena Waclawska.

Szkło zrewolucjonizowało wiele dziedzin: światłowody zmieniły telekomunikację, energooszczędne szyby zespolone o powierzchniach pokrytych specjalnymi powłokami, zmieniły budownictwo i architekturę. Te widoczne zmiany pozostają jednak poza świadomością społeczną. I to chcieliśmy zmienić.

W Katedrze szkłem specjalnymi poświęcono więc wiele uwagi. Profesor Jan Wasylak ukierunkował swe badania na szkła światłowodowe dla optoelektroniki, we współpracy z zespołem prof. Andrzeja Waksmundzkiego na Uniwersytecie Lubelskim który opracował technologie światłowodów telekomunikacyjnych i zapoczątkował ich produkcję w Polsce Obecnie tematyka szkieł optoelektronicznych jest rozwijana we współpracy z Politechniką Białostocką (profesorowie Jan i Domi-

nik Dorosz). Nano-krystaliczne szkła na lasey włókniste bada obecnie w Katedrze dr Marcin Środa.

Tematykę szkieł biologicznie aktywnych dla medycyny rozwinęła prof. Maria Łączka z doktorantkami, Katarzyną Cholewą i Małgorzatą Ciecińską. We współpracy ze środowiskiem medycznym podjęła nowatorski temat oddziaływań pomiędzy szkłem i żywymi komórkami.

Temat szkieł bioaktywnych jest częścią dużego interdyscyplinarnego kierunku badawczego biomateriały, który rozwinął się na Wydziale Inżynierii Materiałowej i Ceramiki (prof. Jan Chłopek, prof. Stanisław Błażewicz, prof. Marta Błażewicz, prof. Anna Ślósarczyk).

Skonstatowaliśmy jednak, że w niektórych, liczących się środowiskach uważa się że szkło jest zbyt pospolitym i znanym materiałem aby jego badanie wnosiło coś nowego do nauki i odczuwalnymi tego wymierne konsekwencje. To też za sukces



Dyplom przyznania szkłu VitroFosMak Złotego Medalu z wyróżnieniem na Targach Innowacji Technicznych w Brukseli.

przelamujący ten stan uznaliśmy przyznanie w 1998 roku nagrody Fundacji Nauki Polskiej (Polski Nobel) za badania nad stanem szklistym i krystalizacją szkieł.

Służyły temu też badania szkieł o nietypowym składzie i strukturze, które nie mieszczą się w tradycyjnym modelu szkła, jak szkła glinianowe (dr Marcin Środa) i barowe „szkła odwrócone” (dr Małgorzata. Ciecierska), szkła boranowe (prof. Irena. Waclawska) i inni.

Obecnie kształtowało się kilka ośrodków specjalizujących się w badania nad szklami specjalnymi a w szczególności Politechnika Białostocka, Wojskowa Akademia Techniczna, Politechnika Warszawska w zakresie szkieł dla optoelektroniki, Politechnika Gdańska w dziedzinie szkieł dla elektroniki oraz Politechnika Wrocławska, Instytut Fizyki która organizuje Międzynarodowe Seminarium poświęcone szkłom mikroperowatym, akronim PGL (Porous Glasses) a ostatnio rozszerzone na wszystkie szkła specjalne, integrujące środowisko naukowe działające w tych obszarach. W roku bieżącym odbędzie kolejne PGL-2011.

Równocześnie staraliśmy się utrzymywać współpracę z przemysłem między innymi w zakresie udoskonalenia technologii szkła tradycyjnego, zmierzającej do obniżenia kosztów produkcji i zmniejszenia zużycia energii, po przez wprowadzenie surowców odpadowe do zestawu surowcowego (dr Bernadetta Procyk, dr Jan Kucharski). Obecnie jest to priorytetem Unii Europejskiej.

Doktor Bernadetta Procyk opracowała technologie termoizolacyjnego szkła piankowego z odpadów, w ramach 6-tego Programu Ramowego Unii Europejskiej. Obecnie przygotowywana jest produkcja przemysłowa szkła piankowego z funduszy Innowacyjna Gospodarka.

Dla odtworzenia więzi pomiędzy hutami szkła zerwanych przez reformę gospodarki, wspólnie z doc. Janem Wójcickim z krakowskiego oddziału Instytut Szkła i Ceramiki, w 1994 roku zorganizowaliśmy w 1994 roku Stowarzyszenie Producentów Szkła. Zostałem jego pierwszym przewodniczącym. Później powstał z niego Związek Pracodawców „Polskie Szkło,„. Ważną rolę integrującą środowisko techniczne przemysłu szklarskiego odgrywają obecnie Konferencje Naukowo –Techniczne Przemysłu Szklarskiego organizowane corocznie przez Śląską Radę Techniczną NOT. Stanowią one odnowienie i kontynuację Seminarium Szklarskich organizowanych przez prof. Wacława Tuszyńskiego i Instytut Szkła i Ceramiki.

Kiedy w 1984 roku podejmowałem obowiązki dziekana Wydziału. uważałem że należy rozszerzyć zakres kształcenia przez wprowadzenie nowych specjalizacji, wykorzystując szczególne walory ceramiki któ-

ra spełnia funkcje, dzieł sztuki a walory estetyczne decydują o powodzeniu wyrobów powszechnego użytku. Biegający czas potwierdził słuszność tego i, dziś zdecydowano się uwzględnić kształcenie w tym kierunkach w programie makrokierunku „Ceramika”. Zwracałem też uwagę na „materiały dla ochrony i inżynierii środowiska potrzebne w rekultywacji i unieszkodliwianiu toksycznych zanieczyszczeń.

Nie czekając aż idee te znajdą zrozumienie, w latach 90-tych podjęte zostały w Katedrze badania interdyscyplinarne nad korozją szkieł zabytkowych pod wpływem czynników klimatycznych. Był to doktorat Dr Elżbiety Greiner – Wronowatej w którym rozpoczęła archeometrię szkieł zabytkowych, dziś rozwijaną we współpracy z znanymi muzeami zagranicznymi i krajowymi. Stworzony został przedmiot „Szkła i emalie artystyczne”.

Znaczącym efektem badań nad materiałami dla ochrony środowiska było opracowanie bezchlorkowych, ekologicznych, długo działających, szkieł nawozowych z mikroelementami dla upraw ogrodniczych (rys.2). Prace nad nimi prowadzone wspólnie z Katedrą Upraw Roli i Nawożenia Roślin Ogrodniczych Akademii Rolniczej i Krakowskim Oddziałem Instytutu Szkła i Ceramiki doprowadziły do wyprodukowania partii informacyjnej tego szkła pod nazwą „Vitro-FosMaK”, Dalsze prace nad jego udoskonalaniem prowadzone są przez prof. Irenę Waclawską wraz z dr Magdą Szumerą i doktorantami, dziś już w Katedrze Ceramiki Specjalnej. Zyskał on liczne nagrody i wyróżnienia (rys. 3).

Pokazuje to, że szkło jest nadal materiałem kryjącym wiele szczególnych właściwości, które czekają na ujawnienie.

Założeniem całej mej pracy naukowej był ścisły związek podejmowanej tematyki z aktualnymi potrzebami gospodarki, która stanowiła inspirację dla badań podstawowych w imię zasady jedności nauk ścisłych, przyrodniczych i technicznych tak w zakresie teorii jak i eksperymentu.

Tematem przewodnim moich badań podstawowych stały się reakcje chemiczne zachodzące w strukturze ciał stałych jako matrycy tak z wymianą substratów z otoczeniem jak i w układach zamkniętych, występujące w warunkach przyrodniczych (mineralogia) oraz technicznych (materiały).

Los chciał że przez całe życie podejmo wałem tematy obce w danym momencie oficjalnej nauce i nie istniejące w świadomości społecznej, jednak jak się później okazało była to tematyka użyteczna i rozwijana następnie przez wielu. Pragnę zarazem stwierdzić, że pod względem wiedzy i aktualności prowadzonych badań nie odstawaliśmy od naszych europejskich partnerów. Powoli i konsekwentnie dążymy do osiągnięcia światowego poziomu wnosząc coraz większy własny wkład do nauki.

Przy nas wyrastała kadra przygotowana do kontynuowania tych badań i podjęcia rywalizacji naukowej w współczesnym świecie. I to jest najtrwalsze i najbardziej wartościowe co udało się uzyskać. Przykłady podobnych działań znaleźć można na każdym z Wydziałów AGH.

Leszek Stoch

Leszek Stoch urodzony 06.06.1931, Bobowa; związek z AGH od – 1951; dyscyplina: inżynieria materiałowa (37); kierunki i specjalności: inżyniera materiałowa, chemia ciała stałego, technologia szkła, ceramika, biomateriały, nauka o surowcach mineralnych, mineralogia; miejsce pracy i stanowisko: AGH, Katedra Szkła i Pokryć Amorficznych, Al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków – profesor zwyczajny; studia, stopnie i tytuły naukowe: studia – AGH 1955; dr – AGH 1960; dr hab. AGH 1966; prof. (tytuł) – 1976; prof. zw. (tytuł) – 1985; publikacje – 220, w tym książek – 1 + rozdziały w 10 wyd. zbiorowych; patenty – 14; liczba wypromowanych doktorów – 28 wypromowanych doktorów kilku specjalności, z których 6 uzyskało tytuł dr hab. i 3 prof; stanowiska: dziekan Wydziału Inżynierii Materiałowej i Ceramiki AGH 1984–1990; kierownik Katedry Szkła i Emalii 19802001; przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Szkła i Ceramiki w Warszawie 1986–2003; wyróżnienia: Medal im. J. Bońickiego Uniwersytetu Karola w Pradze – 1990; Medal im. W. Świętosławskiego, Pol. Tow. Kalorymetru i Analizy Termicznej – 1997; czł. Honorowy: Pol. Tow. Mineralogiczne – 1996, Pol. Tow. Kalorymetrii i Analizy Termicznej – 1997, Pol. Tow. Ceramiczne – 1997; Nagroda Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej („Polski Nobel”) w dziedzinie nauk technicznych – 1998; organizacje: Polska Akademia Umiejętności – czł. korespondent od 1995; Komitet Badań Naukowych – czł. z wyboru 1997–2004; Komisja Nauk Ceramicznych PAN, Oddz. w Krakowie przewodniczący 1985–1997; Pol. Tow. Ceramiczne – założyciel 1985, prezes 1985–1997; International Confederation for Thermal Analysis and Calorimetry – czł. Rady 1992–2000; European Ceramic Society – czł. Rady 1990–1996; International Commission on Glass – czł. Rady od 1993; European Society of Glass Science and Technology – czł. Rady od 1993; Pol. Tow. Kalorymetrii i Analizy Termicznej – czł. założyciel od 1986, wiceprezes 1986–1991, prezes 1991–1994; inne: twórca szkół naukowych z zakresu mineralogii, analizy termicznej, chemii szkła; hobby: muzyka klasyczna; kolekcjonowanie okazów skał i minerałów oraz szkła artystycznego i ceramiki; turystyka, ogrodnictwo.

Profesor Tadeusz Kubiczek (1902–1988)

stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej

W 2012 roku, roku 60-lecia Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki w Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie, przypada 110. rocznica urodzin, 50. rocznica objęcia kierownictwa katedry i 40. rocznica przejścia na emeryturę prof. Tadeusza Kubiczka. W 1962 roku po śmierci prof. Waława Lesieckiego, pierwszego Kierownika Katedry Maszyn i Urządzeń Górniczych został mianowany jego następcą i jednocześnie kierownikiem Zakładu Maszyn do Urabiania. Profesor Tadeusz Kubiczek był praktykantem w kopalniach węgla w USA, a także jako stypendysta Fundacji Kościuszkowskiej odbył studia specjalistyczne z zakresu mechanizacji górnictwa w Graduate School-University w Pittsburghu.

Będąc doktorantem profesora, później pierwszym habilitantem i docentem w kierowanej przez Niego katedrze, przybliżył młodszemu pokoleniu dokonań tego wspaniałego specjalisty praktyka, autora wielu podręczników dla uczniów w technikach górniczych, który w wieku 62 lat obronił na wydziale pracę doktorską, człowieka niezwykle zdyscyplinowanego, o wysokiej i ujmującej kulturze osobistej, zapalonego członka sekcji turystyki motorowej PTTK.

Tadeusz Aleksander Kubiczek, syn Aleksandra, urodził się 9 lipca 1902 roku w Starym Siole koło Lwowa, gdzie jego ojciec pracował jako urzędnik kolejowy. Do szkoły powszechnej i gimnazjum uczęszczał już w Krakowie. Po zdaniu egzaminu dojrzałości z odznaczeniem w VII Gimnazjum Realnym w maju 1920 roku, w lipcu wstąpił ochotniczo do wojska polskiego, służąc w wojskach łączności jako telegrafista. Zwolniony z wojska w grudniu tegoż roku po przejściu nawały bolszewickiej zapisał się na studia na Wydziale Górniczym Akademii Górniczej w Krakowie. Studia ukończył 23 marca 1926 roku obroną pracy dyplomowej (dyplom nr 94) wykonywanej pod kierunkiem prof. Stanisława Skoczylasa uzyskując dyplom inżyniera górniczego z postępem bardzo dobrym. Wcześniej, bo w roku akademickim 1924/25 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie matematykę i fizykę, będąc od stycznia 1924 roku do lipca 1926 roku zatrudnionym na stanowisku asystenta w ówczesnej Katedrze Maszyn Górniczych. Po uzyskaniu stypendium Fundacji Kościuszkowskiej od lipca 1926 do czerwca 1927 roku odbył studia specjalistyczne z zakresu mechanizacji górnictwa w Graduate School – University of Pittsburgh. Jako przedmiot główny obrął górnictwo węglowe, a jako przedmioty dodatkowe maszyny parowe i elektrotechnikę. Po spełnieniu wszystkich uniwersyteckich warunków i zdaniu wszystkich wymaganych egzaminów w dniu 2 czerwca 1927 roku został promowany na stopień „Master of Science”. Po zakończeniu studiów jeszcze przez kilka miesięcy pracował w „Research Department of Pittsburgh Coal Company” oraz w kopalniach węgla, celem zdobycia praktyki zawodowej, aby po powrocie do kraju oddać zdobytą wiedzę na użytek i rozwój polskiego górnictwa.

Po powrocie w 1927 roku ze Stanów Zjednoczonych nie kontynuował pracy asystenta w Akademii Górniczej, lecz rozpoczął



pracę zawodową w górnictwie, początkowo jako technik strzałowy w kopalni węgla „Charlotta” – Rydułtowy, a następnie w latach 1928–1932 w kopalni „Knurów”, gdzie pracował najpierw jako nadsztygar i asystent ruchu, a przez ostatnie dwa lata jako kierownik robót górniczych. W 1932 roku przenosi się do pracy na kopalnię „Prezydent” w Chorzowie, gdzie jako kierownik robót górniczych pracował do września 1939 roku. W swojej pracy zawodowej starał się przekazywać i wprowadzać w czyn swoje wiadomości zdobyte w obranej specjalności na studiach i praktykach w Stanach Zjednoczonych, bowiem w czasie jego pracy w okresie kapitalistycznego górnictwa w Polsce, nie było jeszcze w ogóle mowy o szerszej nowoczesnej mechanizacji poza wierceniem otworów i przewozem, a wrębiarki dopiero wchodziły w użycie. Brał udział w pracach o pionierskim znaczeniu nie tylko dla górnictwa polskiego, ale nawet europejskiego. Do takich pionierskich prac należy zaliczyć wprowadzanie w okresie 1928 roku dużych wozów w kopalni „Knurów”, pierwszych wozów w górnictwie na

kontynencie europejskim, a także organizacja przewozu na kopalni „Prezydent”, gdzie po raz pierwszy (poza Stanami Zjednoczonymi) wprowadzono do przewozu w górnictwie rozkładu jazdy po nachyleniach pociągami złożonymi z dużych wozów i ciężkich lokomotyw. Do jego osiągnięć należy również zaliczyć zastosowanie po raz pierwszy w polskim górnictwie węglowym ciężkich wrębiarek do robót przygotowawczych i ich zespołową organizację pracy.

Okupację spędził w Krakowie, pracując początkowo jako pracownik techniczny, a później jako pracownik umysłowy w Fabryce WYROBÓW DRZEWNYCH inż. Chmielewski, produkującej baraki.

W lutym 1945 roku powrócił na Śląsk, obejmując stanowisko dyrektora KWK „Polska” w Świętochłowicach. Następnie pracuje w kilku jednostkach związanych z górnictwem, między innymi jako inspektor kopalń i główny inżynier górniczy w Chorzowskim Zjednoczeniu przemysłu Węglowego. Rozpracował szereg projektów dla kopalń ChZPW o zasadniczym znaczeniu dla dalszego ich rozwoju jak przykładowo projekt założenia nowego poziomu 550 m na kopalni „Polska”, wybieranie podbudowanych pokładów na kopalni „Śląsk”, wprowadzenie podsadzki pływnej na kopalni „Barbara-Wyzwolenie” z opracowaniem specjalnego zbiornika na piasek podsadzkowy ze względu na trudne warunki terenowe w miejscu lokowania budowli dla tego urządzenia. Na specjalne wyróżnienie zasługuje projekt przebudowy kopalni „Matylda” i jej modernizacji. Wprowadzenie w życie tych projektów pozwoliło na należytą gospodarkę złożem i podniesienie technicznego i gospodarczego poziomu eksploatacji 9 kopalń, w tym kopalni „Polska” i „Barbara-Wyzwolenie”, a także na znaczne, bo do 25 lat, przedłużenie żywotności kopalń skazanych na zamknięcie z powodu wyczerpywania się zasobów (kopalnia „Śląsk”, kopalnia „Matylda”). Od 1948 roku współpracuje z Głównym

nym Instytutem Górnictwa, wygłaszając wiele referatów i bierze udział jako wykładowca na kursach dla wyższego dozoru górniczego. Z pracownikami GIG współpracował w dziedzinie czysto naukowej od 1949 roku, kiedy to z ramienia przemysłu węglowego wyjeżdżał kilkakrotnie do Belgii na okresy 6-tygodniowe, prowadząc badania na skalę techniczną w dziedzinie nowoczesnego kierunku zużytkowania węgla z dużym ograniczeniem robót podziemnych.

Profesor Kubiczek organizował i tworzył podstawy mechanizacji pracochłonnych robót, a przede wszystkim ładowania mechanicznego w górnictwie. Pracom swym nadał podstawowy kierunek rozwoju mechanizacji robót w kopalniach, co zostało ocenione jako praca o szczególnym znaczeniu dla rozwoju gospodarki narodowej.

Jako dyrektor działu górniczego Centralnego Zarządu PW w Katowicach (1948/49), zorganizował Wydział Usprawnień Technicznych, a następnie jako wicedyrektor i dyrektor departamentu techniki górniczej w Ministerstwie Górnictwa w Katowicach (1950–1955) opracował organizację Departamentu Techniki. W latach (1955–1962) dał się poznać jako bardzo prężny i wymagający dyrektor Wydawnictw Górniczo-Hutniczych w Katowicach.

Niezależnie od pracy na Śląsku w 1953 roku dostaje nominację zastępcy profesora i rozpoczyna wykłady z zakresu mechanizacji górnictwa w Katedrze Maszyn i Urządzeń Górniczych na nowo utworzonym w 1962 roku Wydziale Mechanizacji Górnicztwa i Hutnictwa AGH w Krakowie.

W 1954 roku otrzymuje stanowisko docenta etatowego. Przez dwa lata (1960–1962) pracował także na stanowisku Kierownika Katedry Historii Techniki i Nauk Technicznych AGH, a po śmierci prof. W. Lesieckiego w 1962 roku został mianowany kierownikiem Katedry Maszyn i Urządzeń Górniczych i kierownikiem Zakładu Maszyn

do Urabiania i Ładowania w tejże Katedrze. W 1964 roku na Wydziale Maszyn Górniczych i Hutniczych obronił pracę dokorską pt.: „Określenie oporów urabiania rudy siarki ze złóż tarnobrzeskich jako podstawy mechanizacji urabiania”. Promotorem pracy doktorskiej był profesor Bolesław Krupiński. Po uzyskaniu stopnia doktora nauk technicznych w 1965 roku, w tym samym roku uzyskał też tytuł i stanowisko profesora nadzwyczajnego. W 1969 roku, po reorganizacji katedr w Akademii Górniczo-Hutniczej, został powołany na stanowisko Dyrektora Instytutu Maszyn Górniczych, Przerobczych i Automatyki oraz Kierownika Zakładu Podziemnych Maszyn Górniczych. W 1972 roku otrzymał nominację na profesora zwyczajnego.

Dorobek publikacyjny prof. Tadeusza Kubiczka obejmuje ponad 100 pozycji. Najważniejsze to podręczniki: „Transport kopalniany” wydany sześciokrotnie, „Maszyny górnicze”, „Maszyny i urządzenia mechaniczne” oraz „Transport kopalniany – Przewóz”. Był promotorem kilkadziesiątu prac magisterskich oraz promotorem ośmiu prac doktorskich w tym autora niniejszego opracowania. Był także członkiem Komitetu Górnictwa PAN.

Za swoje osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne został między innymi odznaczony wysokimi odznaczeniami państwowymi: złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżami – Kawalerskim, Oficerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma medalami.

Warto w tym miejscu zanotować, że prof. Kubiczek był nadzwyczaj aktywnym członkiem Sekcji Turystyki Motorowej PTTK w Katowicach i brał udział we wszystkich zlotach krajoznawczych, które odbywał samochodem „Warszawa”. Jako członek sekcji turystyki motorowej zaopatrzony w specjalną książeczkę wpisywał do niej swoje uczestnictwo w motorowych zlotach krajoznaw-



Fotokopia portretu prof. T. Kubiczka namalowanego w 1961 roku przez znakomitego artystę malarza Vlastimila Hofmana, ucznia J. Malczewskiego i L. Wyczółkowskiego.

czych przeważnie dwudniowych i uwierzytelniał specjalnymi pieczętami, zbierając za nie punkty, bowiem za odpowiednią ilość otrzymywało się odznaki: brązową, srebrną i złotą. Profesor Kubiczek był posiadaczem złotej odznaki PTTK.

Profesor Tadeusz Kubiczek ukończył 70 lat, 1 października 1972 roku przeszedł na zasłużoną emeryturę. Zmarł w Krakowie 4 marca 1988 roku w wieku 86 lat.

O trzech stypendystach Fundacji Kościuszkowskiej

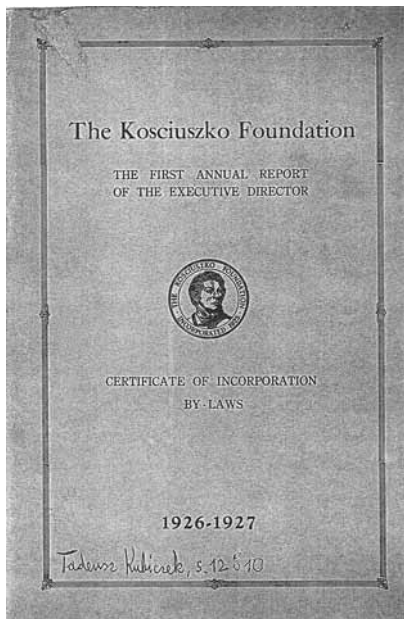
Gazeta Pittsburchanin the Polish Daily Pittsburgher, wydana w Pittsburghu w sobotę dnia 4 czerwca 1927 roku zamieściła obszerny artykuł o trzech stypendystach Fundacji Kościuszkowskiej, którzy fachową swą pracą zdobyli najwyższe uznanie władz uniwersyteckich, wymieniając nazwiska Kubiczek, Szwabowicz i Złowodzki.

Czytamy w oryginalnym zapisie.

Dotychczas Polacy w Ameryce nie ganieli się zbyt do uniwersytetów, a jeżeli który ukończył szkołę wyższą, to już mu to za wielki poczytywano tryumf. Lecz powoli i tu nadeszła zmiana na lepsze, rozumiano, że wykształcenie staje się podstawą dobrobytu, że wysuwa ono nas na wyższy szczebel społeczny i zapewnia lepszą nam przyszłość. Wiele rodzin polskich, choć ubogich, zaczęło w ten sposób układać swój budżet, by dzieciom otworzyć wrota do szerszej wiedzy i do naukowego zawodu, wielu zaś młodzieńców i dziewcząt polskich potrafiło własną pracą pokonać trudności finansowe i o własnych siłach zdobyć sobie stopnie naukowe i pole do wyższej już kariery.

Ten przełom jaki dokonał się pomiędzy wychodźstwem, manifestuje się obecnie wyraźnie w Pittsburghu, gdzie 14 Polaków zdobyło sobie odznaczenia uniwersytec-





kie i dyplomy na wykonywanie poszczególnych zawodów. A przede wszystkim zdołali oni wzbudzić w inteligentnej warstwie tutejszego społeczeństwa, podziw dla ich zapału do pracy, dla ścisłości w opanowywaniu tych przedmiotów, jakie sobie w swem, powołaniu wybrali, oraz dla swego przykładowego pod każdym względem zachowania.

Nasi polscy studenci, którzy wychodzą ze wszechniczy pittsburskiej na szerszą arenę życia to zwiastuni lepszej dla nas przyszłości. Wypełniają oni te luki w szeregach inteligencji, jakie się na wychodźstwie tak odczuwać dawały wobec fałszywego rozumowania, że nauka młodzieży naszej jest niepotrzebną, jeżeli w fabryce i rzemiośle w tym kraju „dobre można zrobić życie”. Ich przykład, wierzymy, utworzy drogę niejednemu jeszcze wahającemu się młodzieńcowi, do pójścia ich śladem, i zmieni nieraz zacołane zapatrywanie domu, trzymającego się jeszcze zaściankowych poglądów, co do wartości nauki i wiedzy.

Z dumą podnosimy ten fakt, nie tylko z obowiązku dziennikarskiego, ale celem rozbudzenia w szeregach naszych wychodźczych tego godnego zapału do wznoszenia się do tych wyżyn, jakie kulturalne stanowisko narodu, z którego pochodzimy, nam wskazuje. Dość już, długo staliśmy tu na szarym końcu, chyląc się nieraz kornie, przed zdobyciami naszych szczęśliwszych pod wielu warunkami antagonistów. Brakowało nam inicjatywy, skupialiśmy się sami w sobie i trzymaliśmy się wyłącznie naszego otoczenia, ale nadszedł przecież czas, że po trafimy się przedrzeć przez te zapory, które powodowała zbytnia nasza skromność, nieufność we własne siły i obojętność na wyższe poglądy, jakie daje prawdziwa nauka i wiedza.

Gdy rok rocznie powiększać się będą szeregi tych, co pewne arkana wiedzy w gałęziach przez się obranych opanowali, gdy

fachowe wykształcenie postawi nas na równi z całym tutejszym narodem, i gdy w każdej dziedzinie zawodowej i naukowej będziemy mieć ekspertów, pod względem zdolności w niczem nie ustępujących swym kolegom, to inni i my sami zmienimy sąd o nas i posuniemy się znacznie naprzód w skali ogólnego poważania.

Nie możemy tutaj pominąć jednego jeszcze ciekawego spostrzeżenia. Dotychczas Polacy w swych studjach – zwłaszcza w Ojczyźnie – więcej zwracali uwagi na przedmioty bardziej nieuchwytne, lubowali się w sztuce, literaturze; filozofii, a zaniedbywali zawody praktyczne.

Z 14 studentów polskich, którzy opuszczają wszechnicę tutejszą w tym roku, wszyscy, prawie bez wyjątku rozpoczną swe działanie w dziedzinie zawodów praktycznych i szerokie pole w przyszłości dających.

W szczególności ci studenci, którzy przybyli tutaj z Polski, zgłębiają te powołania, w których Polska potrzebuje jak najwięcej fachowców, dla podniesienia swego przemysłu. Przez nader pochlebne wyniki swych nauk, uznanie jakie zdobyli wśród profesorów, którzy nawet jednemu z tych studentów ofiarowali asystenturę na tutejszym uniwersytecie, zadali oni kłam starej postawionej tezie, że Polak tylko po obłokach bujać potrafi, a do realnej i wytwórczej pracy zabrać się nie umie.

Wykazują oni przed światem, że odrodzona Polska ma ludzi w każdym kierunku zdolnych, którzy w sposób nowoczesny na równi z innymi cywilizowanymi narodami uruchomić potrafią wielkie warsztaty pracy. Z faktu, że studenci polscy garną się do umiejętnego i tak ścisłego badania technicznych i przemysłowych problemów i to ze zdumiewającymi wprost wynikami, śmiało wnioskować można, że jesteśmy w przededniu nowej ery, w której wytwórczość narodu na innej zupełnie stanie wyżynie.

Nasi Stypendyści Fundacji Kościuszkowskiej

Panowie Kubiczek, Szwabowicz i Złowodzki przybyli przed rokiem do Stanów Zjednoczonych mając już ukończone uniwersytety w kraju i dyplomy inżynierskie. Celem ich było pogłębić swą wiedzę przez ściślejsze zapoznanie się z tutejszymi metodami. Przyjęci oni zostali na kurs po święcony wyłącznie dla takich, którzy już studia mają ukończone, a którzy pragną specjalizować się w pewnej przez siebie obranej gałęzi. Że wymogi stawiane takim studentom są cięższe, jest rzeczą chyba zupełnie jasną. Tutaj należy wziąć także pod uwagę trudności językowe, jakie stają na przeszkodzie.

A mimo to nasi stypendyści, z niebywałą łatwością je pokonują, a uniwersytet w uznaniu ich zdolności i pracy, daje im naj-

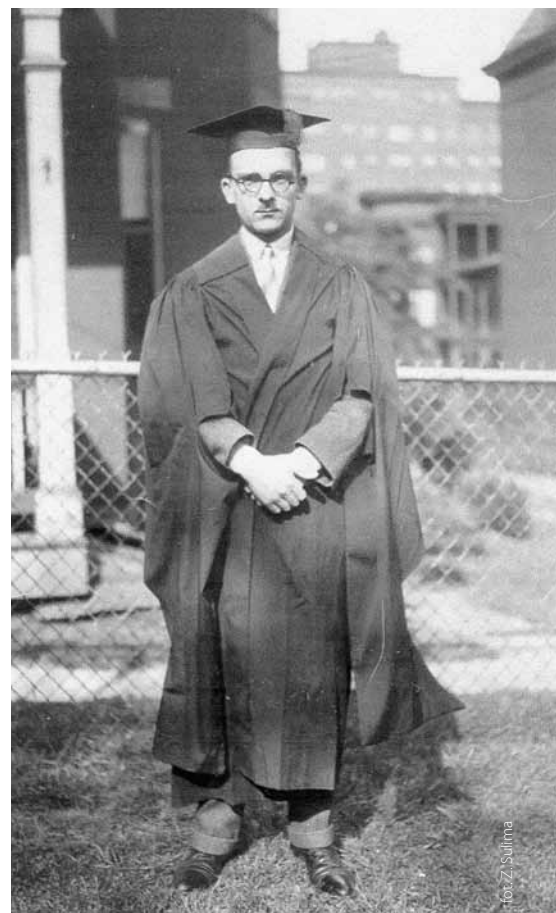
wyższe odznaczenia i tytuły, jakie ma do rozporządzenia, a mianowicie stopień „Master of Science”. By ten uzyskać, kandydat musi napisać rozprawę naukową w pewnym przez siebie obranym temacie. Tę nader dokładnie skrutynizują profesorowie, badając jej wartość. Niejednokrotnie dzieje się, że kandydat musi odejść z kwitkiem, gdy jego praca nie zawiera rzeczy nowych, tylko na zwykłych opiera się szablonach.

Ale prace naszych rodaków przyjęte zostały przez wydział profesorów z wielkim uznaniem, co z szczególnem zadowoleniem podnieść należy, i biorąc jeszcze na wzgląd, że obok nawału pracy, jaki dawał sam przedmiot, opanować trzeba było i język angielski.

Państwo polskie pełne ma prawo szczerzyć się nimi, że w tak godny sposób odpowiedzieli wielkiemu zaufaniu w nich pokładanemu.

Jak to czytelnicy poznają z załączonej poniżej biografii dzielnych tych młodych Rodaków, nasi stypendyści jeszcze pewien czas pozostaną w USA dla praktycznego zapoznania się z systemem przemysłowym w tym kraju, aby następnie z tak rozszerzonymi poglądami w swych zawodach, powrócić do Polski i na jej usługi oddać nabytą swą wiedzę i doświadczenie.

✉ Opracował Artur Bęben



Rok 1927. Tadeusz Kubiczek, absolwent Uniwersytetu w Pittsburgu

Wspomnienie o mgr. inż. górniku Bolesławie Polończyku

„Cichociemnym” w okresie II Wojny Światowej

Na łamach periodyku „Vivat Akademia” ukazują się wiele życiorysów wielkich, znamiennych wychowanków, absolwentów i naukowców Akademii Górniczo-Hutniczej. Są to nie tylko osoby studiujące niegdyś w tej Uczelni, ale także ci, którzy zdecydowali się kontynuować dalszą przygodę z nauką, całkowicie oddając się i poświęcając pracy naukowo-badawczej oraz dydaktycznej i służbie swojej Almae Matris.

Wśród tej wielkiej palety barwnych biografii wylania się jednak – pod każdym względem szczególna – postać niezwykle go człowieka. Nie było w niej wiele słów, za to – bogactwo czynów, ogrom poświęcenia, honor i bezwzględna miłość Ojczyzny. Zamiast słów uznania, okłasków i pochwalnych laudacji – skromność, dobroć oraz pokora serca. Te właśnie elementy złożyły się na mozaikę życia Bolesława Polończyka – jedyne spośród wszystkich absolwentów AGH „Cichociemnego” z okresu II Wojny Światowej. Niech dane nam dzisiaj będzie przybliżyć Czytelnikom przeżycia niezwykle go bohatera – „Cichociemnego”, choć wiele z nich owianych jest tajemnicą, której największe szczegóły ukryte są pod wieczystą przysięgą złożoną w obliczu Boga i już nigdy nie ujrzą światła dziennego...

Młody Bolesław szybko przekuł swoje zainteresowanie służbą Ojczyźnie w czyn. W 1931 roku zgłosił się do utworzonej

w okresie międzywojennym Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu, w której uczył się do 1932 roku. Tuż po jej ukończeniu, 1 stycznia 1934 roku mianowany został podporucznikiem rezerwy kawalerii ze starszeństwem.

Mając wykształcenie górnicze, w 1932 roku Bolesław Polończyk rozpoczął pracę w „Kopalni Donnersmarck” w Chwałowicach (obecnie Rybnik), znajdującej się w ówczesnym czasie pod zarządem niemieckim. Tam też zdobywał pierwsze szlify oraz doświadczenia zawodowe, ucząc się tajników pracy górnika. O niezwykłym zamiłowaniu Bolesława do tego zawodu oraz Jego talencie świadczą liczne awanse – rozpoczynając od sztygara, potem technika strzelniczego, wentylacyjnego, następnie nadsztygara i asystenta kierownika, na stanowisku samego kierownika oddziału kończąc.

Tuż przed II Wojną Światową inż. B. Polończyk zostaje zmobilizowany i otrzymuje przydział dnia 24 sierpnia 1939 roku do 5 Pułku Strzelców Konnych w Dębicy. Podczas kampanii wrześniowej służy On w X Brygadzie Kawalerii Pancerniej na stanowisku dowódcy plutonu zwiadu. Po odłączeniu się od swojej brygady w związku z wykonywanym zadaniem dotyczącym zwiadu, udaje się na wschód. Po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski dnia 17 września 1939 roku, dostaje się do niewoli so-



mgr inż. B. Polończyk, 1960 rok

wieckiej w Rohatynie, z której udaje Mu się uciec przez Przemyśl, Stanisławów (obecnie Ivano-Frankovsk) i wieś Zatlucze – Śniatyń do Rumunii. Dnia 25 października Bolesław przekracza granicę rumuńską, szybko jednak zostaje złapany i odwieziony do obozu dla internowanych w Bacau.

Po raz kolejny młodemu, pełnemu wiary i woli walki Bolesławowi udaje się 14 listopada uciec z obozu i przedostać przez Bukareszt, Belgrad oraz Ateny do portu greckiego w Pireusie. Tu wsiada na podkład polskiego statku m/s „Pułaski” ze świadomością coraz większego oddalania się od ukochanej Ojczyzny, której wolność staje się od tej pory dla Niego sprawą wagi najwyższej. Wielokrotnie, już po wojnie, o podróży tej Bolesław wspominał swojej najbliższej rodzinie. Podkreślał, iż statek ostrzeliwany był podczas całej swojej drogi przez niemieckie samoloty, cudem więc udało się dobić do portu.

Dnia 10 grudnia 1939 roku inż. Polończyk dopływa szczęśliwie do wybrzeży Marsylii. We Francji zostaje przeszkolony w tworzących się oddziałach wojska polskiego, w miejscowościach Coëtquidan oraz Val-André. Choć o tym okresie życia Bolesława nie wiadomo zbyt wiele, we wspomnieniach



Powtórna immatrykulacja pierwszych roczników w czasie uroczystości 60-lecia AGH w Hali „Wisły” (trzeci od lewej B. Polończyk)

nie można pominąć jednego, jakże ważnego wydarzenia – krótkiej wizyty inż. Polończyka w małej miejscowości leżącej u podnóża Pirenejów – Lourdes. To tam głęboko wierzący Bolesław powierzył swoje dalsze losy Matce Boskiej. Tam też kupił różaniec, który od tamtej pory nosił zawsze na piersi, niejednokrotnie cudem przemycając go potajemnie i chroniąc przed zgubieniem lub przymusem oddania. Modlitwa do niego zawsze dodawała siły, nadziei i wiary Bolesławowi nie tylko w trudnym, wojennym czasie, ale także w całym późniejszym życiu. To właśnie z tym różańcem, który tak wiele razy ratował życie i zdrowie, Bolesław został pochowany.

Cztery dni po kapitulacji Francji, 26 czerwca 1940 roku, inż. Polończyk opuszcza zaatakowany przez Niemców kraj, wypływając z portu Bordeaux w stronę Liverpoolu w Wielkiej Brytanii. Tam też odkomenderowany zostaje do obozu w Douglas i Broughton oraz Dunfermline. Wówczas Bolesław dowiaduje się o możliwości wyjazdu do Argentyny i pracy w górnictwie – szansę tę wzmacnia dodatkowo ceniony na całym świecie dyplom magistra inżyniera, zdobyty przez Niego w Akademii Górniczej. Na ciągłe namowy ze strony swoich kolegów Bolesław odpowiada jedno – „Nigdzie nie jadę. Ojczyzna mnie potrzebuje”.

W tym okresie inż. Polończyk po raz pierwszy dowiaduje się tu o formowaniu się zespołu złożonego z żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, którzy po specjalnych szkoleniach mieli zostać zrzućni na spadochronach w okupowanej Polsce w celu walki z niemieckim okupantem oraz organizowania i szkolenia polskiego ruchu oporu w kra-

ju. Przystąpienie do „Cichociemnych”, którzy mieli działać w tajemnicy (tak „cicho” i tak „po ciemku”, jak to było tylko możliwe), stało się dla 36-letniego Bolesława szansą na zrealizowanie najgłębszych, najważniejszych planów życiowych – powrotu do okupowanego kraju i walki o jego wolność, nawet z narażeniem życia. Dlatego też nie zniechęciły Go tysiące kandydatów, którzy zgłosili się na szkolenie. Spośród ochotników na kurs wytypowano 2213 kandydatów; z pozytywnym wynikiem mordercze, wielodniowe szkolenie ukończyło 605 osób, spośród których do skoku skierowano tylko 579. Do okupowanej Polski wysłano tylko 316 z nich.

Wybrani „Cichociemni” stworzyli najbardziej elitarną jednostkę Polskich Sił Zbrojnych, jaka kiedykolwiek powstała. „Ptaszków”, jak ich nazywano, cechowała nie tylko niezwykle sprawność fizyczna, doskonałe zdrowie oraz bezbłędne przygotowanie do walki z okupantem, ale także – a może przede wszystkim – inteligencja, spryt, motywacja, siła charakteru, cierpliwość oraz ogromna odwaga. Wysokim wymogom podolali tylko najsilniejsi psychicznie – najlepsi z najlepszych. Wśród nich był Bolesław Polończyk, ps. „Kryształ”. Pseudonim ten stał się „alter ego” Bolesława – odzwierciedlał Jego kryształowy, czysty charakter, a zarazem siłę, zdecydowanie, męstwo i odwagę. Choć pseudonim ten wybrany został przez Niego w okresie wojennym, nie stracił na aktualności i w późniejszym czasie. Już na zawsze, na całe życie, przyległ do swojego bohatera, stając się synonimem Jego niezwykłego temperamentu oraz wspaniałej osobowości.



Podczas uroczystości 60-lecia AGH, Rektor – prof. H. Filcek wręcza mgr. inż. B. Polończykowi indeks po 50 latach od immatrykulacji

Mgr inż. Bolesław Polończyk, awansowany 20 marca 1941 roku na porucznika ze starszeństwem, zaprzysiężony zostaje 31 stycznia 1943 roku w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza ze specjalnością w dywersji (Audley End). Pierwszy lot odbywa w nocy z 2/3 kwietnia 1943 roku, nie jest on jednak udany ze względu na awarię silnika samolotu, który musi zawrócić znad Bałtyku do bazy w Wielkiej Brytanii. Drugi lot ma miejsce w nocy z 9/10 września 1943 roku. Kończy się on skokiem na placówkę odbiorczą „Solnica”, położoną w okolicy Grodziska Mazowieckiego. „Kryształ” zostaje zrzucony z ekipą nr 29 (operacja „Neon 4”), w której znajduje się również jedyna Kobieta „Cichociemna” – nieżyjąca już Elżbieta Zawacka „Zo” (1909–2009).

Po zrzucie i dotarciu do Warszawy, Bolesław przyjęty zostaje u państwa Natanson, następnie zaś – państwa Różyckich. Szybko przydzielony zostaje do Okręgu Lublin Armii Krajowej – Oddziału III Sztabu, gdzie początkowo zostaje zastępcą, a później kierownikiem komórki odbioru zrzućni nadsyłanych z zachodu.

Dla zatuszowania prawdziwej działalności dywersyjnej, „Kryształ” zostaje zatrudniony w Polskim Monopolu Tytoniowym (PMT). Wyprodukowane tam papierosy przydzielane były polskim rolnikom, którzy oddawali okupantowi tak zwane obowiązkowe „kontyngenty”, czyli zboże i żywiec, dlatego też Niemcom zależało na dobrym



for. arch.

Maria i Bolesław Polończykowie z wnukami (bliźniakami), dziećmi syna Krzysztofa – Agnieszką (współautorką artykułu, po prawej) oraz Piotrem, 1990 rok

prosperowaniu tej firmy. Praca w PMT stała się więc miejscem, które doskonale służyć mogło za „przykrywkę” dla „Kryształ”. Jako pracownik, ma On bowiem możliwość odwiedzania miejscowości w prawie całym województwie lubelskim, przy okazji – co najważniejsze – doglądając i kontrolując magazyny broni AK znajdujące się w lasach Zamościa, Nałęczowa, a także i Puław.

W czasie jednej z kontroli, Bolesław natknął się na oddział Batalionów Chłopskich – organizacji dywersyjnej, która również działała w tym okresie na ziemiach polskich. Jak się później okazało, oddziałem tym dowodził kolega Bolesława, inż. Stanisław Ziętek, dawny kompan z Akademii Górniczej. Tylko dzięki temu trafowi, spotkanie z oddziałem zakończyło się szczęśliwie.

Pod koniec lipca 1944 roku, po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski i po powstaniu Rządu Polskiego w Lublinie, Bolesław Polończyk przedstawiający się jako Bolesław Górka, ur. 1906 roku w Dolnej Wsi, gm. Myślenice, zostaje aresztowany przez wojskowe służby NKWD. Po aresztowaniu, wywieziony zostaje 15 listopada do łagru Jogla nr 270, około 20 km od miejscowości Borowicze w nowogródzkiej oblasti (województwie nowogródzkim). W transporcie tym jedzie oprócz niego 895 żołnierzy AK.

W łagrze „Kryształ” pracuje m.in. w palni, przy wyrębie lasu oraz w bunkrze ubraniowym. Dwukrotnie próbuje ucieczki, jednak bezskutecznie. Dzięki niezwyktemu szczęściu, udaje Mu się jednak ująć z życiem. Bolesław zostaje zwolniony 6 lutego 1946 roku, w bardzo złym stanie zdrowotnym, graniczącym z wycieńczeniem. Przez punkt repatriacyjny w Brześciu dojeżdża do Warszawy, zatrzymując się u obozowego kolegi AK – Władysława Trzcinińskiego. Teraz powraca do swojego prawdziwego nazwiska i przystępuje do pracy na Śląsku w kopalniach w Rybniku, (potem pracuje w kopalniach w Gliwicach i Łaziskach Średnich). Jako mgr inż. górnik wie, że po II Wojnie Światowej węgiel jest surowcem decydującym o odbudowie i rozbudowie zniszczonej po okupacji Polski. Należy wspomnieć, iż w kopalniach inż. Polończyk pełnił różne funkcje, skończywszy na zastępcy dyrektora naczelnego ds. eksploatacji węgla, a następnie dyrektora technicznym.

Po trudnym, wojennym czasie oraz przeżyciach związanych ze służbą w Armii Krajowej, Bolesław Polończyk poznaje miłość swojego życia – Marię z d. Plaskura (1914–1992). Zawiera z nią związek małżeński 25 listopada 1950 roku w Katowicach. Owocem małżeństwa jest dwójka dzieci – córka Małgorzata (ur. 1953), obecnie mgr prawa, oraz syn Krzysztof (ur. 1954), obecnie mgr inż. hutnik, absolwent AGH. W 1968 roku inż. Polończyk przenosi się do domu w Myślenicach wraz ze swoją rodziną, po

czym 4 lata później przechodzi na zasłużoną emeryturę.

Okres PRL-u nie był łatwym czasem dla „Kryształ”. W 1967 roku był On rozpracowywany przez Służbę Bezpieczeństwa w Tydach i podejrzewany o wrogą propagandę przeciwko PRL-owi. Na szczęście, bez konsekwencji. Dopiero wtedy, z pomocą Stefana Ignaszaka ps. „Drozd”, ujawnił się jako „Cichociemny”.

Choć wiele faktów z życia Bolesława Polończyka odtworzyć można na podstawie informacji z archiwów, kartotek, czy wszelkich zbiorów historyczno-dokumentalnych, nie dowiemy się już nigdy, co tak naprawdę czuł i przeżywał wielki bohater – „Cichociemny”. Najbliższa rodzina relacjonuje, iż Bolesław bardzo niewiele wspominał o tym okresie swojego życia. Przysięgę dochowania tajemnicy, którą składał przed Bogiem i Matką Boską, traktował jako rzecz świętą. Był przy tym świadomy, że jakiegokolwiek informacje dotyczące Jego działalności mogłyby zaszkodzić Jego rodzinie. Nade wszystko jednak towarzyszące wspomnieniom wzruszenie i łyż odbierały „Kryształowi” mowę, sprawiając, iż przebyte doświadczenia chował głęboko w swoim przepelnionym patriotyzmem sercu.

Wszyscy, którzy znali Bolesława Polończyka, mówią o Nim jedno – był dokładnie takim Człowiekiem, o jakim mówił Jego pseudonim – kryształowym. „Cichym i ciemnym” – zawsze skromnym, a jednak tak oślepiającym swoim dobrem, szlachetnością, prostotą. Jego drogowskazem było zawsze hasło „Bóg – Honor – Ojczyzna”, które stawiał na pierwszym miejscu. Nawet jako starsza osoba, potrafił hołdować swoim zasadom i w tym też duchu wychowywał swoje dzieci.

Bolesław Jan Polończyk, ps. „Kryształ” zmarł 29 lutego 1996 roku w Myślenicach, w wieku 90 lat. Po mszy żałobnej, która odbyła się 2 marca 1996 roku w kościele św. Jakuba w Myślenicach, celebrowana przez ks. dziekana Karola Jarosza i ks. Stanisława Kowalika, razem z pocztami sztandarowymi został odprowadzony na miejsce wiecznego spoczynku do rodzinnego grobowca. W czasie mszy świętej przy trumnie wartę honorową pełnili żołnierze Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Członkowie NSZZ Solidarność w Myślenicach, a także młodzież Szkół Podstawo-

wych nr 1 i nr 2 z Myślenic. W przemówieniu w kościele w czasie mszy św. ks. dziekan K. Jarosz przedstawił wartości duchowe zmarłego. Natomiast na cmentarzu nad grobem w imieniu Stowarzyszenia Wychowanków AGH, przemówienie wygłosił współautor tej publikacji. Wspominał on, iż Bolesław Jan Polończyk otrzymał na chrzcie świętym dwa imiona. Pierwsze imię słowiańskie, piastowskie, w tłumaczeniu na współczesny język znaczy „bardziej sławny” (bolej + sław), drugie zaś – jest imieniem biblijnym z grupy imion hebrajskich i znaczy „Bóg jest łaskaw”. Te dwa imiona były w jakimś stopniu zapisami-drogowskazami Jego szlachetnego życia.

Bolesław Polończyk, ps. „Kryształ” został odznaczony m.in. Medalem Wojska Polskiego oraz Krzyżem Virtuti Militari 5 klasy. Krzyż ten przekazał do kościoła św. Jakuba w Myślenicach jako wotum wdzięczności Matce Boskiej za kilkakrotne uratowanie życia. Niech gest ten – jak i całe Jego życie – świadczą o Nim samym, a wtedy nie potrzeba już więcej słów...

Obecnie co roku w Warszawie, w rocznicę pierwszego skoku Cichociemnych do okupowanej Polski, odbywają się Zjazdy Cichociemnych, ich rodzin oraz przyjaciół. Organizatorem tych cyklicznych spotkań jest Jednostka Specjalna GROM, która od 1995 roku nosi imię Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej. Spotkania są doskonałą okazją do poznania ostatnich żyjących legendarnych Spadochroniarzy, wysłuchania ich wspomnień, a także zapoznania się z tradycjami i historią Cichociemnych, która – co pokazują zjazdy – coraz bardziej interesuje szczególnie najmłodsze pokolenia Polaków.

Opracowali:
Stanisław Pytko i Agnieszka Polończyk

Oprócz zdjęć, dokumentów oraz wspomnień rodzinnych, korzystano także z prac:

- K. A. Tochman, *Słownik Biograficzny Cichociemnych*, Wyd. „Ostoja”, Rzeszów 2011.
- J. Tucholski, *Cichociemni*, Wyd. PAX, Warszawa 1984.

Źródło: www.grom.wp.mil.pl

Bolesław Jan Polończyk urodził się 8 września 1906 roku w Dobczycach w powiecie myślenickim, jako syn Agnieszki i Jana Polończyków. Tam też chodził do szkoły powszechnej, a po jej ukończeniu wstąpił do gimnazjum w Myślenicach. Świadectwo maturalne otrzymał w 1925 roku. Rodzice Bolesława byli niebogatymi rolnikami, ale mimo to robili wszystko, aby wykształcić syna. W latach 1925–1930 Bolesław studiował w Akademii Górniczej (AG) w Krakowie, pracując także społecznie w Stowarzyszeniu AG. Dnia 3 lutego 1930 roku uzyskał dyplom magistra inżyniera górnika.

Wybrane wspomnienia z problematyki tępai, wybuchów metanu i pyłu węglowego

Z moją Alma Mater pozostawałem i nadal pozostaję w przyjacielskich stosunkach, i współpracuję od października 1945 roku, to jest od momentu wstąpienia na Wydział Górniczy AGH do chwili obecnej. W tym czasie w naszej organizacji Stowarzyszenia Wychowanków AGH były okresy lepsze i gorsze, ale zawsze były rzeczowe i koleżeńskie w sprawach ogólnych oraz częstokroć dotyczące wspólnego rozwiązywania problemów naukowo-technicznych z dziedziny górnictwa. W Stowarzyszeniu Wychowanków AGH brałem wielokrotnie udział w akcji za pomocą na terenie kopalń i zjednoczeń, głównie z rejonu katowickiego, byłem przez wiele kadencji rzecznikiem koła na terenie AGH. W AGH doktoryzowałem się w 1970 roku, a śp. prof. Henryk Filcek był moim promotorem. Od lat regularnie opłacam składki członkowskie i przekazuje corocznie 1% podatku.

doc. dr inż. Alfons Krawiec

Przebieg pracy zawodowej – w skrócie

Urodziłem się w dniu 2 grudnia 1927 roku w Kościejowie, gmina Raclawice Kościuszkowskie, woj. małopolskie. Po ukończeniu szkoły powszechnej przystąpiłem do przerabiania materiału w zakresie szkoły średniej na tajnych kompletach w gimnazjum i liceum im. T. Kościuszki w Miechowie. W grudniu 1943 roku po ukończeniu 16 roku życia wstąpiłem w szeregi Armii Krajowej i zostałem zaprzysiężony przez śp. ppłk Jana Molędę ps. „Trzaska” i śp. mjr Tadeusza Tochowiężę ps. „Dereń” w charakterze kolportera-łącznika i włączony w struktury organizacyjne inspektoratu „Maria” ziem trzech powiatów: miechowskiego, olkuskiego i pińczowskiego. W maju 1945 roku zdałem maturę małą w gimnazjum i liceum im. Tadeusza Kościuszki w Miechowie, a następnie w czerwcu tegoż roku zdałem jako eksternista maturę dużą typu matematyczno-fizycznego w gimnazjum i liceum im. Jana Sobieskiego w Krakowie. W październiku 1945 roku po zdaniu egzaminu konkursowego zostałem przyjęty na Wydział Górniczy AGH w Krakowie, gdzie uzyskałem absolutorium w 1950 roku. W związku ze śmiercią ojca i trudnymi warunkami finansowymi mojej rodziny, od dnia 14 czerwca 1950 roku do końca 1951 roku, pracowałem fizycznie na dole w kopalni „Wieżorek” w charakterze ładowacza węgla na ścianie wydobywczej, a następnie cieśli górniczego w oddziale produkcyjnym, pisząc



foto: arch.

i przygotowując się jednocześnie do obrony pracy dyplomowej w grudniu 1951 roku. Po obronie pracy dyplomowej z nakazem pracy w dniu 1 stycznia 1952 roku zostałem zatrudniony w kopalni „Wieżorek”, ale w charakterze sztygara zmianowego, kierownika oddziału produkcyjnego, asystenta naczelnego inżyniera kopalni, następnie jako pierwszego zastępcy kierownika robót górniczych oraz kierownika robót górniczych kopalni przepracowując w sumie do końca 1955 roku, to jest 7 lat. Tym sposobem wiadomości uzyskane w AGH zostały poszerzone i uzupełnione wiadomościami praktycznymi występującymi w trudnych warunkach geologiczno-górnictwa kopalni. Z dniem 1 stycznia 1956 roku zostałem przeniesiony służbowo na kopalnię „Miechowice”, w której pracowałem ponad 10 lat na różnych stanowiskach, od głównego i naczelnego inżyniera inwestycji, do naczelnego inżyniera kopalni.

Tu na tej kopalni w tym czasie i w latach następnych występowała duża liczba tępai na skalę dotychczas niespotykaną w naszym górnictwie węgla kamiennego. Stąd powstała koncepcja opracowania projektu technicznego dalszej eksploatacji zagrożonych tępaiami pokładów oraz powołania specjalnej służby do obserwacji i koordynacji zwalczania tego zagrożenia. W ten sposób stanąłem na czele powołanego zespołu

do prowadzenia na bieżąco stałych techniczno-ruchowych i naukowo-badawczych obserwacji pod nazwą Stacji Badań Ruchów Górnotworu. Była to pierwsza komórka organizacyjno-techniczna powołana dla opanowania tego zagrożenia w polskim przemyśle węglowym. Zadaniem tej komórki było również między innymi prowadzenie obserwacji sejsmologicznych, sejsmoakustycznych, konwergometrycznych, górniczych i innych obserwacji kopalni opracowując w sumie do końca 1955 roku, a przede wszystkim dopilnowania opracowania i kontrolowania czasoprzestrzennego układu robót górniczych w czasie i przestrzeni. Podkreślić należy, że utworzenie tej komórki organizacyjnej zdało w pełni egzamin praktyczny, co w następstwie przyczyniło się do wdrożenia i utworzenia podobnych komórek w pozostałych zagrożonych tępaiami kopalniach. Zestawienie wyżej wymienionych środków kompleksowego zwalczania tępai dało pozytywny wynik. Zmniejszyła się liczba tępai, a kopalnia z jednej pod tym względem najgorszych stała się najlepszą. Z dniem 1 sierpnia 1968 roku zostałem przeniesiony służbowo do Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, gdzie zostałem zatrudniony w charakterze inspektora kopalń, a następnie Głównego Inżyniera Górniczego. Do Głównego Instytutu Górnictwa zostałem przeniesiony służbowo z dniem 1 maja 1972 roku i zatrudniony na stanowisku

sku docenta — kierownika Zespołu Badawczo-Rozwojowego i Generalnego Dyrektora Zakładu Zwalczania Tępań dla całego resortu górnictwa węglowego. Tu po 5 latach pracy w omawianym temacie wróciłem do KZPW, dopracowałem do emerytury w końcu 1989 roku uzyskując w sumie prawie 40-letni staż pracy na froncie czynnej walki z tąpniętami. Jako samodzielny pracownik naukowy i generalny dyrektor węzłowego tematu pracy naukowo-badawczej pt.: *Zwalczanie zagrożenia tąpniętami w kopalniach*, przez kilka kadencji byłem członkiem Komitetu Górnictwa Polskiej Akademii Nauk i Komitetu Geofizyki PAN w latach 1970–1990. W latach 1972–1982 byłem bez przerwy członkiem, a następnie zastępcą przewodniczącego Resortowej Komisji Tępań przy Ministrze Górnictwa i Energetyki oraz GIg-u. Kończąc ten punkt programu omawianych wspomnień i uwag, nie można nie zauważyć znaczącego spadku liczby tępnięć w kopalniach w tym czasie, co było wynikiem wzajemnej współpracy, nauki, techniki i praktyki górniczej w tym zakresie.

Największe osiągnięcia w życiu zawodowym

Jednym z moich osiągnięć zawodowych było wstąpienie i ukończenie Wydziału Górniczego Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie z ogólnym wynikiem bardzo dobrym. Ten wybór zawodu w pewnym sensie przypadkowy okazał się dla mnie owocny. W czasie 40-letniej pracy zawodowej zawsze miałem do czynienia z eksploatacją górnictwa węgla kamiennego w trudnych i złożonych warunkach geologiczno-górnictwowych i techniczno-ruchowych oraz dużego zagrożenia tąpniętami, wybuchu metanu i pyłu węglowego. Tym sposobem zwalczanie podstawowych i naturalnych zagrożeń górniczych było moim obowiązkiem w pracy zawodowej, ale również kontynuowanie jej po przejściu na emeryturę z poczuciem solidarności i zagrożenia dla górników. W wyniku takiego układu faktów i zbiegów okoliczności opisanych wyżej, przedstawiane niżej i wybrane istotne oraz oryginalne opracowania w tym zakresie przez autora opublikowane w literaturze fachowej w kraju i za granicą, z których najważniejsze są prace pt.: „Zwalczanie tępnięć metodami strzelań wstrząsowych” opublikowane w zeszytach Naukowych Politechniki Śląskiej z. 207 Gliwice 1993, gdzie przedstawiono systematykę i teorię strzelań wstrząsowych oraz ich doboru do zwalczania tępnięć w konkretnych warunkach geologiczno-górnictwowych i techniczno-ruchowych danej kopalni. Wynika z nich m.in., że strzelania wstrząsowo-odprężająco-urabiające, a zwłaszcza wstrząsowo-urabiające, są najbardziej efektywne w zakresie prowokowania tępnięć i odprężeń oraz wstrząsów sejsmicznych górotworu. Ten zweryfikowany

przez autora oryginalny pogląd potwierdza praktyka górnicza. W szczególności wyjaśnia on dotychczasową „tajemnicę”, dlaczego skuteczność strzelań wstrząsowych, a zwłaszcza strzelań wstrząsowo-urabiających wzrasta, ale tylko do pewnej granicznej wielkości ze wzrostem MW, charakterystycznej dla lokalnych warunków geologiczno-górnictwowych i techniczno-ruchowych oraz stopnia i rozmiarów zagrożenia, a efektywność już praktycznie nie wzrasta, mimo wzrostu materiału wybuchowego. Z rozważań tych wynika również, że efektywność strzelań wstrząsowych zależy głównie od wielkości odkrytego stropu tymi strzelaniami. Ale jak wiemy wielkość odkrytego stropu robotami strzelniczymi nie może być dowolna i jest określona warunkami lokalnymi danego przodka górniczego kopalni, o czym wspomina przedmiotowa praca.

W pracy tej na stronie 68 pkt. 7 autor zaproponował przede wszystkim idee nowej oryginalnej metody aktywnego zwalczania tępnięć pod nazwą „metoda udarowego hydraulicznego szczelinowania górotworu za pomocą strzelań w otworach wypełnionych wodą pod ciśnieniem. Zaproponowana w ten sposób nowa oryginalna metoda została opracowana i przedstawiona w trzech pracach niżej wymienionych tj.: „Metoda udarowego hydraulicznego szczelinowania górotworu za pomocą strzelań w otworach wypełnionych wodą pod ciśnieniem” opublikowana w kwartalniku „Górnictwo i Geoinżynieria AGH, Kraków, 2005 zeszyt 3 oraz w następnych dwóch pracach: „Zwalczanie tępnięć metodą udarowego szczelinowania górotworu wydrukowane w Przeglądzie Górniczym 11–12/2008 oraz praca: „Schlagfracking des Gebirges Bekämpfung von Gebirgsschlagen sowie der Grubengas und Kohlenstaubexplosionsgefahrdung” opublikowanym w czasopiśmie niemieckim Glickauf 10/11 November 2011.

Wymienione wyżej prace, a w szczególności dotyczące metody udarowego hydraulicznego szczelinowania górotworu dla zwalczania podstawowych naturalnych zagrożeń górniczych wymienionych wyżej, stanowią istotny i oryginalny postęp w zakresie zwalczania tych zagrożeń, dotychczas w historii górnictwa węglowego nigdzie i nigdy nie osiągalny.

Wymienione wyżej prace, chociaż istotne i oryginalne stanowią tylko część dorobku naukowo-badawczego i techniczno-ruchowego autora w dziedzinie opanowania tępnięć, wybuchów metanu i pyłu węglowego. Stanowią one jednak milowy krok do przodu, przez to, że umiemy obecnie dezintegrować górotwór, zmieniać jego własności geofizyczne, a tym samym jego skłonność do tępnięć w czasie i przestrzeni, wraz z metodami ich kontroli i dokumentowaniem wyników. Wyrazem tego może być

wdrożenie wymienionych prac do praktyki górniczej, jak również opublikowanie ich w różnych fachowych czasopismach w kraju i za granicą. Ponadto miarą osiągnięć praktycznych może być współuczestnictwo w kilkudziesięciu rozwiązaniach techniczno-ruchowych i organizacyjnych, prowadzenia dalszej eksploatacji górniczej w kopalniach w trudnych warunkach geologiczno-górnictwowych i techniczno-ruchowych oraz dużego zagrożenia tąpniętami. Wyrazem dalszego radykalnego postępu w tym zakresie może i musi być dopracowanie i wdrożenie do praktyki górniczej technologii, zwalczania tych zagrożeń, dobranych do lokalnych warunków danej kopalni.

Jako były samodzielny pracownik naukowy Instytutu Górniczego węzłowego tematu pracy naukowo-badawczej pt. „Zwalczanie zagrożenia tąpniętami w kopalniach”, przez kilka kadencji byłem członkiem Komitetu Górnictwa PAN i komitetu Geofizyki PAN w latach 1970–1990. W latach 1972–1982 byłem bez przerwy członkiem, a następnie Zastępcą przewodniczącego Resortowej Komisji Tępań przy Ministrze Górnictwa i Energetyki oraz Głównym Instytucie Górnictwa. Ukoronowaniem mojej 40-letniej pracy w górnictwie węgla kamiennego było przyznanie mi przez Prezydenta RP w dniu 18 listopada 1989 roku Orderu Zasłużonego Górnika PRL, a przez Ministra Górnictwa w dniu 4 grudnia 1989 roku zostałem wyróżniony wpisem do Honorowej Księgi Zasłużonych dla Górnictwa Węgla Kamiennego. Natomiast Akademia Górniczo-Hutnicza im. St. Staszica w Krakowie wyróżniła mnie, co ja sobie najbardziej cenię – za zasługi i osiągnięcia naukowo-techniczne w Wielkiej księdze 85-lecia na stronie 175.

Ponadto Rada Naczelna NOT nadała mi w 1990 roku nagrodę II stopnia za wybitne osiągnięcia techniczne. Posiadam 14 patentów i wiele dalszych orderów, odznaczeń, wyróżnień i odznak państwowych, regionalnych i resortowych.

Największe osiągnięcia w życiu osobistym

Mam wspaniałą rodzinę: żona Daniela o dużym poczuciu humoru i rozsądku oraz chęci udzielania się w pracy charytatywnej i integracyjnej w rodzinie i środowisku, syna Witolda mgr. inż. górnika, córkę Grażynę – lekarza okulistę oraz dwóch wnuków tj. Patryka, magistra sportu piłki siatkowej zatrudnionego w Jastrzębskiej Spółce Węglowej oraz Dawida, studenta II-go roku medycyny. Od paru miesięcy zostałem pradziadkiem za sprawą urodzenia się małego Wiktora. Żyjemy wszyscy w otwartej i wzajemnie pomagającej sobie rodzinie i środowisku.

Z dostarczonych materiałów opracował
A. Bęben

Ze zbiorku limeryków Jerzego Tenerowicza

Obdarowany ostatnio przez Jerzego Tenerowicza zbiorkiem wybranych pieśni górniczych i zbiorkiem limeryków w podtytule ... górnicze, góralskie i inne także... postanowiłem w niniejszym wydaniu VA przybliżyć sylwetkę autora i z jego twórczości zamieścić limeryki wybrane z tomiku o treści górniczej z *Miedziovej Krainy*. Artur Bęben

Jerzy Tenerowicz urodzony 14 października 1947 roku w Sękowej w Beskidzie Niskim. Absolwent Wydziału Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie z dyplomem magistra inżyniera, który uzyskał w 1971 roku.



foto: arch.

Po studiach podjął pracę zawodową w Zakładzie Doświadczalnym Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie gdzie przepracował do 2006 roku.. Jest współautorem kilkudziesięciu prac naukowo-badawczych i wdrożeniowych wprowadzonych do praktyki przemysłowej w KGHM Polska Miedź SA. Projektant licznych urządzeń z zakresu elektrotechniki górniczej produkowanych na potrzeby kopalń Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Kierował budową i ciągłym rozwijaniem kopalnianych systemów pomiarowych przeznaczonych do zwalczania zagrożenia tąpnięciami. Współautor pięciu patentów.

Odnaczony dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Budowniczego Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego Zasłużony dla KGHM POLSKA MIEDŹ SA. Posiada stopień Generalnego Dyrektora Górniczego III stopnia, otrzymał również Honorową Szpadę Górniczą. Od 1 lutego 2007 roku jest właścicielem firmy Pracowni Projektów Innowacyjnych INNTENER, która w swoim zakresie ma także artystyczną i literacką działalność twórczą.

Od 1973 roku należy do Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa. Jest wyróżniony Złotą Odznaką Honorową NOT. Za rozwijanie tradycji górniczych na tere-

nie Zagłębia Miedziowego został uhonorowany dyplomem uznania przez Prezydenta Miasta Lubina.

Od ponad 40 lat związany jest częstymi pobytami w Zakopanem, Tatrach i na Podhalu. Jest członkiem Zakopiańskiego Klubu Literackiego Tra-WERS. W 2007 roku wydał pierwszy tomik poezji zatytułowany ...*stuchać wiatru tatrzańskiego...*, a w listopadzie 2008 roku albumik poetycki *Nasz Miedziowy Świat*. Jest inicjatorem i założycielem Grupy Tatrzańskiej Lubin-Zakopane. Kilka razy w roku organizuje wycieczki górskie celem zdobycia „Korony Tatr”.

Limeryki z wyboru

Kosiarka-fujarka

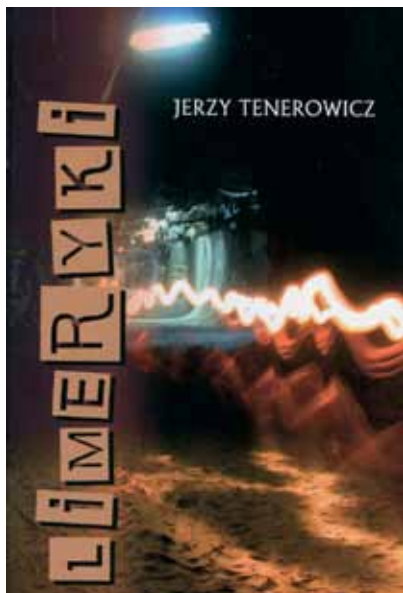
Pewien górnik, co mieszkał w Ścinawie,
Lubił nago się kąść na murawie.
Lecz ktoś wjechał kosiarką,
Ponad jego fujarką,
I za chwilę już było po sprawie.

Górnik wędrowniczek

Górnik co mieszkał w Polkowicach
Źle się wyrażał o Jej rodzicach.
Gdy przychodziła teściowa
Zaraz bolała go głowa.
Spacerował więc po ulicach.

Kotwienie po ślubie

Młody małżonek, górnik z Lubina,
Kiedy na przodku kotwicz zaczyna,
W momencie gdy kotwę wkłada,
To szczęka mu nagle opada,
Choć to wcale nie jego wina.



O tym, że uroda zmusza do emigracji

Pewien górnik z okolic Lubina
Był przystojny, jak młoda dziewczyna.
Kiedy siedł na ulice,
To przywdziewał spódnice.
Teraz w Szkocji swe życie zaczyna.

O tym, że mały może więcej

Pewien górnik z Lubina Głównego
Wciąż udawał mięśniaka tęgiego.
Ale tak się zdarzyło,
Że się nagle zmieniło,
Kiedy zrobił dzieciaka małego.

Pokładziny *

Na wesele u Krzysia z Lubina,
Wpadł reporter już po oczepinach.
Zaczął fotografować,
Ale musiał się schować,
Bo nie wolno być na pokładzinach.

*obyczaj sprawdzający cnotliwość
panny młodej lub zdolności pana
młodego do pełnienia małżeńskich
obowiązków

Spódnica w łaźni górniczej

Górnik z Polkowic w spódnicy chodził,
No bo ze Szkocji przecież pochodził.
Jak w łaźni spódnicę wieszal,
To zawsze mocno zamieszal
I bardzo ważny na bok odchodził.

Szachy wodne

W Rudnej pewien wytrawny czarodziej,
Zrobił szachy stawiane na wodzie.
Kiedy woda stała,
Wtedy wiara grała.
Gorzej było jak były powodzie.

Szawc w kinie

Janek, co mieszkał w mieście Lubinie,
Był tak zmęczony, że zasnął w kinie.
Śnił, że w robocie jest oczywiście,
A że był szawcem, zaklął siarczęście.
Wstydu tym przyniósł swojej rodzinie.

Szkot zapominalski

Pewien Szkot, co zamieszkał w Legnicy,
Lubił auto myć wprost na ulicy.
Wiele się namordował,
A gdy auto pucował,
Zauważył, że nie ma spódnicy.

Świńska sprawa

Do Hanki w Rudnej, w późnej godzinie,
Ktoś wniósł pod schody dwie duże skrzynie.
W skrzyniach coś się ruszało,
A potem się okazało,
Że ktoś podłożył dwie duże świnie.

Studenci koreańscy na Wydziale Metalurgii AGH w latach 1953–1958

W 1950 roku na Półwyspie Koreańskim wybuchła wojna, krwawe zmagania między Północną i Południową Koreą trwały do 1953 roku. Mimo wielkich powojennych klopotów, Polska zgodnie z wielowiekową tradycją okazała wielokoduszność, natychmiast zaoferowała pomoc małym Koreańczykom, niewinnym ofiarom wojny. Zorganizowano dla tych dzieci placówki opiekuńcze i szkoły w różnych regionach naszego kraju, przypominał o tym w „Tygodniku Powszechnym” Adam Węglowski (1). Taka pomoc dotyczyła także starszych nieco Koreańczyków kierowanych do Polski na studia wyższe.

We wrześniu 1953 roku wraz ze studentami polskimi naukę na pierwszym roku Wydziału Metalurgii AGH rozpoczęła grupa ponad dwudziestu młodych obywateli Korei Północnej, wśród nich była jedna kobieta. Mieli oni za sobą roczny kurs języka polskiego na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, poprawnie porozumiewali się w naszym języku, znali również słabo język rosyjski. Niewiele o nich wiedzieliśmy, domyślaliśmy się, że byli uczestnikami niedawno zakończonej wojny koreańskiej (1950–1953), ale nigdy ani oni, ani my na ten temat nie rozmawialiśmy. O przebiegu wojny koreańskiej mieliśmy mgliste wyobrażenie, wprawdzie na szkolnych apelach niejednokrotnie potępialiśmy „amerykańskich i południowo-koreańskich agresorów” i wyrażaliśmy „solidarność z walczącą o sprawiedliwość ludnością Korei Północnej”, ale tak naprawdę to utkwily nam w pamięci idące w dziesiątki „kolejne poważne ostrzeżenia” formułowane przez północnych Koreańczyków.

Bardzo szybko studenci koreańscy nawiązali serdeczny kontakt z Polakami, którzy chętnie ich wspierali, szczególnie na ćwiczeniach laboratoryjnych, gdzie konieczna była precyzyjna interpretacja instrukcji stanowiskowych. Powszechną praktyką było także udostępnianie im notatek z wykładów. Koreańczycy wyróżniali się dyscypliną, uczestniczyli we wszystkich bez wyjątku zajęciach, widoczne było, że naukę traktują w sposób niezwykle odpowiedzialny. Zamieszkiwali w Domu Akademickim AGH przy ulicy Reymonta 17. Po zajęciach tworzyli zamkniętą grupę, nie uczestniczącą w studenckim życiu towarzyskim ani na uczelni, ani w mieście. W obowiązkowych praktykach studenckich po pierwszym i po drugim roku studiów, w polskich hutach, brali udział podzieleni na kilkusobowe zespoły. Część z nich w terminie ukończyła studia, uzyskując w latach 1957–1959 dy-

plomy inżyniera lub magistra inżyniera metalurgii (w tamtym okresie studia były dwustopniowe). Bezpośrednio po zakończeniu studiów wyjeżdżali z Krakowa, już nigdy potem nie mieliśmy z nimi kontaktu, mimo tego, że niektórzy z kolegów nawiązali z nimi naprawdę przyjacielskie stosunki. Szczególną, serdeczną sympatią cieszyła się jedyna wśród nich kobieta Kim Giu Suk, zawsze pogodna i przyjaźnie uśmiechnięta. O serdecznych związkach z Koreańczykami może świadczyć fakt, że Kazimierz Kopeć, w przyszłości pracownik naukowy Politechniki Śląskiej w Gliwicach korzystając z ich obecności i życzliwości opanował – ku ich wielkiej satysfakcji – podstawy tego tak przecież dla Polaków trudnego języka.

A oto nazwiska koreańskich absolwentów Wydziału Metalurgii Akademii Górniczo-Hutniczej z lat 1957–1959:

Kim Giu Suk, Nam Don In (metalurgia metali kolorowych); Rim Ze Sob, Han Guan Chien, Ri Fil Chien, Kim Jun Su, Kim Su Thek, Pak Zon Czun, Tim Do Jon (metalurgia surówki i stali); Kim Di Chien, Zo Cho Gil (przeróbka plastyczna); Dzo Don Su (gospodarka cieplna) (2).

Obok studentów koreańskich byli wśród nas także Bułgarzy i Węgrzy, ale tylko grupa koreańska wyróżniała się w sposób tak wyrazisty, że do dzisiaj na spotkaniach koleżeńskich absolwentów metalurgii z tamtych lat jest serdecznie i ciepło wspomiana.

Z kolei w latach 1967–1971 w Opolu, w Zespole Szkół Mechanicznych zetknąłem się z grupą młodych Tunezyjczyków. Zostali oni skierowani Przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania w Warszawie na naukę do czteroletniego Technikum Mechanicznego o specjalności budowa maszyn. (3). Była to grupa mocno zróżnicowana pod względem przygotowania do nauki w średniej szkole

technicznej. Podstawy języka polskiego poznali na rocznym kursie na Uniwersytecie Łódzkim, dobrze mówili po francusku, niektórzy słabo po angielsku. Naukę ukończyli w 1971 roku, część uzyskała dyplomu technika mechanika, część robotnika wykwalifikowanego w zawodach mechanicznych. Dwóch najlepszych: Ahmed Abassi i Sgaier Nasfi kontynuowało studia na Wydziale Metalurgii krakowskiej Akademii. (4). Ahmed Abassi uzyskał tu tytuł doktora nauk technicznych w dziedzinie metalurgii surówki żelaza i stali. Obaj zajmowali potem ważne stanowiska w gospodarce swojego kraju.

Wszyscy ci absolwenci, z tak odległych stron świata wnieśli swój wkład w to, co najogólniej można nazwać zbliżeniem pomiędzy ludźmi o różnych kulturach, odmiennych tradycjach i historii, wzajemnie się poznać i okazać sobie szacunek. Jednocześnie wszyscy oni stali się ambasadorami sławy naszej znakomitej, krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, a w dalszej perspektywie królewskiego miasta Krakowa, Polski i Polaków.

✉ Opracował Jerzy Duda

Student Wydziału Metalurgii AGH w latach 1953–1958

- 1 Adam Węglowski, *Przecięte serca*, „Tygodnik Powszechny” nr 44 z 31 października 2010 r, s. 33.
- 2 Bogdan Pawłowski (redakcja), *Wydział Metalurgii i Inżynierii Materiałowej Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica. Jubileusz 75-lecia Wydziału 1922–1997*, Kraków 1997 AGH, s. 82–85.
- 3 *Magna Porta Scholarum Opolensium*, Opole 1997 Instytut Śląski, s. 56.
- 4 Bogdan Pawłowski (redakcja), op. cit, s. 126.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim Darczyńcom, którzy przekazali 1% swojego podatku na rzecz Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej – organizacji pożytku publicznego zarejestrowanej w Krajowym Rejestrze Sądowym pod numerem 0000084696 **składamy serdeczne podziękowania.**

Otrzymałe środki pozwalają na szersze realizowanie zadań statutowych Stowarzyszenia, wśród których szczególnie akcji zapomóg dla członków Stowarzyszenia znajdujących się w bardzo trudnej sytuacji życiowej oraz dla wdów i sierot po członkach Stowarzyszenia. Serdecznie dziękujemy.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Noworoczne spotkanie opłatkowe Stowarzyszenia Wychowanków

Spotkania noworoczne organizowane przez Stowarzyszenia Wychowanków AGH cieszą się coraz większą frekwencją. W Auli A-0, w piątek 18 stycznia 2013 roku spotkało się ponad 200 osób i po powitaniu przez Przewodniczącego prof. Stanisława Mitkowskiego, przemówieniu gospodarza uczelni Rektora AGH prof. Tadeusza Słomki oraz wystąpieniu przewodniczącej Stowarzyszenia Absolwentów UJ prof. Marty Doleżał, zaczęto łamać się opłatkiem i składać życzenia zdrowia i powodzenia! Rektorowi – wspianego rozwoju uczelni, dziekanom – dobrego zarządzania i pracowitych studentów..., każdemu o czym marzy.

Nie sposób wymienić wszystkich uczestników spotkania, ale na pewno każdy zauważył, że nasz senior Stefan Radziszewski (za dwa miesiące skończy 100 lat) żywo poruszał się po auli i z każdym był gotów wymienić życzenia. Było wielu starszych wychowanków, którzy podczas odnowienia immatrykulacji po 50. latach zapowie-

dzieli swój udział w spotkaniu. Z młodszych – w galowym mundurze górniczym przybył z Gdańska wiceprzewodniczący Solidarności Bogdan Biś. W licznym gronie pracowników AGH byli profesoria-seniorzy i młodszy naukowcy. Dużą grupę stanowili też działacze Stowarzyszenia AGH z całej Polski. Myślę, że spotkanie było bardzo udane.

Jak zwykle każdy mógł skorzystać z dobrodziejstw pięknie zastawionego stołu, porozmawiać z kolegami, wspomnieć dawne czasy, z uznaniem wyrazić się o obecnym stanie uczelni i pomyśleć o następnym spotkaniu.

Trud organizacji tegorocznego spotkania wzięła na siebie dr inż. Helena Pitera. Serdecznie dziękujemy.

✉ Andrzej Miga



fol. Krystyna Prync

Ciechocińskie tężnie – z inicjatywy Stanisława Staszica

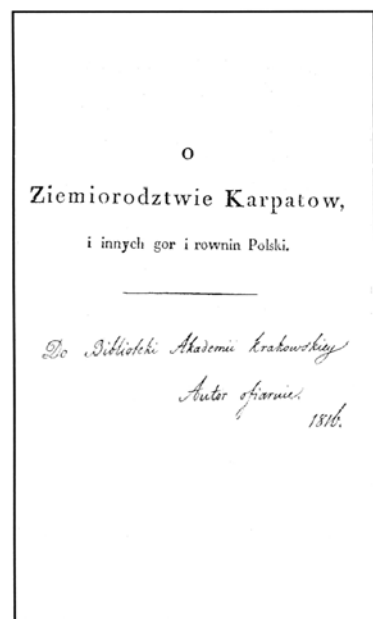
W swoim zamyśle postanowiłem napisać o Stanisławie Staszicu nieco inaczej jak dotychczas, ale skrępowany ciągle powtarzanymi cytatami z jego życia, nie wiem czy w tym pobieżnym skrócie udało mi się przybliżyć tą wspaniałą postać jako patrioty i człowieka czynu.

W życiu społeczeństw pojawiają się od czasu do czasu wielcy ludzie, którzy wpływają w mniejszym lub większym stopniu na współczesne im dzieje. Takim właśnie człowiekiem był Stanisław Staszic, o którym istnieje ogromna literatura licząca setki pozycji – rozpatrująca jego życie i działalność z różnych punktów widzenia.

Stanisław Staszic, syn burmistrza kresowego miasteczka wielkopolskiego – Piły, urodzony w 1755 roku, nauki pobierał w Poznaniu, gdzie otrzymał w 1778 roku niższe święcenia kapłańskie. Stan duchowny obrał



foto. arch. autora



Karta tytułowa głównego dzieła geologicznego Staszica z 1815 roku ofiarowanego przez autora w 1816 roku do biblioteki uniwersytetu w Krakowie.

pod wpływem bardzo religijnej swej matki, jednak sam doskonale wiedział, że w Rzeczypospolitej szlacheckiej wszelkie urzędy i godności świeckie (jak i wyższe duchowne) były dla mieszczanina niedostępne.

Patriotyczne i społeczne idee Stanisława Staszica nigdy nie były li tylko postulatami teoretycznymi. Miały one zawsze realny walor czynu, walor programu praktycznej służby społecznej. Można powiedzieć, że wszystkim postulatом Staszica patronowało hasło: „Pierwej naród – potem swobody, pierwaj życie – potem wygoda”. Nic dziwnego, wszak mówił o sobie: „...jestem najprzywiązańszym stronnikiem narodu polskiego...”

Stanisława Staszica nazywają ojcem geologii polskiej, ojcem górnictwa polskiego i ojcem hutnictwa polskiego. W każdej z tych dziedzin miał poprzedników, niekiedy nawet znakomych. On jednak różne dzie-

dziny nauki i gospodarki umiejętnie połączył dla unowocześnienia kraju po tragedii rozbiorów i wojen czasów napoleońskich.

Jak powszechnie wiadomo, na kongresie wiedeńskim w 1815 roku powołano do życia Królestwo Kongresowe, połączone unią personalną z Rosją Carską. Ministrem Skarbu mianowany został Franciszek Drucki-Lubecki, a dyrektorem Wydziału Górniczego i Kruszców, ksiądz Stanisław Staszic, od dawna zajmujący się badaniami zasobów mineralnych ziem polskich.

To Stanisław Staszic w swym dziele *O ziemiordztwie Karpatow i innych gor i rownin Polski* wskazał na możliwość przemysłowego wykorzystania zalegających po Ciechocinkiem pokładów soli.

Wskazał też metodę zagęszczania solanki sposobem przelotnienia wód słonych, czyli za pomocą specjalnie skonstruowanych do tego celu budowli – tężni,

ne zalety Ciechocinka to klimat, solanki, tężnie, zieleń oraz kilka tysięcy miejsc w sanatoriach, domach wczasowych i pensjonatach.

Historia polskich uzdrowisk rozpoczyna się z datą 1137 rok kiedy to pojawiła się pierwsza wzmianka o leczniczych wodach w Cieplicach Zdroju. Następna wzmianka dotyczy Łądka Zdroju z 1142 roku, a wiadomości o słonych źródłach z rejonu Słońska, dzisiaj części Ciechocinka, pochodzą z 1235 roku, chociaż w celach leczniczych solanka zaczęła być tutaj używana dopiero w 1836 roku. Dzieje Ciechocinka wiążą się z pobliskim nadwiślańskim Słońskiem (dzisiaj częścią Ciechocinka), niegdyś siedzibą kasztelanii i grodem książęcym wzmiankowanym już w 1065 roku i Raciążkiem. Występujące tu źródła solankowe już w XI wieku wykorzystywali mieszkańcy osady czerpiąc solankę ze źródeł i prostymi sposobami warzyli sól na własny użytek domowy. Najstarsza wiadomość o występowaniu samo sączących się źródeł w rejonie Słońska pochodzi z 1235 roku. W okresie tym książę Konrad Mazowiecki odstąpił Krzyżakom prawo do ważenia soli w Słońsku.

Następne wiadomości o solance z tego regionu pojawiają się w XVIII wieku, gdy Wieliczka i Bochnia, skąd sprowadzana była sól, znalazły się pod zaborem austriackim. Pierwsze wiercenia wykonano w 1791 roku, ale kolejny rozbiór Polski przekreślił planowane inwestycje. Poszukiwania na terenie miasta, dzisiejszego uzdrowiska, a także w Raciążku i Słońsku kontynuowali Prusacy w latach 1798–1801, lecz wybuch wojny prusko-francuskiej znowu na kilka lat wstrzymał podjęte prace. Pozyskiwaniem solanki zajmował się również w 1807 roku napoleoński marszałek Soult.

Powróćmy jednak do dzieła Staszica *O ziemiórództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, w którym opisał o sposobach przemysłowego wykorzystania solan-



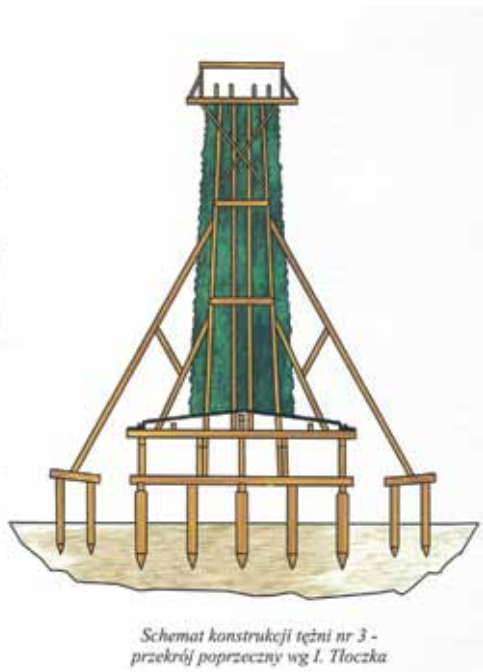
foto: arch. autora

ki metodę jej zagęszczania, i przeczytajmy w oryginalnym zapisie:

„Z zrodeł słonych, ani w Węgrzech, ani w Siedmiogrodzie, ani w Wołoszczyźnie jeszcze nie ma użytku. Nigdzie w tych krajach nie widziałem założonych bań, czyli Warzonek. Również niema ich w Multanach : niedawno w Bukowinie wprowadzone zostały. W krajach Polskich pod carem Pokuciu (*Pokucie – tereny nad górnym Prutem i Czeremoszem na pograniczu dawnej ziemi lwowskiej i halickiej – włączone do Polski po I rozbiorze w 1772 r. Od 1919 w Polsce do 1939 r.*) od niepomyślnych czasów znajdują się solne banie. Te za rządu polskiego były partykularnych własnością; za rządu Austrii na skarb zajęte.

Wywarzanie soli jest barzo łatwe. Ponieważ własnością jest solanu sody krystalizować się wśród parowania, i wśród warzenia się stłonei wody; więc przez parowanie i warzenie wody z zrodeł lub z jezior słonych otrzymuje się sol pospolitą czystą; a wszystkie części obce, sole inne, jakie w takowych wodach razem znajdować się mogą, pozostają w ostatekach ługu, czyli wywaru. Jedną główniejszą przy zakładzie warzonek potrzebną uwagę; aby nie używać wody w takim stopniu słoności, na której wywarzanie wydatek drzewa wynosiłby więcej, niżby pożytek z soli czynił.

Woda morska nie mająca zwykle nad 3 lub 4 funty soli w cetnarze wody, bywa przecież używana do wyrabiania z niej soli. Lecz to w krajach ciepłych, gdzie takie parowanie wody dzieje się przez samą działalność słońca, albo w krajach północnych przez wymrożenie morskiej wody. Lecz wody słone z zrodeł, które za użyciem ognia mają być wyparowane, nieużywają się pospolicie jak tylko gdy posoka solna czyli Zola (*solanka*) na sto funtów przynajmniej 13 funtów soli w sobie zawiera.



Schemat konstrukcji tężni nr 3 - przekrój poprzeczny wg l. Tłoczka

czy jak w owym czasie mawiano – szop graduacyjnych.

W Ciechocinku – w jednym z najbardziej znanych polskich uzdrowisk nierozdzielnie kojarzącym się z solą i tężniami miałem możliwość poznać zrealizowaną myśl Stanisława Staszica. Ciechocińskie tężnie są unikalną tego typu budowlą w Europie, a swą leczniczą i produkcyjną funkcję spełniają już ponad 175 lat.

Ciechocinek – jedno z większych i bardziej znanych miast uzdrowiskowych, położone jest w Kotlinie Toruńskiej, malowniczej wydmowo-leśnej krainie przeciętej doliną Wisły, między 710 a 715 kilometrem biegu rzeki. Ta kujawska miejscowość odległa jest 24 km od pięknego zabytkowego Torunia i 33 km od Włocławka. W samym uzdrowisku tereny zielone liczą ponad 140 ha i zajmują dużą część jego powierzchni. Leczenie uzdrowiskowe odbywa się w sanatoriach i szpitalach uzdrowiskowych. Głów-



foto: arch. autora

Gdzie zródła naturalne znajdują się z mniejszą słonością o kilka stopni; tam dla zgęstnienia ich używany jest sposób przelotnienia wod słonych: Jest to wielka podługowata Szopa z otwartymi scianami, o kilku piętrach. Na każdym z tych usłana warstwa w pęk powiązanego chrostu z ciernia. Woda z studni słonej pompami w górę wyprawadzona i rozmacjana na najwyższym piętrze rynami rozwodzona, spada po tych chrostach, aby tak na naidrobniejsze podzielała się cząsteczki, z tych jedne wodniste powietrze w się wciąga i unosi, a drugie sol w sobie mające na dol opadają.

Tak zgęszczona woda słona ścieka na dnie w kadz drewnianą, i gdy już dojdzie potrzebnej miary, rozchodzi się w kotły ogrzewające, a z tych do parowania w panwie, z wielką płaszczyzną, nie głębsze nad 15. lub 16. cali.

Naidokładniejsze warzonek urządzenie widziałem w Tyrolu przy Hali, y w Saltzburkskim przy Halein, gdzie mając w kopalniach sol nieczystą, zmieszana z innemi obcemi, do użytku pospolitego niezdatnymi solami, dla tych oddzielenia, tłuką sol kopalną, rozpuszczają w wodzie, i przez parowanie odłączają sam czysty Solan sody.

W Multanach zastałem jeszcze w kilku miejscach sposob wywarzania soli, jakiego zapewne używali pierwsi ludzie dzicy. Rozpalają obok zródła słonego wielki ogień. W ten topią tą chluszczą wodę. Sol osiada kłębami w popiele. Albo rozpalają kamienie. Na te rzucią Zolę; woda ulata parą, sol na kamieniu obsiada.

W Bukowinie w okolicach Selotin w głębokich lasach niedaleko Monastyrzu znajdują się banie solne. Jest to kociołek z blachy żelaznej czworograniasty, mający sześć



for. arch. autora

stop średnicy, a głębokości 15. cali. W ten zbiega rynną woda prosto z źródła słonego dla parowania. Sol wybraną składają w koryto spadzisto pochylone dla ocieku wody. Potem bywa pakowana w formę z drewna wyrobioną, na kształt krążka, szerszego w gorze a, węższego u dołu. W tym kształcie sol wydobytą stawiają około ognia dla wysuszenia. Taki krążek soli waży około półtora funta Wiedeńskiego. Woda z tutejszego źródła ledwo wydaie 12. na sto funtów wody. Przecież nie używają tu jeszcze szop graduacyjnych, bo lasów jest taka rozległość, iż drzewo jeszcze nie ma żadnej wartości”.

Staszic na stronie 321 swojego dzieła pisze „...kopalnia siarki jest przy Czarnkowie, a źródła słone przy Busku, Stonsku, Raciążku. Lecz gdy i to Austria w roku 1799 zajęła, pani z całej Europy, najbogatsza w sole; sama: jedna dzierżąca prawie wszystkie na około Karpatów niezmierne soli masy; budowie te jako jej niepotrzebne, zostały opuszczone, i już zniszczały zupełnie. Źródła słone w okolicach Raciążek na wierzch ziemi wychodzące, nie były jeszcze studniami wydobyte. Woda więc sama przebijając się z głębi przez tyle rozmaitych ziem warstwy, osobiwie już w rowinach, wśród samych ziem opławych, musi być w swej drodze przez liczne zaskorne wody barzo osłodzoną. Przeto nie ma w sobie jak tylko około 4 do 5 funtów soli na sto funtów wody”.

Po Kongresie Wiedeńskim (1815) kiedy ministrem skarbu został książę Ksawery Druki-Lubecki doprowadził on do zawarcia w 1824 roku umowy z Konstantym Wolickim na wybudowanie obiektów i urządzeń zakładu warzelnianego.

Budowa ciechocińskich tężni ruszyła w 1824 roku. Projekt budowlany, technologiczny oraz kosztorys, sporządził pochodzący z Freiburga w Saksonii, profesor Aka-

demii Górniczej w Kielcach inż. Jakub Graff, a pracami budowlanymi kierował K. Knaake. Do 1833 roku zbudowano dwa segmenty: pierwszy, o długości 651 m i drugi o długości 724 m.

Budując tężnie i warzelnie borykano się z wieloma problemami, jak brak tartnicy do budowy tężni, fatalne drogi, problemy z przewozem drewna, pożary. W 1830 roku, 15 sierpnia spłonął budynek mieszczący maszynę parową. Na szczęście budynek był ubezpieczony w angielskim Towarzystwie „Aliance”.

Trzeci segment ciechocińskich tężni oddano do użytku w roku 1859. Był to segment długości 366 m. Była to na owe czasy ogromna inwestycja. Trzy segmenty o łącznej długości 1741 m mające u podstawy 10 m szerokości i 15,8 m wysokości wykonane zostały niemal wyłącznie z drewna (nie licząc ceglanej podmurówki przy III segmencie tężni).

Szkielet konstrukcji stanowią grube belki wykonane z żywicznego drewna świerkowego, a całość podtrzymują wsporniki z pali dębowych.

Na budowę tężni zużyto łącznie około 19 000 m³ drewna. Szkielet wypełnia około 50 000 m³ faszyny cierniowej – krzewu tarniny, który z racji swej sprężystości najbardziej się do tego celu nadawał. Tarninę wymienia się co 15–20 lat w zależności od jej zasklepienia się siarczanem wapnia, gipsem i krzemionką.

Pierwszy opad powoduje niewielkie stężenie solanki, bo dochodzi ono do 7 proc. Dopiero kilkukrotne spadanie solanki po ciernistych gałązkach wszystkich trzech segmentów stęża solankę do około 27 proc. Na wydajność procesu stężania solanki istotny wpływ wywierają czynniki atmosferyczne: temperatura powietrza, jego wilgotność, siła i kierunek wiatru. Stąd też wynika



for. arch. autora

usytuowanie tężni – prostopadle do przeważających na tym obszarze kierunków wiatru.

Każda z tężni ma w dolnej części zbiorniki gromadząc stężoną solankę. Jej obieg zamknięty w systemie trzech tężni, regulują elektryczne pompy w maszynowni usytuowanej między tężniami. Dawniej prace te wykonywały wiatraki umieszczone na tężniach, zachowane po dzień dzisiejszy jako elementy zabytkowe, jednocześnie dekoracyjne.

Uzdrowisko w Ciechocinku zadbało o to, aby nie wymazano z pamięci nazwiska Stanisława Staszica, z inicjatywy którego zostały wzniesione unikalne w skali światowej tężnie. We wszystkich opracowaniach, folderach, przewodnikach po ciechocińskim uzdrowisku nazwisko Stanisława Staszica znajduje właściwe mu miejsce. W parku tężniowym w pobliżu wejścia na ścieżki spacerowe wokół tężni, ustawiony jest pomnik w postaci obelisku z popiersiem Staszica i tablicą informującą, iż tężnie zostały wzniesione z jego inicjatywy. W dawnym budynku hotelu Müllera, projektu F. Turnelle'a, rozbudowanego na przełomie XIX i



for. arch. autora



for. arch. autora

XX wieku, mieści się dzisiaj Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Staszica, jak podają informatory dla gości Ciechocinka, autora książki *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, w której znajdują się informacje o złożach solanki na terenie obecnego uzdrowiska.

Początki ciechocińskiego uzdrowiska datują się od 1836 roku, kiedy w miejscowej obozynie (austerii) ustawiono cztery pierwsze wanny kąpielowe i w ten sposób zainaugurowano działalność balneologiczną, czyli leczenie za pomocą wód mineralnych i klimatu. W 1849 roku otwarto łazienki zbudowane w stylu klasycystycznym. Istotne znaczenie miało doprowadzenie kolei z Aleksandrowa Kujawskiego w 1867 roku.

Współcześnie w Ciechocinku sól produkuje się przede wszystkim po to, aby w drugim ogniwie ciągu mikroklimat strefy okołotężniowej, zbliżony był do klimatu nadmorskiego. Uwalniający się w trakcie parowania jod nasycza powietrze wokół tężni, a rozpylone w powietrzu kropelki solanki sprawiają, że staje się ono podobne do morskiego. Powietrze wokół tężni bogate jest w brom, który ma działanie uspakajające. Hipokrates z Kos zapisał: „przyroda jest lekarzem wszystkich chorób”, ale amerykański pisarz Mark Twain dodał: „Według lekarzy jedynym sposobem utrzymania zdrowia jest jedzenie tego na co się nie ma chęci, picie tego czego się nie lubi i robienie tego, czego by się wołało nie robić”. No cóż, trudno się z tym zdaniem nie zgodzić... zdanie to podziela wiele osób.

opracował Artur Bęben

Na jubileusz człowieka czynnego, nie mnicha lecz Profesora Jerzego Klicha

Na Wydziale Górnictwa i Geoinżynierii w ramach II Edycji Szkoły Górnictwa Odkrywkowego w dniu 21 marca 2013 roku obchodzono jubileusz profesora Jerzego Klicha.

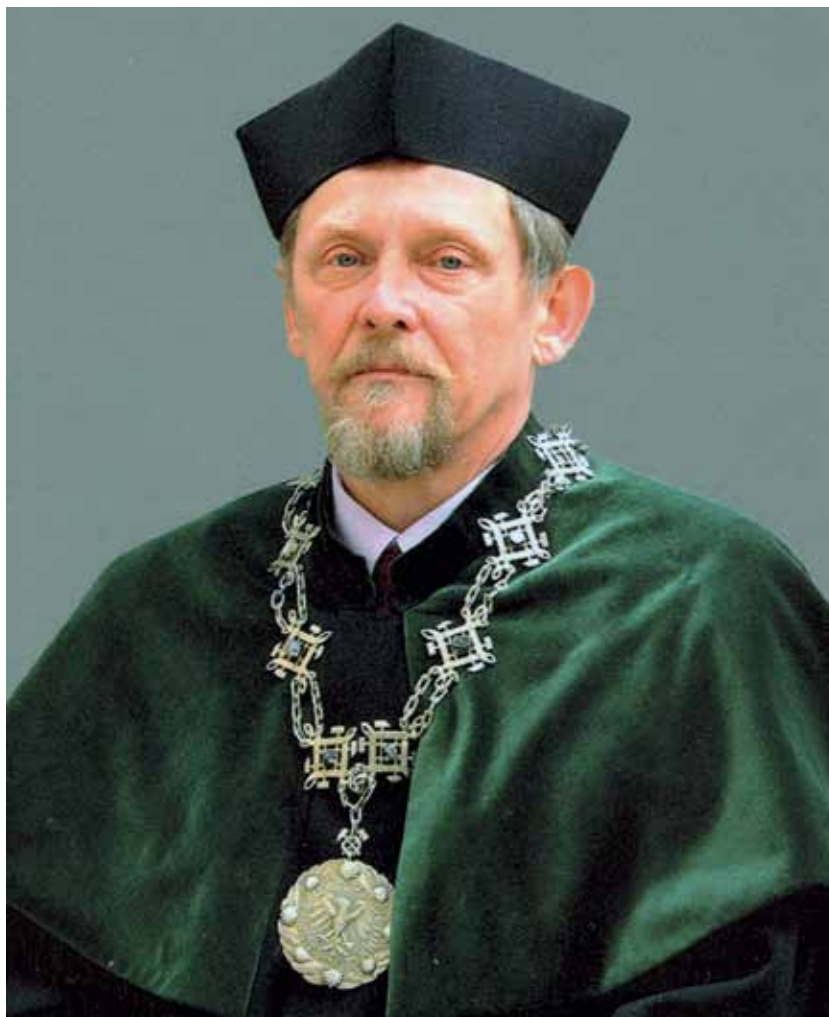
Moja, absolwenta Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki przeszło 60-letnia współpraca z Wydziałem Górnictwa i Geologii, na którym już w 1953 roku byłem jednym z pierwszych opiekunów Koła Naukowego Studentów o specjalności górnictwa odkrywkowego, upoważnia mnie do przekazania swoich osobistych życzeń Jubilatowi, którego poznałem jeszcze w Jego studenckich latach.

Drogi Jubilacie!

Zdecydowana i twarda walka Twoja i niektórych osób z wydziału o urządzenie Ci Jubileuszu przyniosła rezultat – zostałeś Jubilatem! Śmiało i bezwzględnie pokonując konkurentów starających się o byle jaki jubileusz – osiągnąłeś swój cel. Uważam, że nagroda jubileuszowa nie powinna Cię omiąć jak i poczęstunek, które powinny być dowodem wysokiej oceny Twoich zasług. Ja jednak miałem już okazję uczestniczyć w jubileuszach osób, o których istnieniu nawet nie słyszałeś, bądź których działalność dla Ciebie byłaby po prostu urągówiskiem, ale podawano na nich prawdziwe portugalskie wina i sardynki, zaś zamiast wiosennej sałatki – po prostu kawior, ale niech Cię to nie frasuje. Główny cel jubileuszu osiągnąłeś w pełni – a mianowicie zirytowanie kolegów, zarówno tych którzy liczyli na jubileusz i w odróżnieniu od Ciebie przeliczyli się, oraz tych, którzy do liczenia na jubileusz mają jeszcze czas.

Jeśli do Twojego Jubileuszu mówiono o Tobie źle tylko wśród najbliższych znajomych, teraz grono to udało ci się co najmniej podwoić, być może aż do granic, które sobie mogłeś co najwyżej wymarzyć.

Zapewniam Cię drogi Jubilacie, że ja piszący te słowa na Twój Jubileusz jestem w pierwszym szeregu tych poirytowanych bowiem na wydziale nie spotkało mnie takie wyróżnienie. Życie bowiem nie tylko nie poskąpiło mi Twojego Wydziałowego Jubileuszu, ale jeszcze jak na złość prawdopodobnie każe mi się przyglądać jemu z najbliższej odległości. Na potwierdzenie naszej serdecznej i wieloletniej dozgonnej przyjaźni szukałem w swoich archiwach wspólnego zdjęcia i nie mogąc się doszukać zacząłem snuć rozważania, że albo jesteś mało fotogeniczny i Cię nie fotografują albo unikasz fleszy aparatów zawodowych „paparazzo”. Jednak po wielu poszukiwaniach



for: Z. Sulima

odnalazłem zdjęcia z Twoją podobizną i to z reguły przy suto zastawionych stołach, a jedno (o eureka!) w moim towarzystwie co skrzętnie poniżej zamieszczam.

Dlatego pozwolił Drogą Jubilacie że składając Ci najserdeczniejsze życzenia w tak uroczystym dniu, bardzo podniecony, wyrażam osobiste pragnienie, abyś w najbliższym czasie musiał uczestniczyć w jubileuszu jednego z nas oczekujących, wówczas będziesz czuł to co ja dzisiaj czuję, a na co po prostu brak jest słów.

Wszystkiego jubileuszowego Drogą Jubilacie

Drogą Jubilacie. Z okazji Twojego Jubileuszu pozwoliłem sobie pozbierać myśli i wyrazić na piśmie swoje serdeczne słowa dotyczące Twojej osoby, a przy okazji i mojej

osoby, zresztą bardzo mierne nie podkreślone, ale zabarwione świadomym subiektywizmem z dołączonym do nich osobistym przesłaniem iż:

Załączone do życzeń myśli i skromne gdybania, łączone są sercem i bez kłajstrowania.
A spisane poniżej zmyślenia to do siebie mają,
Że są skromne – więc czytać je trzeba przez lupę,
Lecz jeśli Ci się one choć „ciut” nie spodobają:
(to masz dwie alternatywy)
1) Natychmiast wyrzucić je na śmieci kupę,
2) Podetrzyj nimi swoją etc, etc, godną pupę.

Drogą Jubilacie!

Przygotowałem sobie treści do napisania na tę znakomitą okazję, zaznaczając nieskromnie, że w odróżnieniu od wielu moich przyjaciół, laudacje lub listy gratulacyj-

ne, wystąpienia jubileuszowe, piszę sobie sam. Jeśli przeto zapisane moje treści nie będą Ci się podobały – znasz sposoby na ich likwidację, a na wypowiedzi dosłowne kojarzone z epitetami, znasz przecież ich autora.

Określmy na początku w sposób naukowy drogi Jubilacie co to jest jubileusz. Jubileusz (str. 326 Słownik Wyrazów Obcych) średniow. – łać. (annus iubilaeus – rok jubileuszowy, z hebrajskiego jobel = baran; trąbienie na rogu baranim). Uroczysty obchód dla uczczenia jakiejś rocznicy a obecnie tudzież z biciem w Bębny (przy-pisek mój).

Z wielkim zapamiętaniem zebrane moje treści docieklawe przy pierwszym czytaniu mogą wydawać Ci się kąśliwe (w słownictwie TVP = upierdliwe) więc gwoli sprawiedliwości dziejowej muszę przypomnieć, iż w 1835 roku w Krakowie wychodziło co środa satyryczne czasopismo pod nazwą „WESZ” a pod jego nagłówkiem powtarzał się dwuwiersz:

„Wszak wy o tym dobrze wiecie
że wesz mała, kąsa przecie”,

a więc (ipso iure) czyli nie od Jurka a na mocy prawa jedni mówią, że na jubileusz trzeba sobie zasłużyć, inni mówią, że wystarczy poczekać – bo i tak cię dopadnie.

Ja wiem, Drogi Jurku, że zasłużyłeś sobie w pełni na wspaniały Jubileusz, ale dlaczego już teraz. Padło to na mnie jak grom z jasnego nieba. Już teraz? Nie będąc w pełni przygotowany na to wydziałowe cudowne wydarzenie i zdając sobie

sprawę z faktu że wiele mówię i to przeważnie od rzeczy popadając od czasu do czasu w „werbalizm”, zapisałem jednak swoje myśli aby dać wyraz swojej wdzięczności za to wszystko „dobro” co od Twojej osoby na mnie wielokrotnie spadało.

Jestem bardzo zatrzwożony że tobie Drogi Jurku osobie urodzonej w Bobrownikach k. Będzina, a więc w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim mogą wyciąć jubileusz po Krakowsku (jak pisał Tadeusz Żeleński-Boy), który z opisu wygląda tak:

Bierze się do tego celu
Tęgiego starego pryka,
Sadza się go na fotelu
i siarczyście się go „tyka”.
itd. . .
Twe zasługi są tak duże,
Żeby trzeba, jakem szczyry,
Ryć. . . te spiżem. . . na marmurze
(po cichu: cztery litery),

i na którym z reguły czyta się życiorys lub na życiorysie opartą działalność Jubilata (zawsze dobrą). W swojej treści zaniechałem tego proceduru z wielu powodów.

Po pierwsze przedstawianie życiorysu to takie dziełko, które tworzy się w miarę potrzeb z zapisków samego zainteresowanego i pisze się w nim co kto chce, bo kogo to obchodzi co sam zainteresowany nieskromnie o sobie napisał.

Po drugie, nie mogłem zapisać treści na podstawie Twojego Jubilacie życiorysu z prostej przyczyny iż dotychczas (jak ciągle powtarza mój antagonist) popisałem same bzdury, a Twoje życie Drogi Jerzyku

było i jest nadal bardzo ciekawe, nasiąknięte wodą z Łódki i po ludzku godne.

Po trzecie – życiorys można zafalszować, bowiem znajdzie się czasem jakaś kanalia, która to i owo czasem przypomni. Na przykład ja. Nigdy byś tego w życiorysie Drogi Jubilacie nie napisał że już w latach 80-tych XX wieku bardzo aktywnie mi pomagałeś przy wydawnictwie skryptu mojego współautorstwa *Maszyny i urządzenia do odkrywkowego urabiania surowców skalnych wybranymi technologiami*. To Ty do rozdziału o otworowym urabianiu złóż siarki przekazałeś mi wiele cennego materiału łącznie ze schematami otworów eksploatacyjnych do wydobywania siarki przez wytopianie jej w złożu za pomocą przegrzanej wody doprowadzanej otworami wiertniczymi i wydobywanie (wypompowywanie) jej w stanie płynnym za pomocą sprężonego powietrza na powierzchni tymi otworami, czyli metodą Frasha. Nie napisałbyś także i tego, że jako Dziekan Wydziału GiG zatwierdziłeś i sfinansowałeś wydanie mojego podręcznika *Maszyny i urządzenia do wydobywania kopalin pospolitych bez użycia materiałów wybuchowych* (Wyd. I – Druk I, AGH, 2008), w którym po raz pierwszy w wydawnictwie AGH opisano urabianie kopaliny odnawialnej czyli torfu.

Po czwarte od strony merytorycznej treści pisane na podstawie życiorysu samego zainteresowanego zaczynają się zwykle od szeregu oczywistych nieprawd, które następnie na ich kanwie w różnych opracowaniach są potęgowane w sposób nazwałbym zastraszająco beztronski. Przykładowo napisał najczęściej tak: prof. dr hab. inż. Jerzy



foto. arch. autora



foto. arch. autora

Klich urodził się... i to pierwsza nieprawda, bo jak się urodził nie był profesorem... Piszą i tak: Jerzy Klich urodził się itd... To też nieprawda, bo jak się urodził nie był Jerzym, bo przecież imię dostał na chrzcie świętym. Poprawne treści oparte na życiorysie Jubilata powinny zaczynać się od faktycznych stwierdzeń, a więc od słów: w rodzinie Państwa Klichów (tu wymienia się imiona rodziców i imię panieńskie matki) przyszło na świat (lub urodziło się) śliczne dziecko płci męskiej, któremu na chrzcie świętym rodzice dali (nie przypadkowo) imię Jerzy itd. itd. Można było także jednoznacznie stwierdzić, że się urodził – przecież nie miał innego otwartego wyjścia.

Drogi i kochany Jurku Jubilationie

Nie będę się rozwodził na temat Twoich osiągnięć naukowych i poza naukowych, bo na ich tle wypadłbym bardzo marnie. Ponadto zawsze się ktoś na człowieka przyCzaja, ale wypada w tym miejscu stanowczo podkreślić, że z okazji jubileuszu o Jubilationie zawsze mówi i pisze się dobrze i tylko dobrze. Kiedyś jednak przy kufelku piwa wyrwały Ci się nieopatrznie słowa iż moja skromna osoba nauczyciela akademickiego jest dla Ciebie i kolegów naukowym drogowskazem. Nie biorę poważnie tej wypowiedzi bowiem jej błędne określenie polega na tym, że drogowskaz nigdy nie idzie tą drogą którą wskazuje, a ponadto bardzo często przydrożne debile obracają go w niewłaściwą stronę. I dlatego na poważnie jednak ja, tak jak i Ty profesor – a więc osoba profesjonalnie od głoszenia prawdy – na tą jubileuszową okazję nic do-

brego o Tobie napisać nie mogę – bowiem zgodnie z prawdą tak od serca z wielką satysfakcją i z własnej nieprzymuszonej woli muszę o Tobie mówić i pisać tylko bardzo dobrze i to w samych superlatywach.

Wiem jak bardzo często w swojej działalności występowałeś w roli Klich, Kierownik, Zastępca Dyrektora Instytutu, Dziekan Wydziału Górnictwa i Geoinżynierii i bardzo często podejmowałeś decyzje sam ze sobą się nie zgadzając. Potrafiłeś się jednak po tym wszystkim zrelaksować, a nawet pełną gębą zaśpiewać o czym świadczy zdjęcie także (nomen omen) z suto zastawionym stołem i to zamieszczone w mojej bestsellerowej w AGH (2008) książce *Górnicza lampa się pali...*, również częściowo sponsorowanej przez Wydział GiG w czasie Twojego dziekaństwa.

Życzę Ci drogi Jubilationie aby następne zdjęcia Twojej osoby były przy jeszcze wspanialszych stołach i co tu ukrywać także każdego dnia. Dlatego po 70-ciu latach życzę Ci także wysokiej emerytury bowiem nie łatwo jest być biednym emerytem i zarazem szczęśliwym, a tak zwana „wolność” bez pieniędzy to przecież niewola w nędzy. Jednak pamiętaj Drogi Jurku, że starzejemy się wtedy, kiedy przestajemy się uczyć!

W zakończeniu swoich zapisanych jakże wyważonych treści nie mogę Ci dedykować słów Terencjusza: „Veritas odium parit, obsequium amicos” – szczerłość rodzi nienawiść – ustępliwość przyjaciół, bowiem z nami Drogi i Czciogodny Jubilationie było akurat inaczej: nam szczerłość rodziła szczerłość z przyjaźnią i za to Ci w dniu Twojego także zasłużonego Jubileuszu z całego serca dziękuję z wierszowanym życzeniem:

Abyś miał dalej Jurku jasność umysłu
I zawsze sztywność władczego organu,
Byś ze złego i ponurego pomysłu
Nie robił bardzo zwinnego parawanu.
Tych Drogi Jurku co źle Tobie życzą
I tego co Twojego dorobku nie chwali,
Jeszcze dziś mój drogi Przyjacielu
Niech miękki cycek starej baby powali..

Drogi Jubilationie! W dniu Twojego Święta dumny z Twojej przyjaźni obejmuję Cię sercem i ściskam serdecznie przekazując moje życzliwością oplecione myśli z podziękowaniem za wszystko co dla mnie czyniłeś. Życzę Ci dużo zdrowia, odporności psychicznej i dalszej pomyślności na każdej niwie. W dalszej Twojej działalności przypominaj sobie słowa poety Leopolda Staffa:

Niech cię nie niepokoją
Cierpienia twe i błędy.
Wszędy są drogi proste,
Lecz i manowce są wszędy.
O to chodzi jedynie,
By naprzód wciąż iść śmiało
Bo zawsze się dochodzi
Gdzie indziej, niż się chciało.

I od siebie dodaję:

Nie czas Drogi Jurku na utyskiwania,
bo każdy ma „coś” lub „kogoś” do ogrania.
Idź prze życie z właściwym Ci pędem
i wal we wszystko jak w stary Bęben!

Ad multos annos – Drogi Kochany Jubilationie!

prof. Artur Bęben – AGH Kraków

Władze Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie kadencji 2012–2016

Przewodniczący ZG Stowarzyszenia
prof. Stanisław Mitkowski

Prezydium ZG SW AGH
Wiceprzewodniczący
Artur Bęben, Józef Dańko, Henryk Konieczko, Andrzej Miga,
Piotr Niefacny, Czesław Ochab, Antoni Tajduś.

Sekretarz: Andrzej Miga
Zastępca Sekretarza: Czesława Ropa
Skarbnik: Ryszard Klempka
Zastępca Skarbnika: Renata Waclawik-Wróbel.

Członkowie Prezydium:

Zofia Gierat, Józef Grabowski, Bolesław Herudziński, Michał Kraiński, Krzysztof Krauze, Stanisław Lasek, Eugenia Miga.

Członkowie Zarządu:

Bronisław Barchański, Artur Bęben, Grzegorz Brudny, Józef Chrobak, Józef Dańko, Zofia Gierat, Józef Grabowski, Bolesław Herudziński, Andrzej Kacperski, Ryszard Klempka, Henryk Konieczko, Henryk Kopeć, Michał Kraiński, Krzysztof Krauze, Zygmunt Kulig, Barbara Kwecińska, Stanisław Lasek, Józef Limanówka, Dariusz Lubera, Robert Łaskuda, Wojciech Magiera, Andrzej Miga, Eugenia Miga, Wojciech Mitkowski, Wacław Muzykiewicz, Piotr Niefacny, Stanisław Nowak, Jerzy Nowakowski, Czesław Ochab, Anna Piotrowska, Czesława Ropa, Zbigniew Rzemieński, Bogdan Skowroński, Marek Skuza, Marek Sokolowski, Jerzy Strzempke, Antoni Tajduś, Piotr Ubowski, Tadeusz Uherek, Renata Waclawik-Wróbel.

Członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej w kadencji 2012–2016

Kazimierz Czopek (zmarł luty 2013), Stefan Józkiwicz, Tomasz Kaluża, Henryk Pawelczyk,
Helena Pitera, Ireneusz Suliga, Kazimierz Trzaska.

Członkowie Sądu Koleżeńskiego w kadencji 2012–2016

Jacek Kowal, Roman Markiel, Mieczysław Milewski, Stanisław Pytko, Urszula Wasa.

Szanowna Redakcja czasopisma Vivat Akademia

Bulgaria jest jedynym państwem w Europie, która nigdy nie zmieniła nazwy swej po utworzeniu państwa w 681 roku od n.e.

W Bułgarii zostało zachowane dużo pięknych tradycji. Jedną z tych tradycji to od początku do końca marca – darować wzajemnie marteniczki. Marteniczki mogą być różne co do kształtu i formy, ale zawsze zawierają białe i czerwone nitki.

Marteniczki „przynosi” Babcia Marta. Postać jest typowo bułgarska. Ta postać istnieje od wieków i można przytoczyć kilka legend co do powstania tej postaci, dobrej, uśmiechniętej Babci Marty, która przynosi marteniczki i każdemu życzy zdrowia, radości i szczęścia.

Właśnie to sens tradycji corocznej darowania marteniczek. Ta tradycja robi ludzi dobrymi.

ЧЕСТИТА БАБА МАРТА – po bułgarsku można przetłumaczyć tak mniej więcej: „pozdrowienia z powodu przyjścia Babci Marty”. Marteniczki są symbolem wiosny.

Biały i czerwony kolor – to wesołe połączenie, jest związane z dobrym zdrowiem z dobrym nastrojem. Dlatego Bułgarzy życzą: „Bądź biały i czerwony kiedy darują marteniczki”.

Nosi się marteniczki tylko do końca marca i później wiąże się na zielonym drzewie.

Chciałabym żeby bułgarskie marteniczki przeleciały do Krakowa, do mej kochanej AGH, do znajomych i jeszcze do tego czasu nieznanym mi osób i żeby przyniosły nastrój i dobroć szczerych życzeń: zdrowia, radości, szczęścia – tak potrzebnych wszystkim nam.

Bądźcie biali i czerwoni! Tak z całego serca życzy wszystkim których SW AGH łączy i robi dobrymi i wartościowymi osobami.

Wychowanka AGH, Penka Iwanowa
Matewa – Sofia 1 marca 2013

PS Dziękuję za już istniejącą dobroć SW AGH!



Profesor Kazimierz Czopek (1939–2013)

Urodził się 18 stycznia 1939 roku w Li-
biażu.

Studia wyższe rozpoczął w 1958 roku na
Wydziale Górniczym Akademii Górniczo-
-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Kra-
kowie, uzyskując w 1964 roku dyplom mgr
inż. górnika specjalności Technika Odkryw-
kowej Eksploatacji Złóż z wynikiem bardzo
dobrym.

15 października 1964 roku, bezpośred-
nio po studiach, rozpoczął pracę w Akade-
mii Górniczo-Hutniczej na Wydziale Górni-
czym w Katedrze Ekonomiki i Organizacji
Górnictwa jako asystent przechodząc ko-
lejne stopnie i stanowiska. 1 października
1991 roku obejmuje stanowisko profesora
nadzwyczajnego AGH, a 24 stycznia 1997
roku uzyskuje tytułu naukowy profesora. Od
1999 roku jest już profesorem zwyczajnym.
W czasie swojej pracy w Akademii Górni-
czo-Hutniczej piastował szaczone stano-
wiska: Prodziekana Wydziału Górniczego
– dwie kadencje w latach 1984–1990; Pro-
rektora ds. Ogólnych w latach 1990–1993
– jedną kadencję; Dziekana Wydziału Gór-
niczego w latach 1993–1996 – jedną ka-
dencję.

W latach 1990–1993 pełniąc w AGH
funkcję Prorektora przeprowadził restruktu-
ryzację organizacyjną i zatrudnienia uczel-
ni w związku z nowymi zasadami finanso-
wania, nawiązującymi do zasad gospodarki
rynkowej. Będąc prodziekanem oraz dzie-
kanem znacząco poszerzył ofertę dydak-
tyczną wydziału, w tym czasie uruchomio-
no trzy nowe kierunki studiów: Zarządzanie
i Marketing, Inżynierię Środowiska i Bu-
downictwo, co przyczyniło się do rozwoju
wydziału. W Akademii Górniczo-Hutni-
czej pełnił funkcje: przewodniczącego Rady
ds. Młodzieży Wydziału Górniczego (1978–
1984), pełnomocnika Rektora ds. praktyk



studenckich (1984–1990); przewodniczące-
go Zespołu ds. Zatrudnienia i Płac w AGH
(1990–1993); członka Senatu AGH (1990–
1996); członka Komisji Budżetowej Sena-
tu AGH (1993–1996); dyrektora górniczego
Centralnego Laboratorium Techniki Strzelni-

czej i Materiałów Wybuchowych w Reguli-
cach (1993–1996).

Odbył liczne staże i współpracował
z uczelniami zagranicznymi: Instytut Górni-
czy, Rosja – Leningrad (1972), Instytut Gór-
niczy, Rosja – Moskwa (1972), Southern
Illinois University at Carbondale, United States
Information Agency, Washington, USA
(1991), Xian Mining Institute, Chiny – Sian
(1992), Ain Shams University, Egipt – Kair
(1993), Menoufia University, Egipt – Meno-
ufia (1993), Assiut University, Egipt – Assiut
(1993), The University of Nottingham, Anglia
(1994), Technische Universität, Berg und
Hutten Akademie Freiberg, Niemcy (1990,
1993, 1996), Central Coal Mining Research
Institute, Chiny – Pekin (1995), China Uni-
versity of Mining and Technology, Chiny –
Xuzhou (1995), Huainan Mining Institute,
Chiny – Huainan (1995), Hanoi University
of Mining and Technology, Wietnam – Ha-
noi (1996).

Zainteresowania naukowe Prof. K. Czop-
ka koncentrowały się na szerokiej proble-
matyce ekonomiki, organizacji i zarządza-
nia górnictwa, zwłaszcza całego górnictwa



odkrywkowego. Początkowo interesowały Go zagadnienia optymalizacji i poprawy efektywności ekonomicznej robót strzelniczych, czego efektem była rozprawa doktorska „Metodyka dostosowania strzelania głębokimi otworami do charakteru szczylinowości górotworu”, obroniona w 1970 roku. Kolejny etap badawczy to problem zbilansowania zapotrzebowania na surowce skalne oraz możliwości wydobywczych z uwzględnieniem ich przestrzennego rozmieszczenia oraz kompleksowego zagospodarowania złóż. Wynikiem tych badań była praca habilitacyjna nt. „Programowanie koncentracji wydobycia kruszywa naturalnego”, obroniona w 1978 roku.

Profesor K. Czopek stał się znanym i uznanym specjalistą z zakresu kosztów wydobycia, a Jego dwie ostatnie pozycje książkowe; „Koszty stałe i zmienne. Teoria i praktyka” oraz „Activity Based Costing-ABC”. Podstawy-zastosowania w górnictwie” są jednymi z kilku z tego zakresu w Polsce, są powszechnie wykorzystywane i cytowane, nie tylko w środowisku górniczym.

Wypromował 12 doktorów, dyplomował wielu magistrów i inżynierów na kierunkach: Górnictwo i Geologia, Zarządzanie i Marketing, Inżynieria Środowiska. Jego wychowankami jest wielu prezesów firm i dyrektorów. Był lubiany i ceniony przez studentów, współpracowników i kolegów. Autor ponad 320 publikacji, w tym 16 książek.

Profesor Kazimierz Czopek był wspaniałym Dydaktykiem i Wychowawcą, bowiem



for. arch.



for. Z. Sulima

szczególną uwagę poświęcał pracy dydaktyczno-wychowawczej, prowadzonym zajęciom ze studentami jak również swoim Dyplomantom. Prowadził wykłady na swoim macierzystym wydziale, jak również na ówczesnych Wydziałach Geologiczno-Poszukiwawczym i Wiertniczym, na studiach dziennych oraz zaocznych, w Krakowie, ale także w Zgorzelcu, Koninie, Jaworznie, Tarnobrzegu. Tematyka Jego wykładów to między innymi ekonomia górnictwa odkrywkowego i przedsiębiorstw, ekonomia środowiska naturalnego, Organizacja i Zarządzanie, Podstawy prawne działalności gospodarczej, Systemy podatkowe. Profesor Kazimierz Czopek prowadził wykłady na wszystkich kierunkach nauczania na wydziale; Górnictwu i Geologii, Zarządzaniu i Marketing, Budownictwie, Inżynierii Środowiska.

W 1994 roku zainicjował starania o przywrócenie figury św. Barbary na gmachu głównym AGH, przejmując kierowanie po-

wołanym w tym celu Komitetem Rekonstrukcji Figury. 29 maja 1999 roku starania te zostały uwieńczone sukcesem – figurę św. Barbary posadowiono na budynku A-0 AGH.

Został wyróżniony odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi między innymi: Krzyżem Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką Zasłużony dla Górnictwa RP, Medalem za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej, Złotą Odznaką ZNP, Złotą Odznaką SITG, Zasłużony dla Kopalni Węgla Brunatnego Belchatów oraz Zasłużony dla Kopalni Węgla Brunatnego Turów.

Prof. zw. dr hab. inż. Kazimierz Czopek zmarł 9 lutego 2013 roku w wieku 74 lat. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Opracowano na podstawie materiałów otrzymanych od Mariusza Sierpnia

Stowarzyszenie Elektryków Polskich (SEP) w dokumentacji pocztowo-filatelistycznej

W rozwoju polskiego przemysłu niezwykle ważną rolę odgrywały i nadal odgrywają organizacje inżynierów i techników różnych specjalności. Początkowo, w wieku XIX i na przełomie XIX i XX, były to głównie stowarzyszenia górników i hutników, integrujące przedstawicieli tej branży zawodowej polskiego pochodzenia we wszystkich zaborach. Znany jest między innymi ich wkład w dzieło utworzenia Akademii Górniczej w Krakowie.

fol. 1



Druga połowa XIX wieku przyniosła pojawienie się nowej dziedziny techniki – elektrotechniki. Pod koniec XIX wieku powstają na ziemiach polskich, znajdujących się pod zaborami, lokalne stowarzyszenia elektryków. Pierwsza taka organizacja, na terenie zaboru rosyjskiego, powstała 27 marca 1899 roku w Warszawie pod nazwą Delegacja Elektrotechniczna, a jej inicjatorem był Kazimierz Obrębowicz. W październiku 1903 roku odbył się pierwszy Ogólnopolski Zjazd Elektrotechników. W 1904 roku Delegacja Elektrotechniczna zmieniła nazwę na Koło Elektrotechników, które w 1907 roku przyłączyło się do Stowarzyszenia Techników. Na terenie zaboru austriackiego, we Lwowie od 1901 roku działa Sekcja Elektrotechniczna przy Towarzystwie Politechnicznym, która była jedną z pierwszych organizacji tworzących współczesną terminologię elektryczną w Polsce. Natomiast w Krakowie w ramach Krakowskiego Towarzystwa Technicznego (1877–1912) prowadzona była działalność związana z powstawaniem pierwszych elektrowni miejskich. Wszystkie te organizacje podjęły decyzję, aby połączyć się w jedną wspólną organizację, zrzeszającą środowisko polskich elektryków. Zamysł ten został zrealizowany zaraz po zakończeniu wojny i odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W dniach 7–9 czerwca 1919 roku odbył się w Warszawie zjazd, na którym powołano Stowarzyszenie Elektrotechników Polskich, którego pierwszym prezesem został prof. Mieczysław Pożaryski. Kotami założycielskimi SEP były cztery koła: warszawskie, lwowskie, krakowskie i łódzkie. Statut określał następujące cele Stowarzyszenia:

- współpraca nad całokształtem zagadnień elektrotechnicznych,
- krzewienie wiedzy elektrotechnicznej,

fol. 2



- urządzenie zjazdów, wycieczek, wystaw i odczytów,
- opracowywanie przepisów i prace nad słownictwem elektrotechnicznym,
- współdziałanie w rozwoju polskiego przemysłu elektrotechnicznego.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że cele te, nakreślone prawie sto lat temu, są nadal aktualne.

Lata międzywojenne to okres dynamicznego rozwoju stowarzyszenia, które w 1928 roku połączyło się ze Stowarzyszeniem Radiotechników Polskich, a w 1929 roku zmieniło nazwę na Stowarzyszenie Elektryków Polskich. W 1939 roku do SEP dołączyło Stowarzyszenie Teletechników Polskich oraz Związek Polskich Inżynierów Elektryków, co zakończyło proces integracji środowiska elektryków w Polsce. Po zakończeniu II Wojny Światowej członkowie SEP podjęli działania na rzecz odbudowy organizacji. We wrześniu 1946 roku odbyło się w Łodzi XII Walne Zgromadzenie, które reaktywowało SEP.



fol. 3

Dzisiaj Stowarzyszenie Elektryków Polskich (SEP) jest organizacją pozarządową integrującą środowisko elektryków polskiego pochodzenia z całego świata. Dzięki otwartej formule członkostwa zrzesza zarówno inżynierów jak i techników, oraz młodych adeptów (uczniów techników, szkół zawodowych oraz studentów) szeroko rozumianej elektryki (to znaczy elektrotechniki, elektroenergetyki, elektroniki, telekomunikacji, łączności a nawet informatyki). SEP zajmuje się głównie działalnością popularyzatorską oraz edukacyjną (np. prowadzi szkolenia uprawniające do obsługi urządzeń elektrycznych, w tym uprawnienia do 1 kV). Zajmuje się także oce-

fol. 4



ną zgodności wyrobów elektrycznych niskiego napięcia z normami i przepisami (od 1933 roku), poprzez Biuro Badawcze ds. Jakości, będące agendą SEP posiadającą akredytacje krajowe oraz uznanie najbardziej prestiżowych organizacji międzynarodowych i europejskich. Prowadzi szeroko zakrojoną współpracę międzynarodową występując pod angielską nazwą Polish Electricians Association. Należy do Krajowej Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych w Polsce (NOT) oraz do europejskiej organizacji EUREL. Aktualnie zrzesza swoich członków w 51 oddziałach terenowych.

STOWARZYSZENIE ELEKTRYKÓW POLSKICH – SEP



fol. 5

Naturalnym faktem była współpraca SEP z przedsiębiorstwem Poczta Polska, Telegraf, Telefon i jego następcami. I chyba tym należy tłumaczyć bardzo bogatą dokumentację pocztowo-filatelistyczną prezentującą działalność SEP. W opracowaniu tym pragnę przedstawić wybrane walory filatelistyczne związane tematycznie ze Stowarzyszeniem Elektryków Polskich. Przemawia za tym fakt, że w Akademii Górniczo-Hutniczej, niemal od samego początku jej istnienia, rozwijane są badania związane z elektrotechniką, a jednym z największych jej wydziałów, jest wydział potocznie zwany „Elektrycznym”. Ze względu na ograniczenie objętości opracowania ograniczam się niemal wyłącznie do prezentacji walorów, w których występuje nazwa SEP.

Prof. Janusz Groszkowski 1898-1984



fol. 6

W okresie międzywojennym dokumentację pocztowo-filatelistyczną posiadają trzy imprezy organizowane przez SEP. Pierwszą z nich jest Wystawa Elektrotechniczna zorganizowana w gmachu Politechniki Warszawskiej w dniach 11–19 VI 1933 roku. Upamiętniają ją cztery walory filatelistyczne – okrągły datownik okolicznościowy stosowany w stoisku na terenie wystawy o treści WYSTAWA ELEKTROTECHNICZNA * S. E. P. * / WARSZAWA POLITECHNIKA / 11–19.VI.1933 oraz tak zwana „erka” do oznaczania przesyłek poleconych w postaci stempla o treści R / WYSTAWA ELEKTR.S.E.-P. / W-WA. POL.11–19 CZR.1933 / Nr... (fol. 1). Ponadto w maju i czerwcu Urzędy Pocztove Warszawa 1 i Warszawa 2 stemplowały korespondencję tak zwanymi „wirnika” z nakładkami propagandowymi: WYSTAWA ELEKTROTECHNICZNA / S.E.P. / 11–19. VI. 1933. / WARSZAWA – POLITECHNIKA. Przesyłkę ostemplowaną tym wirnikiem w UP Warszawa 2 pokazano na (fol. 2). Drugą imprezą upa-

miętnioną przez pocztę była także Wystawa Elektrotechniczna, która odbyła się w Bydgoszczy w 1935 roku. Z okazji tej wystawy Urząd Pocztowy Bydgoszcz 1 stosował okrągły okolicznościowy datownik o treści: WYSTAWA ELEKTROTECHNICZNA * S.E.P. 30.V. – 10.VI.35 * / BYDGOSZCZ 1/ * 1d *. Przesyłkę ostemplowaną tym datownikiem w dniu 3 VI 35 zaopatrzoną dodatkowo w okolicznościową naklejkę pokazano na (fol. 3). Trzecią jest także Wystawa, tym razem Elektromechaniczna, która odbyła się w Katowicach w 1939 roku. Z tej okazji UP Katowice 1 stosował okolicznościowy datownik w kształcie prostokąta o treści WYSTAWA ELEKTROMECHANICZNA / element graficzny i okrągły datownik Katowice 1 / SEP 18–29 VI 1939. (fol. 4). Z okresu międzywojennego warto także wspomnieć o datownikach upamiętniających organizowane w różnych miejscach i latach WYSTAWY RADIOWE (Warszawa 1926, 1927, 1938; Kraków 1927; Łódź 1936, 1938; Bydgoszcz 1937) oraz Kongresy Inżynierów i Techników we Lwowie w 1937 roku i Warszawie w 1938.



fol. 7

Po zakończeniu II Wojny Światowej, a dokładniej od 1959 roku, dokumentacja pocztowa jest bardzo bogata. Składają się na nią dwa znaczki, kilkanaście kartek pocztowych z wydrukowanym znakiem opłaty (całostek) oraz kilkadziesiąt datowników okolicznościowych. Te dwa znaczki pocztowe, to wydany 10 czerwca 1994 znaczek o nominale 4000 zł z okazji 75-lecia Stowarzyszenia Elektryków Polskich nr katalogowy Fi 3346 (fol. 5) oraz 10 listopada 1995 znaczek o nominale 45 gr (Fi 3416) wydany w ramach emisji „Wybitni elektrycy polscy”, a poświęcony prof. Januszowi Groszkowskiemu (1898–1984) – elektronikowi i radioelektronikowi, profesorowi Politechniki Warszawskiej, uczonemu o światowej sławie, a w latach 1936–1937 prezesowi SEP (fol. 6). Znaczek ten miał zapoczątkować cykl emisji poświęconych polskim elektrykom – niestety nie był on kontynuowany. Pierwsza całostka ze znakiem opłaty 40 gr. ukazała się 3 maja 1969 roku z okazji jubileuszu 50-lecia SEP – nr kat. Fi Cp 409 (fol. 7). Kolejna kartka ze znakiem opłaty 10 zł, na



fol. 8

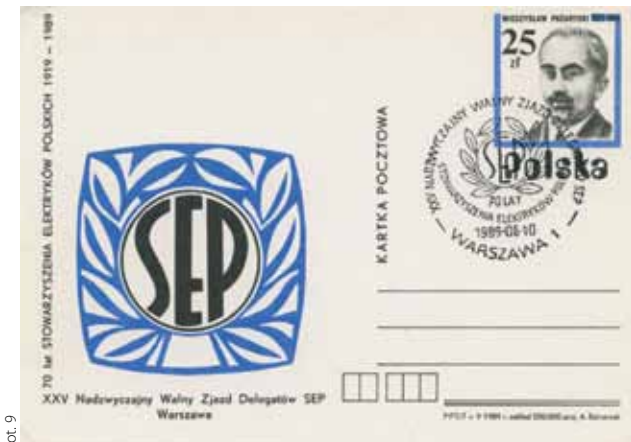


foto. 9



foto. 10

którym przedstawiono inż. Kazimierza Szpotańskiego (1887–1966) – pioniera polskiego przemysłu elektrotechnicznego, założyciela pierwszej fabryki aparatów elektrycznych w Warszawie, prezesa SEP w latach 1938–1946 – ukazała się 10 IX 1987 (Fi Cp 965) z okazji XXIV Walnego Zjazdu SEP w Gdańsku oraz 100-lecia urodzin K. Szpotańskiego. Na (fot. 8) pokazujemy ją ostemplowaną datownikiem okolicznościowym, który z okazji zjazdu stosował Upt Gdańsk 1 w dniu 25 września 1987. W części ilustracyjnej datownika żuraw gdański oraz odznaka SEP. W 1989 roku przypadała 70. rocznica utworzenia SEP. Z tej okazji odbył się w Warszawie XXV Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatów SEP. Oba te wydarzenia Poczta Polska upamiętniała wydaniem kartki pocztowej ze znakiem opłaty 25 zł przedstawiającym prof. Mieczysława Pożaryskiego – pierwszego prezesa SEP (Fi Cp 997). Kartkę tę prezentujemy na (fot. 9) ostemplowaną datownikiem okolicznościowym stosowanym z okazji zjazdu i jubileuszu w Upt Warszawa 1 w dniu 10 czerwca 1989.

17. maja obchodzony jest Światowy Dzień Telekomunikacji. Z tej okazji Poczta Polska wydała wielokrotnie kartki pocztowe i stoso-



foto. 11

wała okolicznościowe datowniki. Na większości z nich umieszczone jest logo SEP oraz napis Stowarzyszenie Elektryków Polskich. Na (fot. 10) prezentujemy taką kartkę wydaną w 2000 roku ze znakiem opłaty 70 gr (Fi Cp 1232) ostemplowaną datownikiem okolicznościowym stosowanym w UP Warszawa 1–17 maja 2000, a na (fot. 11) wydaną w 2006 roku, ze znakiem opłaty 1,30 zł (Fi Cp 1402) z datownikiem stosowanym 17 maja 2006 w UP Warszawa 1.



foto. 12

Na zakończenie pragnę przedstawić kilka datowników okolicznościowych upamiętniających działalność SEP. W czerwcu 2004 roku SEP był organizatorem konferencji „Polska elektryka w zjednoczonej Europie – szanse i zagrożenia”. Z tej okazji UP Warszawa 1 stosował 21 czerwca 2004 okolicznościowy datownik, który prezentuje na kartce beznominałowej wydanej przez DOP w Warszawie z okazji Międzynarodowego Dnia Elektryki – 10 czerwca 2004, w części ilustracyjnej, której przedstawiono portret A.M. Ampera (1775–1836) oraz logo SEP i napis Stowarzyszenie Elektryków Polskich 1919–2004 (fot. 12). Cztery kolejne, wybrane datowniki pokazane są na (fot. 13). Stosowane one były w Urzędach Poczтовых



foto. 13

(UP): Warszawa 1 w dniach 11–14 czerwca 1959 z okazji Jubileuszowego Zjazdu 40-lecia Stowarzyszenia Elektryków Polskich w Warszawie; Kraków 69 w dniu 11 kwietnia 1987 z okazji Wystawy Elektronika Kraków'87; Kielce 1 w dniu 21 kwietnia 1994 z okazji Konferencji Bariery i Nadzieje Telekomunikacji Wiejskiej; Teresin k. Sochaczewa w dniu 25 października 1995 z okazji Konferencji Służby Techniczne w Poczcie Polskiej.

Stanisław Mitkowski

Bibliografia:

1. Strony Internetowe SEP i jego Oddziałów.
2. Katalog Polskich Znaków Poczтовых „Fischer” t. I i t. II.
3. A. Myślicki: Katalog Polskich Stempli Okolicznościowych.
4. Datowniki okolicznościowe 1994–1995 ze zbiorów własnych Muzeum Poczty i Telekomunikacji.
5. Zbiory własne autora.



STUDIA **PONAD 90**
SPECJALNOŚCI

PODYDIPLOMOWE

Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie
al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków / pawilon C-1, pokój 112
tel. 12 617 32 81, 617 31 57 / www.podyplomowe.agh.edu.pl